http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLJOTEKA NARODOWA

Nr. 94 Serja I

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI

MOWY I PISMA PATRJOTYCZNE

OPRACOWAŁ

IGNACY CHRZANOWSKI

KRAKOWSKA·SPÓŁKA·WYDAWN·

http://rcin.org.pl

NAKŁADEM KRAK. SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25)

wychodzi wydawnictwo perjodyczne

BIBLJOTEKA NARODOWA

Wydawnictwo *Bibljoteki Narodowej* pragnie zaspokoić pilną potrzebę kulturalną i przynieść zarówno dla każdego inteligentnego Polaka jak dla kształcącej się młodzieży

WZOROWE WYDANIA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ

w opracowaniu podającem wyniki najnowszej o nich wiedzy.

Każdy tomik *Bibljoteki Narodowej* stanowi dla siebie całość i zawiera bądźto jedno z arcydzieł literatury, bądź też wybór twórczości poszczególnych pisarzy.

Każdy tomik poprzedzony jest rozprawą wstępną, omawiającą na szerokiem tle porównawczem, w sposób naukowy ale jasny i przystępny, utwór danego pisarza. Śladem najlepszych wydawnictw angielskich i francuskich wprowadziła *Bibljoteka Narodowa* gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągły komentarz, dzięki któremu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu.

Bibljoteka Narodowa zamierza w wydawnictwach swych, na daleką metę obliczonych, przynieść ogółowi miłośników literatury i myśli ojczystej wszystkie celniejsze utwory poezji i prozy polskiej od wieku XVI aż po dobę spółczesną, uwzględniając nietylko poetów i beletrystów ale także mówców, historyków i filozofów. Utwory, pisane w języku łacińskim, ogłaszane będą w poprawnych przekładach polskich.

Z literatury światowej zamierza *Bibljoteka Narodowa* wydać wszystkie te arcydzieła, których znajomość niezbędną jest dla zrozumienia dziejów piękna i myśli ogólno ludzkiej.

Do współpracownictwa zaprosiła redakcja *Bibljoteki Narodowej* najwybitniejszych badaczy naszej i obcej twórczości literackiej i kulturalnej, powierzając wydanie poszczególnych utworów najlepszym każdego znawcom.

Kładąc nacisk na staranność opracowań wstępnych i objaśnień utworów, *Bibljoteka Narodowa* równocześnie poczytuje sobie za obowiązek podawać najdoskonalsze teksty samych utworów, opierając się na autografach, pierwodrukach i wydaniach krytycznych.

http://rcin.org.pl

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI

MOWY I PISMA PATRJOTYCZNE

ORAZ

O POWOŁANIU I OBOWIĄZKACH MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

OPRACOWAŁ

IGNACY CHRZANOWSKI

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68 63, 26-52-31 w. 42

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów
Fundacji im. J. J. Michalskich

354

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1926

http://rcin.org.pl

WSTĘP

I. PATRJOTYZM BRODZIŃSKIEGO PRZED POWSTANIEM LISTOPADOWEM

Religijność i miłość ojczyzny to dwa najznamienniejsze pierwiastki uczuciowości i wogóle charakteru Brodzińskiego. Kiedy jednak uczucie religijne obudziło się w nim jeszcze w dzieciństwie, patrjotyzm jest nabytkiem znacznie późniejszym: nie wyniósł go Brodziński ani z domu, ani, tem bardziej, z ohydnej, wypaczającej dusze polskie szkoły austrjackiej. Kraków, gdzie przez pewien czas uczęszczał do gimnazjum, nie przemówił do jego duszy: «Historyczne pomniki Krakowa — czytamy w prześlicznych *Wspomnieniach mojej młodości* — były mi najobojętniejsze, gdyż żadnego o historji polskiej wyobrażenia nie miałem». W gimnazjum tarnowskiem profesor Schmidt kładł mu w głowę, że po polsku pisać nie warto, bo przecie język polski niebawem już zniknie z tego świata wraz z całym narodem polskim...

Zwrot ku patrjotyzmowi rozpoczął się u Brodzińskiego dopiero w roku 1806 — na odgłos zwycięstwa Napoleona, ale postępował bardzo powoli, tak, że jeszcze w roku 1809 tłumaczył, jako uczeń szkoły tarnowskiej, z niemieckiego na polskie austrjackie pieśni patrjotyczne Collina, czem sobie tak bardzo ujął władze szkolne, że nietylko obiecywały mu nagrodę, ale czyniły mu nadzieję, iż po ukończeniu gimnazjum bę-

http://rcin.org.pl

dzie się na koszt cesarski kształcił w Wiedniu. «Zadziwienie i radość moja chwilowa trudna jest do opisania; być w Wiedniu, pobierać wyższe nauki, mieć zapewniony dalszy sposób do życia — było to szczęście, które w ostateczności mojej z nieba mi spadło».

Lecz w tym samym jeszcze roku, w kwietniu, wybuchła wojna Napoleona i Księstwa Warszawskiego z Austrją. I oto, jak wyznaje Brodziński, «wszystkie moje marzenia o szczęściu w Wiedniu przemogła tęskność do kraju, który mógł nazwać się polskim; całe wieczory trawiłem samotnie w Polsce, ze łzami wylewałem na papier różne uczucia, jakie mną miotały, czyniłem sobie wyrzuty, stanowiłem ujść do wojska polskiego, lecz natura moja wzdrygała się od wszelkich wojen». Koniec końców miłość ojczyzny zwyciężyła i naturę, i rozkoszne marzenia o kształceniu się w Wiedniu na koszt cesarski: uciekł Brodziński z Tarnowa, przeszedł szczęśliwie granicę, rzucił się na ziemię sandomierską i całował ją z radości. Umarł Austrjak, urodził się Polak, który, mimo słabowitego zdrowia i mimo wstrętu do rozlewu krwi i wogóle do wojny, zaciągnął się do wojska; przez półtora roku, już po zwycięstwie nad Austrją, pełnił służbę w twierdzy (w Modlinie), a potem, kiedy się zaczęła wojna Napoleona z Rosją, służył w szeregach, odbył całą kampanję, walczył pod Możajskiem, pod Smoleńskiem, pod Moskwą, pod Lipskiem (gdzie otrzymał ranę) — wszystko to z poczucia obowiązku patrjotycznego, wbrew naturze, która się raz po raz buntowała:

Ojczyzno! Twe mię imię przejęło zapałem!
Kochałem Cię, niestety, i że Cię kochałem,
Wspomniano mi na Ciebie: ja przywdziałem zbroję,
Abym bliźnich mordował w święte imię Twoje.
O! jak miłość ku Tobie kosztownie się płaci,
Gdy trza bliźnich mordować dla miłości braci.
Uśpiłem wszystkie czucia Tobie na ofiarę,
Patrzałem na krew w Dnieprze, na Moskwy pożary,
Byłem przy wsi zniszczeniach, widziałem łzy dziatek,

http://rcin.org.pl

Pomsty starców krzywdzonych i przekleństwa matek;
Przyjaciół mi śmiertelna nie szła w serce rana:
Całe w niem miejsce wzięła Ojczyzna kochana.
Obym Ci tylko proste był zachował serce,
Praw ludzkich nie byłbym grzebał w poniewierce;
Byłbym Cię i tak kochał, i Tobie usłużny
Dzielił Ci każdy snopek z mego pola dłużny...
. . . .
O zaciszy! kiedyż ja wrócę do ciebie?...

Spełniło się niebawem życzenie Brodzińskiego: po wyjściu z krótkotrwałej niewoli pruskiej i po wypoczynku w Sulikowie po Krakowem, osiedlił się w r. 1814 w Warszawie, gdzie, nie grzebiąc «praw ludzkich w poniewierce», pracował dla ojczyzny głową i sercem, w przekonaniu, że najpierwszym obowiązkiem patrjotycznym Polaka po utracie niepodległości, jeżeli jej z bronią w ręku odzyskać nie może, jest pomnażać dobra duchowe narodu. Za główne zaś dobra duchowe narodu poczytywał, prócz religji, znajomość i kult przeszłości narodowej, język i literaturę wraz z oświatą.

Zdawał sobie Brodziński doskonale sprawę — on jeden z pierwszych w Polsce — z tego, że przyszłość narodu można budować tylko na fundamencie przeszłości, że «naród bez pamięci historycznej nie jest narodem, i, gdy ta przestanie dla niego być świętą, wtedy i on nie będzie już godnym odziedziczonego imienia», że «podwójnie ten żyje, kto żyje razem przeszłością», i że «gdybyśmy tej nie szanowali, nie umielibyśmy dla przyszłych pokoleń pracować». W przeszłości narodowej widział dużo blasków; to zwłaszcza, że Polska była «strażą Europy» (co tak często przypominał Woronicz) i że się nie plamiła tak, jak inne narody, nietolerancją, napawało jego duszę radością i dumą; z drugiej jednak strony rozumiał, że w historji polskiej nie brak stron ujemnych, że w XVII wieku Polska dobrowolnie zeszła z drogi oświaty i patrjotyzmu i że upadła z własnej winy: apoteozy przeszłości narodowej niema w pismach Brodzińskiego — przed powstaniem listopadowem.

http://rcin.org.pl

Język ojczysty poczytywał nie za jedyną, ale za główną podwalinę narodowości: «Czem jest płodność i kultura ziemi dla kraju, tem jest język i uprawa onego dla moralnego bytu narodu»; «język wykształcony nietylko odznacza, ale i ustala narody; jest to grunt, który wiecznie odkwitające wydaje plony», tem więcej, że «gruntowne poznanie tego narzędzia, zapomocą którego myślimy, przez które wrażenia w nas i wyrażenia z nas przechodzą, jest pierwszą zasadą gospodarstwa umysłowego». Jak bardzo kochał Brodziński język ojczysty, tego najpiękniej dowodzi jego *Żal za polskim językiem*.

Ten kult przeszłości narodowej oraz języka ojczystego łączył się w jego uczuciach i działalności jak najściślej z kultem literatury narodowej, która, od czasu kiedy osiadł w Warszawie, wysunęła się na samo czoło jego zainteresowań naukowych i pracy patrjotycznej. Dlaczego, to wyjaśnia najlepiej jego własny pogląd na tę rolę olbrzymią, jaką literatura odgrywa w życiu narodowem: «Literatura każdego narodu jest jego moralnym bytem, ojczyzną, bezpieczną w swoich granicach, żadnemu zniszczeniu niepodległą. Potęgą samej siły niszczą się wzajem narody, potęga światła łączy je z sobą i z przyszłością, przez nią żyją wiecznie w postępie świata umysłowego; stąd każdy oświecony naród pała chwalebną żądzą, ażeby w dziejach rozumu ludzkiego na zaszczytne miejsce zasługiwał». I mówi jeszcze Brodziński, że «literatura obejmująca poezję, wymowę, dziejopismo i filozofję moralną... jest to, co matka w wychowaniu narodowem», że «literatura narodowa powinna miłość własnej ojczyzny powiększać», że nawzajem miłość ojczyzny «każe nam więcej kochać jej literaturę, gdy cała przeszłość nasza i przyszłość w niej tylko skupioną być może».

Rozumie się, że literatura, zdaniem Brodzińskiego, tylko wtedy spełni swoje wysokie zadanie, tylko wtedy będzie «matką w wychowaniu narodowem», kiedy bę-

http://rcin.org.pl

dzie narodową; narodową zaś będzie wtedy, kiedy będzie zwierciadłem ducha narodowego; a ponieważ polski duch narodowy objawił się w wiekowej historji Polski, więc polska literatura narodowa powinna szukać w tej historji pokarmu i pielęgnować te szczególniej pierwiastki, w których się duch narodowy najsilniej i najznamienniej objawił: wtedy będzie literaturą oryginalną, nie będzie «echem cudzoziemców». To jest myśl przewodnia słynnej rozprawy *O klasyczności i romantyczności* (1816), rozprawy, będącej wymownem świadectwem zarówno znajomości literatury obcej i polskiej, jak gorącej miłości literatury ojczystej i wogóle patrjotyzmu Brodzińskiego.

Od tej chwili oddaje się on z coraz większym zapałem studjom nad literaturą dawniejszą i współczesną oraz nad jej teorją; świadczą o tem cztery *Listy o polskiej literaturze* (1820), *Myśli o dążeniu polskiej literatury* (1820), *Myśli o dramatyce polskiej* (1821). I te pisma ożywia duch patrjotyczny, i tutaj pragnie Brodziński uczynić z literatury polskiej jedną z dźwigni życia narodowego i jedną z ostoi narodowości, której rozwój utrudnia brak niepodległości politycznej. «Piękna literatura... ustalać powinna moralne istnienie narodu».

II. BRODZIŃSKI, JAKO PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. RZECZ «O POWOŁANIU I OBOWIĄZKACH MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ»

Rok 1822 stanowi epokę w pracy Brodzińskiego nad literaturą ojczystą, otrzymuje on bowiem w tym roku katedrę «historji krytycznej literatury polskiej» w uniwersytecie warszawskim;[1] oprócz historji litera-

[1] Uniwersytet ten powstał za czasów Królestwa Kongresowego w roku 1816; historję literatury wykładano nietylko na wydziale «nauk i sztuk pięknych», t. j. filozoficznym, ale i na prawnym.

http://rcin.org.pl

tury wykładał stylistykę i estetykę — aż do zamknięcia uniwersytetu (1831).

Kraszewski, którego staraniom zawdzięczamy ośmiotomowe (liche i niezupełne) wydanie *Pism* Brodzińskiego (1872—1874), umieścił w niem także wykłady uniwersyteckie, albo raczej ich część tylko. Niestety, ich tekst opiera się na notatach uczniów, tak, że należytego pojęcia o nich nie mamy. Ale i z notat widać, jak wielkie zasługi położył Brodziński, jako historyk literatury.

Określić je można krótko: był to u nas pierwszy godny tego imienia historyk literatury, poprzedni bowiem badacze byli to jedynie bądź biografowie, bądź bibljografowie. Brodziński tymczasem nie wdawał się w szczegóły ani biograficzne, ani bibljograficzne: jego obchodziła przedewszystkiem literatura, to jest utwory — nadewszystko utwory poetyckie, ale także pisma historyczne, moralno-polityczne, wymowa, a potrosze i nauka; i oto kurs jego to pierwsza u nas historja literatury polskiej (od najdawniejszych czasów aż do roku 1815), mająca naprawdę charakter historyczno-literacki, nie zaś biograficzno-bibljograficzny.

W rozbiorze utworów literackich nietylko obznajmiał Brodziński słuchaczów z ich treścią, ale wydawał także o nich swój sąd; a nie jest to sąd sekciarski, ciasny, jak były sądy pseudoklasyków, którzy sądzili utwory ze stanowiska niezmiennych rzekomo przepisów estetycznych. Tu i owdzie znać jeszcze w sądach estetycznych Brodzińskiego ów «dobry smak», który zamykał pseudoklasykom oczy na niejedną piękność dawniejszej literatury; ale, naogół biorąc, kierował się już innemi kryterjami: dosyć powiedzieć, że ocenił już nietylko sprawiedliwie, lecz niemal entuzjastycznie Reja, który, czem jak czem, ale «dobrym smakiem» nie grzeszył; był zato oryginalny, był pisarzem w całem tego wyrazu narodowym: to Brodzińskiemu wystarczyło, żeby uznać jego zasługi i żeby go pokochać.

http://rcin.org.pl

Że w swoich sądach o literaturze nie zerwał Brodziński z kryterjami pożytku społecznego i wogóle patrjotyzmu, to jasne: przestałby być sobą. Ale nadto usiłuje nieraz wniknąć w pobudki autora i w ducha czasu — i z tego stanowiska wydaje sądy: jest to już stanowisko nowoczesne, romantyczne.

Wogóle, jak to już dawno stwierdzono,[1] największa zasługa Brodzińskiego, jako historyka literatury, polega na tem, że on jest pierwszym w naszej nauce przedstawicielem metody historyczno-literackiej, pierwszym u nas przedstawicielem tego zwrotu w nauce historji literatury, którego twórcą jest w Niemczech Herder, we Francji — pani de Staël i Villemain, we Włoszech Sismondi. U nas pierwszy Brodziński nietylko teoretycznie wygłosił, ale i praktycznie stosował zasadę, że literatura każdego narodu jest bardzo złożonym produktem — nietylko indywidualnych talentów, ale także warunków fizycznych kraju, oraz czynników historycznych, kulturalnych: oświaty, religji, polityki, obyczajów. A i z tego jeszcze zdawał sobie sprawę, że literatura nasza rozwijała się nie odrębnie od literatur zachodnio-europejskich, ale, przeciwnie, w najściślejszym związku z niemi, a nawet w zależności od nich: oto dlaczego mówił w swoich wykładach o głównych prądach literatury zachodnio-europejskiej, wnosząc przez to do nauki historji literatury polskiej pierwiastek nietylko historyczny, ale i porównawczy. To także niemała Brodzińskiego zasługa.

A tak, raz jeszcze, on (a nie Mickiewicz, jak się to czasem do dziś dnia słyszy) jest u nas pierwszym historykiem literatury, godnym tego imienia.

W ścisłym związku z wykładami uniwersyteckiemi (oraz z czynnym udziałem w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk) pozostaje cały szereg rozpraw

---

[1] Chmielowski, *Studja i szkice z dziejów literatury polskiej*, serja druga, str. 155.

http://rcin.org.pl

Brodzińskiego z zakresu historji literatury i teorji poezji, jakoto: *O satyrze* (1823), *O elegji* (1823), *O idylli pod względem moralnym* (1823), *O wymowie u dawnych Polaków* (1828), *O życiu i pismach Karpińskiego* (1828), *O Fabjanie Birkowskim* (1830) i inne. Największą wartość ze wszystkich tych pism posiada znakomita, jak na swój czas, rozprawa o Birkowskim, po raz pierwszy wystawiająca tego utalentowanego i tak nawskróś narodowego kaznodzieję we właściwem świetle.

*
* *

Jeżeli dzisiaj zarówno wykłady uniwersyteckie Brodzińskiego, jak jego rozprawy z dziedziny teorji i historji literatury, posiadają wartość już prawie wyłącznie historyczną, mianowicie jako materjał dla historyka nauki polskiej, to będąca także w jak najściślejszym związku z działalnością profesorską «rzecz, czytana na publicznem posiedzeniu Królewskiego Uniwersytetu dnia 15 lipca 1826 roku», *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej* do dziś dnia nie utraciła w wielu, jeśli nie we wszystkich, swoich myślach świeżości i prawdy.

«Rzecz» ta należy do najlepszych pism prozaicznych Brodzińskiego.

Styl, jak zawsze u niego, gładki, potoczysty; wykład urozmaicony obrazowo ujętemi sentencjami; nie mogąc się równać ani dobitnością wyrazu, ani zwięzłością, ani nawet jasnością i logiką z mowami uniwersyteckiemi Jana Śniadeckiego, przewyższa je wykład Brodzińskiego swemi akcentami uczuciowemi, mianowicie swojem szlachetnem ciepłem, płynącem z serca, pełnego miłości do nauki i do młodzieży.

A i pod względem układu ta rozprawa przedstawia się bardzo korzystnie: podział na części główne jest zupełnie poprawny, logiczny, przejrzysty; a podział

http://rcin.org.pl

poszczególnych części na cząstki pozostawia to chyba tylko do życzenia, że kontury tych cząstek, jak to najczęściej bywa w pismach prozaicznych Brodzińskiego, nie odcinają się od siebie zbyt wyraziście.

Układ jest taki, że po z a g a j e n i u następuje w s t ę p (od słów: «Trudne, zaiste, jest powołanie twoje, zacna młodzieży akademicka!»): mówi tutaj autor o t r u d n o ś c i a c h p o w o ł a n i a młodzieży akademickiej oraz uwydatnia tę dobrą stronę systemu wychowawczego w Królestwie Polskiem, że rozumnie i stopniowo, zgodnie z naturą umysłu ludzkiego, daje młodzieży rzetelną oświatę.

Część pierwszą (od słów: «Powołaniem akademika jest»...) poświęca autor p o w o ł a n i u s t u d e n t a uniwersytetu, to jest c e l o m n a u k i u n i w e r s y t e c k i e j, które się streszczają w tym jednym głównym, żeby się student stał «człowiekiem gruntownie oświeconym», to jest wydoskonalił się pod względem religijnym, umysłowym i obyczajowym. Najszczegółowiej mówi Brodziński o wydoskonaleniu się umysłowem, rozpatrując kolejno trzy gałęzie nauk ogólno-kształcących: filozofję, nauki przyrodnicze i historję (nietylko polityczną, ale także historję kultury, nauki, literatury).

Treścią części drugiej (od słów: «Takie powołanie akademików na przyszłość») są o b o w i ą z k i s t u d e n t a: 1) «jak ma postępować w tem, w czem samemu sobie jest zostawiony», to jest obowiązki względem umysłu (porządne i umiejętne słuchanie wykładów, własne rozmyślania i lektura książek naukowych, ćwiczenia ustne i piśmienne, ćwiczenia pamięci) i względem serca (kultura uczuć estetycznych i etycznych); 2) «jak się winien stosować do przepisów swej władzy». Ta druga cząstka części drugiej (od słów: «Przepisy uniwersyteckie, dążąc do tych wszystkich wymienionych tu celów»...), zawiera w sobie charakterystykę i uzasadnienie przepisów uniwersyteckich.

«Zakończenia», ściśle biorąc, niema.

http://rcin.org.pl

W wykładzie swoim powołuje się Brodziński na Bacona, na Pope'a, na Lubomirskiego, Krasickiego, na Gedikego: tym jednak wszystkim autorom zawdzięcza jedynie drobne szczegóły.[1] Myśli przewodnie zawdzięcza nadewszystko filozofji «wieku oświeconego», który w potęgę wychowania, w postęp ludzkości, umysłowy zarówno, jak moralny, a nawet w «macierzyńską troskliwość» natury dla człowieka, wierzył tak mocno, jak żadna inna epoka umysłowości, — oraz idealistycznej, humanitarnej filozofji niemieckiej XVIII wieku, której najszlachetniejszymi przedstawicielami byli ukochani przez Brodzińskiego Herder i Schiller.

Oryginalne, czy nieoryginalne, myśli Brodzińskiego *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej* wypowiedziane lat temu sto, po większej części nie straciły wartości, jak ta np., że młodzież uniwersytecka nie «przychodzi... na prelekcje» (a przynajmniej nie powinna przychodzić) «poto, aby z ust profesora całą naukę w jej obszerności przejęła (bo to jest niepodobieństwem), ale przychodzi tylko po wskazanie jej zasad, źródeł i sposobów, w jakie ją sama przez się ma nabyć». Wogóle to wszystko, co mówi Brodziński o samodzielności studjów uniwersyteckich, należy do najrozumniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek

---

[1] Na pytanie Chmielowskiego (j. w., str. 166 nast.), powtórzone z pewnemi wątpliwościami przez Karbowiaka (*Szkice historyczno-pedagogiczne. I. Kazimierz Brodziński na niwie wychowawczej*, str. 189—190), czy Brodziński nie znał czasem prelekcyj Schellinga, wydanych w roku 1803 p. t. *Ueber das akademische Studium*, trudno dać odpowiedź twierdzącą, a przynajmniej trudno stwierdzić, żeby się u Schellinga zapożyczył; niema także pewności, czy niektóre myśli zawdzięcza ks. Janowi Kundziczowi, który dnia 15 września roku 1822 wygłosił w Wilnie, w kościele uniwersyteckim św. Jana, *Kazanie o obowiązkach młodzieży, przybywającej na nauki* (Chmielowski, j. w., str. 166—167, przypisek). Co natomiast nie ulega wątpliwości, to wpływ Herdera, jak to wykazał ks. Cezary Pęcherski w cennem studjum *Brodziński a Herder*, str. 116—117.

http://rcin.org.pl

wypowiedział ten mądry i szlachetny nauczyciel narodu polskiego.

A nad wszystkiemi temi myślami góruje jedna, którą u nas zwłaszcza, gdzie do dziś dnia jest tak mało zrozumienia i ukochania czystej nauki, warto wpajać w głowy i serca młodzieży uniwersyteckiej: «Niech żaden, wstępując do Szkoły Głównej, nie sądzi, że przychodzi wprost po pieczęć na prawnika, lekarza, geometrę i t. d.: gdyby wychowanie publiczne miało za cel kształcić tylko ludzi do tego lub owego stanu, uniwersytet wogóle swoim nie byłby potrzebny — dosyćby było na specjalnych szkołach różnych umiejętności».

Bibljoteka Narodowa nie byłaby godna nazywać się narodową, gdyby nie wcieliła do swej tak bogatej już skarbnicy wykładu Brodzińskiego *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej* — w setną rocznicę jego wygłoszenia.

Nie byłaby także narodową, gdyby w niej zabrakło mowy *O Narodowości Polaków*. Lecz ta mowa należy już do innej, nowej, epoki w życiu Brodzińskiego.

III. PATRJOTYZM BRODZIŃSKIEGO PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO. MOWA «O NARODOWOŚCI POLAKÓW»

Na kilka miesięcy przed wybuchem powstania listopadowego wydał Brodziński tom pierwszy swoich *Pism rozmaitych*, a w nim rozprawę *O egzaltacji i entuzjazmie*.

Poczytując za najwyższy stopień rozwoju kulturalnego zarówno jednostki, jak społeczeństwa, harmonję wszystkich pierwiastków duchowych — myśli, uczucia, fantazji, woli, będąc głęboko przekonany, że wybujałość choćby jednego z nich jest zawsze szkodliwa, potępia Brodziński niby to tylko entuzjazm fałszywy

http://rcin.org.pl

i nadmierny, niby to tylko jego n a d u ż y c i a, w istocie jednak potępia entuzjazm w o g ó l e: pomiędzy zamiarem a jego wykonaniem jest w tej rozprawie Brodzińskiego rozdźwięk.

Każdy wogóle entuzjazm, nietylko fałszywy i nadmierny, płynie z jednego i tego samego psychologicznego źródła — z przewagi bądź uczucia, bądź pędu woli nad rozwagą; otóż Brodziński, potępiając tę przewagę, domagając się, żeby człowiek wszystkie swoje uczucia i popędy poddawał kontroli rozumu, przez to właśnie potępia każdy entuzjazm, nietylko fałszywy, ale i szlachetny. A pamiętać trzeba, że, chociaż pozornie przedmiotem napaści jest entuzjazm i egzaltacja w poezji romantycznej, w rzeczywistości Brodziński miota pociski w ż y c i e, nie w poezję: w zamierzeniu swojem nie będąc protestem przeciwko *Odzie do młodości* z jej nakazem kategorycznym entuzjazmu, w wykonaniu jest rozprawa *O egzaltacji i entuzjazmie* repliką na ten manifest ż y c i o w y, którym jest *Oda* Mickiewicza, bo jest wymierzona przeciwko temu właśnie, do czego Mickiewicz młodzież wzywa. I oto stanął Brodziński w rażącej sprzeczności z młodymi, dla których hasła *Ody do młodości* były święte i którzy chcieli je zrealizować — tak, oczywiście, jak oni sami je pojmowali i odczuwali, a nie tak, jak je pojmował i odczuwał Mickiewicz.

Mickiewicz pod wpływem nauki wieku oświeconego, a zwłaszcza ideologji wolnomularskiej, marzył o tem, o czem marzyli wolnomularze — o ruszeniu z posad bryły ś w i a t a, całego świata, to jest o szczęściu, o «jutrzence swobody» całego rodzaju ludzkiego i wzywał do walki o to szczęście. Otóż, im bliżej powstania listopadowego, tem więcej traciły hasła *Ody do młodości* charakter ogólnoludzki i budziły w duszach marzenia narodowe; coraz więcej chodziło młodym o to, żeby z posad ruszył się nie świat, tylko Polska, żeby nad nią przedewszystkiem, nie nad całym świa-

http://rcin.org.pl

tem, zajaśniała «jutrzenka swobody», a za nią «zbawienia słońce»; za środek zaś do urzeczywistnienia tego celu poczytywali młodzi spełnienie przykazania: «Gwałt niech się gwałtem odciska». Otóż kto wie, czy nie ten właśnie entuzjazm młodzieży, wzbierający w kierunku patrjotyzmu, w kierunku zbrojnego czynu, pobudził Brodzińskiego do napisania rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie*, czy walka z entuzjazmem w poezji nie była dlań tylko płaszczykiem. Domyślili się tego zamiaru młodzi i rzucili się na Brodzińskiego — i Mochnacki, i Żukowski, i Ostrowski, i Grabowski, i jakiś E. K. Brodziński upierał się przy swojem, nie przypuszczając nawet, że niebawem wybije godzina, kiedy... skapituluje przed młodymi, że on, który tak energicznie zwalczał entuzjazm, nagle poczuje go we własnej piersi i posłusznie mu się podda.

Tą godziną była noc listopadowa, w historji patrjotyzmu Brodzińskiego stanowiąca epokę: «padł na kolana przed genjuszem narodu», jak mówi Mickiewicz, — przed jego entuzjazmem, z którym dawniej walczył. I oto on, który dawniej za jedyny środek do ocalenia i utrwalenia narodowości polskiej, za główny obowiązek patrjotyczny, poczytywał spokojną pracę kulturalną, teraz stał się nietylko zwolennikiem, ale i wymownym heroldem powstania, wojny z Rosją, wierząc, że nad Polską wkrótce już zajaśnieje słońce wolności.

Po raz pierwszy entuzjazm patrjotyczny Brodzińskiego przemówił dnia 9 grudnia roku 1830, w krótkiem przemówieniu do studentów uniwersytetu, składających już gwardję narodową, lecz na razie (po chwilowej przerwie wykładów wskutek wybuchu powstania) powracających do swych zajęć. Jakże odmienny jest ton jego przemówienia od tonu rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie!* Gdyby się nie wiedziało napewno, że słowa te, sankcjonujące entuzjazm młodzieży, wypowie-

http://rcin.org.pl

dział nie kto inny, tylko autor tej rozprawy, nikomuby to nawet na myśl przyjść nie mogło!

Ogarnięty entuzjazmem patrjotycznym i wiarą w zwycięstwo, podpisał Brodziński *Akt Jedności* z dnia 17 stycznia roku 1831, zawierający w sobie pomiędzy innemi następujące ślubowanie: «Bronić wszelkiemi siłami niepodległości Ojczyzny... raczej ustąpić z ziemi naszej lub zginąć, jak ujrzeć w niej zwycięskiego wroga». Oprócz Brodzińskiego podpisali ten akt: Adam Czartoryski, Władysław Zamoyski, Nabielak, Pac, Kajsiewicz, kapitan Meyzner, Juljusz Słowacki i inni.[1]

Ślubowanie to nie było pustym dźwiękiem w życiu Brodzińskiego. Czy brał udział w jakiej bitwie, nie wiemy; ale wiemy, i to od człowieka tak wiarogodnego jak Bohdan Zaleski, że «zwiędły już i schorzały, odzyskał żartkość Napoleońskiego wojaka», że «niezmordowanie, jako mógł i umiał najlepiej, krzątał się około sprawy: na posterunkach w stolicy, z karabinem na plecach, przedumał wiele nocy i owoce tych dumań ku pożytkowi przesyłał członkom Rządu i różnym wziętym osobom w sejmie i obozie». «Przedewszystkiem — świadczy dalej Zaleski — zanurzył się w modlitwie, z prostodusznością uciekł się do praktyk chrześcijanina-katolika, uczęszczał do Świętych Sakramentów, — że był codosłownie d u s z ą p o l s k ą, p ł o n ą c ą w B o g u. Wynagrodził go też Pan zaraz osobnym darem, że najdalej i najwyraźniej przejrzał w tajnikach jestestwa swego narodu».[2]

Mówiąc o tym darze, miał Zaleski na myśli różne artykuły Brodzińskiego, drukowane w *Kurjerze Polskim*,[3]

---

[1] Józef Kallenbach, *Monografja Juljusza Kleinera o Słowackim* (*Przegląd Współczesny*, 1925, nr. 34, str. 294).

[2] Przemowa Zaleskiego do *Posłania do braci wygnańców*, Paryż 1850, str. V—VI.

[3] Artykuły te znajdzie czytelnik w tym tomiku.

http://rcin.org.pl

jego poezje patrjotyczne,[1] ale nadewszystko jego przepiękną mowę *O Narodowości Polaków*, wygłoszoną na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 3 maja 1831 roku.

Nazajutrz pisał *Kurjer Polski*:

Zabrał potem głos profesor Kazimierz Brodziński i obszernie, z wielką wymową, czuciem i fantazją, mówił o narodowości. Prawdziwie wyborny ten głos, pełen nowych i uderzających myśli, pełen tej serdeczności i tkliwej prostoty, która wszystkie autora pisma cechuje, może posłużyć za wzór do wielkich mów akademickich, jakich dotąd prawieśmy nie mieli. Ze wszech miar godzien jest upowszechnienia zagranicą: poniesie tam on wyjaśnienia uczuć polskich i wiele prawd, których Europa nie zna i dotąd, wśród naszej nędzy i ucisku, znać nie mogła. Przebiegłszy, że tak powiem, dzieje narodowości polskiej, objawił tę wielką prawdę, której my w piśmie naszem od samego początku okazywać nie przestawaliśmy, iż

powstanie Polski nie jest żadnem naśladownictwem ani wypływem obcych wyobrażeń, ale wyrodziło się z potrzeby domowej, z potrzeby serca narodowego: jeżeli rewolucją naszą uważać będziemy materjalnie, jest ona dalszym ciągiem powstania Kościuszki, jeżeli moralnie, jest dalszym ciągiem tak szczęśliwie nazywanej rewolucji 3 maja.

Mowę tę, wbrew przyjętemu dotąd zwyczajowi, ale z przepełnienia uczuć i radości, przyjęto z hucznemi, długo powtarzanemi oklaskami.

Czemże się to wrażenie tłumaczy? co sprawiło, że Brodziński, który dotychczas utworami swemi umiał się ludziom tylko podobać, a co najwyżej umiał ich wzruszać, teraz ich porwał? Ani piękna forma mowy, ani to nawet, że czytał ją autor «z wielką wymową,

---

[1] Wydał je Aleksander Łucki: *Kazimierza Brodzińskiego Nieznane Poezje*, Kraków 1910; wybór w tomie 34 *Bibljoteki Narodowej*.

http://rcin.org.pl

czuciem i smakiem», nie tłumaczy nam jeszcze wystarczająco owego «przepełnienia uczuć i radości» słuchaczów. Piękny, wymowny swoją prostotą, obraz «życia pogrobowego narodu», a zwłaszcza obraz lat ostatnich, mógł przepełnić dusze słuchaczów uczuciami, ale smutku, nie radości. Radość natomiast musiała wstępować w ich serca, kiedy słyszeli z ust pisarza, który tak jeszcze niedawno ściągnął na siebie gromy oburzenia ze strony młodzieży za ostrą krytykę jej «egzaltacji i entuzjazmu», takie np. słowa: «Naród cały, jak trąbą aniołów wywołany, zmartwychpowstaje... wobec zdziwionych ludów»...

Dla nikogo wprawdzie ze słuchaczów nie było tajemnicą, że Kazimierz Brodziński przed 29 listopada, a Kazimierz Brodziński po 29 listopada, to dwaj różni ludzie, że niedawny wróg entuzjazmu stał się nietylko jego zwolennikiem, ale i wielbicielem. I wszyscy, choćby nawet zapomnieli o płomiennej jego mowie do młodzieży uniwersyteckiej wkrótce po wybuchu powstania i o jego gorącym manifeście patrjotycznym w przededniu bitwy grochowskiej,[1] to mieli z pewnością w pamięci jego pieśni powstańcze, zwłaszcza pierwszą strofę pieśni, tak odmiennej od wszystkich dotychczasowych, *Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego* (w której się po raz pierwszy w Polsce ukazuje idea chrystusowości narodu polskiego):

Chwała Tobie, Chryste Panie!
　　Lud, który chodził Twym śladem,
Co Twoim cierpiał przykładem,
　　Z Tobą święci zmartwychwstanie.

Tak więc t o n mowy Brodzińskiego nie był dla nikogo niespodzianką. Ale dla niejednego zapewne było niespodzianką, że usłyszał taką mowę na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którego czele stał wprawdzie zawsze młody i zawsze gorący,

---

[1] *Święta sprawa nasza.*

http://rcin.org.pl

mimo ósmego krzyżyka, Niemcewicz, lecz którego członków ogółem pomawiano nieraz o zatwardziałość nietylko estetyczną, ale i patrjotyczną: tymczasem Towarzystwo, dając na swem posiedzeniu publicznem głos Brodzińskiemu, dawało niejako nocy listopadowej swoją sankcję, — czy szczerą i chętną, o tem wolno wątpić, dość, że wyraźną, skoro i Niemcewicz swoją mowę prezydjalną zakończył słowami: «Niech Bóg ten wszechmocny, w którego ręku spoczywają losy narodów, wyrwie nas z niewoli, a da nam ujrzeć Polskę naszą zwycięską, niepodległą, powiększoną i wolną».[1]

Lecz obok apoteozy powstania i wiary w jego powodzenie, jest w mowie *O Narodowości Polaków* coś innego jeszcze, co musiało napełnić serca słuchaczów radością, i to radością jedną z najszlachetniejszych na świecie, bo płynącą z zaspokojenia godziwej, nie splamionej szowinizmem, dumy narodowej, o której się ślicznie wyraził Brodziński, że, «o ile... wszelka duma jest występkiem, o tyle narodowa jest powinnością». Zaspokajało zaś polską dumę narodową to wszystko, co Brodziński mówił o narodowości wogóle, a o narodowości polskiej w szczególności, — i to właśnie stanowi główną, istotną .treść jego mowy i zapewnia jej w historji narodowej myśli polskiej ubiegłego stulecia wybitne stanowisko.

Co to jest naród i narodowość wogóle? czem jest dzisiaj i czem był dawniej, przez szereg wieków, naród polski? jaki jest jego charakter? jakie było i jakie jest jego powołanie? jaką rolę odegrał i odegra w historji całej ludzkości? — oto główne pytania, na które daje odpowiedź mowa Brodzińskiego. Ta zaś odpowiedź, prawda, nie jest ani wyczerpująca, ani zawsze uzasad-

---

[1] Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, VIII, 64. Na temże posiedzeniu odczytał Osiński dwa utwory Niemcewicza (ob. *Kurjer Polski* 1831, nr. 492); jeden z nich p. t. *Nadzieja*, kończy się słowami: «Luba nadziejo, tyś szczęścia połowa, — Chciej choć tą razą dotrzymać nam słowa!».

http://rcin.org.pl

niona, ale jest zawsze jasna w myśli, a mocna w uczuciu, jak to być musi, kiedy rozumny człowiek rozważa to, co bardzo kocha.

Dawno już, jeszcze przed Mochnackim, zastanawiał się Brodziński nad temi zagadnieniami: świadczą o tem, oprócz rozprawy *O klasyczności i romantyczności*, zarówno *Listy o polskiej literaturze*, jak *Myśli o dążeniu polskiej literatury*,[1] i inne jeszcze, drobniejsze, utwory. Śmiało można powiedzieć, że nie było w ówczesnej Polsce drugiego człowieka, nie wyłączając ani księcia jenerała Czartoryskiego, ani Woronicza, ani Niemcewicza, ani Mochnackiego, coby tak ustawicznie, jak Brodziński, myślał, mówił i pisał o zagadnieniu narodowości i tak wielką przywiązywał doń wagę: zaszczytne miano apostoła idei narodowości w Polsce należy mu się z niemniejszą, owszem większą, sprawiedliwością, niż miano poprzednika polskiej poezji romantycznej. Otóż mowę *O Narodowości Polaków* uważać wolno za syntezę jego poglądów na narodowość, wypowiedzianych w pismach wcześniejszych, syntezę, którąby się bez wybuchu powstania listopadowego może nigdy w jego umyśle, a już z pewnością w jego sercu nie skrystalizowała, a gdyby się nawet skrystalizowała, to niezawodnie inaczej.

*
* *

«Naród — uczy Brodziński — jest wrodzoną ideą, którą członkowie, w jedno spojeni, urzeczywistnić się starają: jest jedną rodziną, mającą swoje rodzinne przygody i powołanie». Innemi słowy: naród jest to zbiorowisko ludzi, ożywionych jednym wspólnym duchem, jednym «boskim i niewidomym» ogniem, którym jest narodowość; narodowość zaś polega na istnieniu całego szeregu wspólnych węzłów, które owych ludzi spajają

[1] Szczegóły ob. Chrzanowski, *Z epoki romantyzmu*, Kraków 1918, str. 170 nast.

http://rcin.org.pl

w jedno, zwłaszcza węzłów moralnych, wytworzonych przez wiekową historję, nadewszystko zaś na istnieniu jednej wspólnej idei, którą owi ludzie «urzeczywistnić się starają», czyli jednego wspólnego powołania. «Bóg chciał mieć narody, jak ludzi, indywidualnemi»; świętym obowiązkiem każdego narodu jest zachować swoją indywidualność, jako wielki dar boży, co nie przeszkadza, że każdy naród — i to drugi jego święty obowiązek — powinien się czuć członkiem jednej społeczności ludzkiej, powinien chcieć «na całą ludzkość wpływać i potrzebną tworzyć harmonję»; innemi słowy, «każdy naród być powinien cząstką całości i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska», «i tylko — dodaje Brodziński — ślepy egoizm tego nie widzi». Na tem to współdziałaniu poszczególnych narodów około wytworzenia ogólnej harmonji rodzaju ludzkiego, to jest, mówiąc inaczej, około budowy Królestwa Bożego na ziemi, polega, zdaniem Brodzińskiego, «istotny ruch», to jest zasadnicze prawo «świata moralnego».

Otóż narodem, który to zasadnicze prawo pierwszy przeczuł, który pierwszy «uznał, że każdy naród być powinien cząstką całości i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska», jest naród polski. I przez to jest naród polski «Kopernikiem w świecie moralnym», dokonał on w zakresie świata moralnego tego samego wielkiego odkrycia, co jego wielki astronom w zakresie świata fizycznego. A zrazu jedynie przeczuwszy to prawo, później uświadamiał je sobie coraz jaśniej i, co ważniejsza, pełnił: oto na czem polegała misja historyczna narodu polskiego, do której spełnienia powołał go Pan Bóg jeszcze przed wiekami. «Kiedy apostoł wiary Chrystusa pierwszy raz stąpił na ziemię Piasta,... rzekł natchniony: to jest lud najczystszy do przyjęcia ognia niewidomego, jaki mu niosę; natchnę go duchem piersi moich; on będzie sławnym, dla ludzkości w Chrystusie cierpiącym i kiedyś szczęśliwym zachowawcą ognia boskiego«.

http://rcin.org.pl

Odtąd, od czasu przyjęcia chrześcijaństwa, — uczy dalej Brodziński — zaczął rozwijać naród polski swoje «przyrodzone usposobienie», — rozwijać, nie «przeobrażać»: jako ród rolniczy, przywiązał się do swej ziemi tak serdecznie, jak żaden naród na świecie, i on jeden na świecie nazywał ją swoją matką; «zachował... z jednej strony prostotę, niezmienność nałogów, z drugiej — szlachetność i wspaniałość umysłu»; gorąco ukochał ojczyznę i wiarę chrześcijańską, stał się jej rycerzem, a i to jeszcze ukochał, bez czego «niemasz rycerstwa ani ojczyzny», — wolność; przywiązany zaś namiętnie do własnej wolności, nie odbierał jej innym narodom, nie myślał o zaborach; a brzydząc się wszelkim wogóle gwałtem, nie znał i u siebie żadnych nagłych przewrotów. Te wszystkie cechy, ale nadewszystko miłość ojczyzny i miłość wolności, składają się na indywidualny charakter narodu polskiego.

A jakież są jego czyny? Zbudował ogromne państwo, ale, zawsze wierny swemu charakterowi narodowemu, nie gwałtem, nie przemocą: jego połączenie «z ludami nieco innego szczepu» «było małżeństwem, w osobach królewskich przed ołtarzem zawartem»; «ślubny pierścień królów był ślubnym pierścieniem narodów i wiary, i śluby te trwały święcie, aż do wspólnego grobu»; drugiego takiego państwa, któreby stanęło w ten sposób, co Polska, nie zna historja całego świata. Położyło zaś to ogromne państwo dwie ogromne zasługi około ludzkości. Po pierwsze, przez wieki całe broniło przed dziczą barbarzyńską wiary chrześcijańskiej i tem samem prawdziwej cywilizacji; naród polski był jakby zakonem rycersko-chrześcijańskim, który obwołał «lud *wiarą*, siebie *bracią*, a Dziewicę, Matkę Chrystusa, królową swą»; który, nienawidząc twierdz obronnych, jakby więzienia», ufał jedynie osobistej waleczności; kraj polski «był tylko obozem straży europejskiej», i, kiedy Polacy, «oddawszy sztandary pogańskie papieżowi Pawłowi V, w prostocie o relikwje go

http://rcin.org.pl

prosili, rzekł im: czyż każda garść ziemi waszej nie jest relikwją męczeńską?» Druga zaś ogromna zasługa dziejowa narodu polskiego polega na tem, że państwo swoje organizował w duchu umiłowanej ponad wszystko wolności i całemu światu pokazał do niej jedyną uczciwą drogę: był bowiem w Europie jedynym narodem, «który bez krwi rozlewu i gwałtownego obalenia dawnego porządku rzeczy, każdą chwytał sposobność, aby przyjść zwolna, organicznym porządkiem, do swobód, jakich inne narody nie znały; każde wstąpienie na tron nowego monarchy było dalszą spokojną rewolucją ku rozszerzeniu wolności». Że ta wolność przekraczała słuszną miarę, tego Brodziński nie tai, ale dodaje, że i «fanatyzm wolności Polaków był ślepym, ale nie krwawym»; co więcej, pod koniec istnienia państwa stan rycerski umiarkował swoją wolność, wzmacniając władzę monarchy, — także jedynym na świecie całym przykładem, bo sam, dobrowolnie, z rozlewem nie krwi, «tylko łez radości i tryumfu, nad sobą samym odniesionego», tryumfu tem większego, że «inne stany do części praw swych przybliżył».

Cała ta historja Polski — takby można ująć myśl Brodzińskiego — streszcza się w tem, że wprowadzała w życie państwowe naukę Chrystusa.

I takie to państwo padło w końcu XVIII wieku ofiarą, — prawda, że po części ofiarą «własnej winy», nie mniej przeto ofiarą zbrodni, którą trzej mocarze usprawiedliwiali rzekomym jakobinizmem Polaków. Lecz z upadkiem państwa polskiego nie skończyła się misja narodu polskiego: po wielu nieszczęściach i walkach odzyskawszy częściowo wolność, naprzód w Księstwie Warszawskiem, które było «zbrojownią całego narodu polskiego», a potem w Królestwie Kongresowem, rozumiał, że jego powołaniem jest po dawnemu krzewić na świecie wolność; ufał, że cesarz rosyjski, kiedy się z czasem przekona, jak łatwe i zaszczytne jest dla tronu rządzenie ludu prawami konstytucyjnemi, obda-

http://rcin.org.pl

rzy niemi nietylko podlegającą jego berłu pozostałą część narodu polskiego, ale i swój własny naród, że nadto i Niemcy, mając obok siebie z jednej strony konstytucyjną Francję, a z drugiej konstytucyjne Królestwo Polskie, także będą musieli obdarować swoje państwa konstytucją. Stało się jednak inaczej: konstytucja polska, zamiast rozlewać się coraz szerzej, zaczęła się kurczyć we własnem łożysku, aż wybuchło powstanie, które «jest dalszym bojem Kościuszki» i «uzupełnieniem spokojnej rewolucji trzeciego maja». I teraz to dopiero, mówi Brodziński, stanął naród polski na południu przeznaczenia swojego: zwycięży, odzyska niepodległość, która zbawienna będzie «dla wszystkich ludów», i wolność, która «żadnym tronom» nie będzie straszna; bo wolna i niepodległa Polska «uczyni królów sprawiedliwymi» i po całym świecie rozleje błogosławieństwo wolności. I ta walka za wolność ludów to «ostatnia misja» narodu polskiego. A jeśli tę walkę przegra? to wróci do swego grobu «i z palmą stanie przy mistrzu swoim, Chrystusie»; ale «wola jego odniosłaby tryumf, prochy nasze byłyby święte, krzyż, nad niemi wzniesiony, byłby celem wędrówek ludów, do grobu narodu, ucznia Chrystusa».

Oto są główne myśli mowy Brodzińskiego.

IV. MOWA «O NARODOWOŚCI POLAKÓW» NA TLE WSPÓŁCZESNEJ IDEOLOGJI NARODOWEJ

Kto czytał *Mowy do nacji niemieckiej* Fichtego, wygłoszone w Berlinie podczas zimy z roku 1807 na 1808, w epoce straszliwego podeptania Niemiec przez Napoleona, kiedy to gubernatorem Berlina był marszałek francuski, — ten spostrzeże niewątpliwie podobieństwo tych mów do mowy Brodzińskiego.

Są wprawdzie pomiędzy temi dwiema odezwami patrjotycznemi znaczne różnice, zarówno w rozmiarach

http://rcin.org.pl

(*Mowy* Fichtego to przecie cały szereg odczytów), jak w treści; płyną zaś one nietylko z odmiennej natury przedmiotu, a więc np. z zupełnie innego charakteru przeszłości historycznej niemieckiej a polskiej, ale nadewszystko z odmiennych zamierzeń Niemca a Polaka: kiedy bowiem Fichtemu chodziło głównie o wskrzeszenie, albo raczej o stworzenie, ducha patrjotycznego i wogóle świadomości narodowej Niemców, a to zapomocą reformy wychowania, któreby przekształciło charakter niemiecki, przeobraziło duszę niemiecką, Brodziński ducha patrjotycznego nie potrzebował już nietylko stwarzać, ale nawet wskrzeszać, a i duszy polskiej nie potrzebował, albo raczej nie pragnął, przeobrażać: jemu chodziło głównie, jeśli nie o wpojenie, to o podtrzymanie w społeczeństwie wiary, że powstanie jest nietylko czynem wielkim i będzie w przyszłości owocnym, ale nadto, że jest logicznym wypływem całej przeszłości narodu, który od wieków ponad wszystko umiłował wolność, że jest ostatniem ogniwem łańcucha tych wielkich czynów, do których spełnienia powołała naród polski przed wiekami Opatrzność.

Lecz, pomimo tych różnic, istnieją niezaprzeczone podobieństwa w myślach i uczuciach tych dwu patrjotów: duch patrjotyczny, ból nad niewolą ojczyzny, świadomość zupełnej odrębności duchowej poszczególnych narodów, pogląd, że istotę narodowości stanowią czynniki moralne, idealizacja, niemal apoteoza, charakteru swego narodu, a nadewszystko wiara w jego powołanie dziejowe. Jak *Mowy do nacji niemieckiej,* tak mowa *O Narodowości Polaków* jest owocem i wyrazem tego prądu w rozwoju narodów europejskich, który się nazywa mesjanizmem narodowym.[1]

---

[1] Krótką a trafną charakterystykę tego zjawiska podał Juljusz Kleiner: «Teorja, według której stworzenie nowej przyszłości świata, na nowym światopoglądzie opartej,

http://rcin.org.pl

Czy Brodziński znał *Mowy* Fichtego i czy ich znajomością tłumaczą się myśli wspólne tych dwóch manifestów patrjotycznych, niewiadomo; prawdopodobieństwo jest, dowodu niema. Ale, że się w nauce swojej o narodowości zadłużył Brodziński u myśli niemieckiej, to wolno twierdzić napewno. Coś zawdzięcza może Kantowi, (tłumaczył przecie jego rozprawę *O uczuciu piękności i wzniosłości*, rozprawę, której rozdział czwarty mówi «o charakterze narodowym pod względem pięknych i wzniosłych uczuć»), ale o wiele większy dług zaciągnął u Herdera, którego *Idee do filozofji historji ludzkości* i inne pisma znał doskonale i kochał serdecznie. Od Herdera to nadewszystko wziął nietylko naukę o duchu narodowym i o indywidualności narodów (naukę, którą mógł poznać zresztą i z dzieła pani de Staël *O Niemczech)*, ale także naukę o powołaniu narodów i pozostający z nią w ścisłym związku pogląd humanitarny, że, skoro naród jest tylko cząstką ludzkości, więc zadaniem każdego narodu jest, nie tracąc własnej indywidualności, pracować nad wytworzeniem cywilizacji powszechnej i ogólnoludzkiej harmonji, a ostateczną miarą wartości narodu i jego historji jest jego współudział w wielkiej budowie.[1]

Nie przecząc jednak ani oczywistości, ani doniosłości wpływu myśli niemieckiej na naukę Brodzińskiego o narodzie i narodowości, tuż potem trzeba stwierdzić, że krzywdęby mu wyrządził, ktoby się na mowę *O Narodowości Polaków* zapatrywał jako na wyłączny owoc jego rozległej lektury i erudycji. Nie, wypowiedziane tu myśli i uczucia są przedewszystkiem owocem jego własnych p r z e ż y ć, a jednocześnie przeżyć całego

---

jest religijną misją pewnego narodu, przez swój charakter zbiorowy uzdolnionego do tego posłannictwa» *(Studja z zakresu literatury i filozofji*, Warszawa 1925, str. 192).

[1] Ob. Pęcherski, j. w., 118 nast.

http://rcin.org.pl

społeczeństwa polskiego od trzeciego rozbioru aż do roku 1831.

* * *

Powszechnie wiadomo, że właśnie na te czasy przypada w całej Europie świetny początek tego wspaniałego rozkwitu indywidualizmów narodowych, który stanowi jeden z najpotężniejszych czynników historji europejskiej XIX wieku. Z czynników politycznych, oprócz rewolucji francuskiej, której hasło równouprawnienia jednostek musiało doprowadzić do hasła równouprawnienia narodów, największą rolę odegrały tu wojny napoleońskie: zakusy uniwersalistyczne Napoleona i deptane przezeń prawa narodów musiały samą siłą reakcji ożywić świadomości narodowe i przyśpieszyć ich dojrzałość; *Mowy do nacji niemieckiej* Fichtego są niezmiernie wymowną ilustracją literacką tego faktu.

Lecz w Polsce, obok ogólnoeuropejskich czynników rozwoju idei narodowej i wzrostu uczuć patrjotycznych, był jeden jeszcze, swój własny, a ze wszystkich najpotężniejszy: upadek państwa. Zrazu wprawdzie (to, niestety, fakt historyczny) utrata bytu historycznego pogrążyła wiele dusz polskich w martwem morzu obojętności; ale później, w miarę coraz jaśniejszego uświadamiania sobie wszystkich okropnych skutków niewoli, musiały się potęgować uczucia patrjotyczne, tem więcej, że je wróg tłumił. A jednocześnie musiała się dokonać zmiana w poglądach na istotę narodowości i na istotę ojczyzny.

Za Stanisława Augusta coraz szerzej płynęły z Francji do Polski prądy umysłowe Oświecenia. Oświecenie zaś — inaczej, niż romantyzm — nie rozumiało jeszcze i nie odczuwało doniosłej idei narodowej; jego bowiem hasłem była powszechność, nie indywidualność, i nie patrjotyzm, tylko kosmopolityzm, był jego sztandarem. Wywieszano zaś czasem ten sztandar i w Polsce. Ludzkość wtedy dopiero będzie szczęśliwa, — tak

http://rcin.org.pl

pouczał autor pewnej broszury, przełożonej na język polski w roku 1786 — «gdy kosmopolizmus na miejsce śmiesznego patrjotyzmu czyli tej nacjonalnej nauki nastanie, która samemi tylko jest słowami, od despotów wymyślonemi na przykucie niewolników do wozów swych tryumfalnych».[1] Takie jednak potworne poglądy należały u nas, na szczęście, do wyjątków i niewiele dusz polskich zarażały swoim obłędem; przeciwnie, uczucia patrjotyczne, zwłaszcza od czasu pierwszego rozbioru, wzrastały w duszach polskich, aż nakoniec zakwitły ustawą majową, rozgorzały powstaniem Kościuszki, zadźwięczały pieśnią legjonów.

Ten patrjotyzm polski w epoce rozbiorów miał charakter, jeśli nie wyłącznie, to nadewszystko, polityczny: polegał na świadomości obowiązku ratowania państwa. Również idea narodowości była związana z pojęciem, a raczej z istnieniem, niepodległego państwa tak ściśle, że bez istnienia państwa prawie nie pojmowano możliwości istnienia narodu. Staszyc uczył wprawdzie, że społeczeństwo jest jedną «moralną istnością», ale tej moralnej istności nie rozumiał bez państwa i bez wychowania państwowego; podobnież Kołłątaj. Takie pojmowanie narodowości tłumaczy nam, dlaczego w pierwszych latach porozbiorowych gnieździła się nie we wszystkich wprawdzie, ale w wielu duszach obawa, czy po upadku państwa polskiego długo może istnieć naród polski.

> Ten język i te wiersze słowami polskiemi
> Może za sto lat znane nie będą w tej ziemi:

taką obawę żywił Karpiński i podzielił się nią wspaniałomyślnie... z Repninem. Wtórował mu autor *Trenów* patrjotycznych, jezuita Morelowski:

---

[1] Korzon, *Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za St. Augusta*, str. 11.

http://rcin.org.pl

I dla kogóż na lutniach odtąd będziem grali,
Kiedy Polak ma zniemczeć, Litwin się zmoskali?
. . . .
Nieszczęsne matki polskie, przebóg! nie Polaków,
Lecz wydacie nam Niemców, Moskalów, Prusaków!

A jeżeli kto myśli, że takie głosy to tylko hiperbola poetycka, niech weźmie do ręki prozę — dzieło Czackiego *O litewskich i polskich prawach* (1800), a na samym początku zobaczy te straszne, naprawdę, wyrazy: «Już Polska wymazana jest z liczby narodów», — więc nietylko «mocarstw europejskich» (jak pisał pełen wiary w przyszłość autor broszury p. t. *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?)*, ale i narodów! Nieco zaś dalej: «Kiedykołwiek jaki naród przestaje być samorządnym, mija kilka ledwie pokoleń, aliści wzgarda dla nieszczęścia i obojętność dla niebędącego kraju oddaje go zapomnieniu». A nie był to głos odosobniony. Pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Albertrandi, na pierwszem zgromadzeniu publicznem (23 listopada roku 1800) powiedział wprawdzie, że utrata bytu politycznego «nie jest przeszkodą do utrzymania i rozkrzewienia nauk narodu», ale i to powiedział, że imię narodu polskiego «w rzędzie narodów przekreślone widzimy», co więcej, że naród polski jest «w obcą narodów bryłę przelany».[1] Jeszcze w roku 1803 powtórzy te słowa Dmochowski w przedmowie do *Pana Podstolego:* «Już naród polski przelany w bryłę obcych narodów; znikną powoli charaktery, które go znamionowały».

Słychać już było jednak inne głosy: «Przestała być Polska — pisał książę generał Czartoryski w *Myślach o pismach polskich* (1801) — lecz pierwiastkowa nieprzemienna i nigdy wytępioną być nie mogąca krew (bo temu prawu nieprzemienności krwi wszystkie plemiona rodu ludzkiego poddała natura) nie przestanie

---

[1] Kraushar, j. w. I, 141—142.

http://rcin.org.pl

płynąć w żyłach naszych ciekiem nieprzebranym».[1] «Ten tylko naród — mówi Woronicz w *Rozprawie IV o pieśniach narodowych* — wiecznie umiera, który ducha narodowości swojej ocucić nie umie i, czem był, ani szlachetnie uczuć, ani drugim dostojnie opowiedzieć nie zdoła».[2] «Jakożkolwiek charakter nasz — pisał Szaniawski do Horodyskiego — różnorodnemi znamiony powikłany, dążyć zdawał się do zupełnego z obcemi zmieszania, łatwo jednak przychodzi pod rozmaitofarbną zbieraniną dostrzegać tła nie nadwerężonego, i nie tak trudno byłoby przywrócić jemu dawniejszą moc wyrazu; widzim zaiste we wszystkich zdarzeniach, gdzie Polak działa za natchnieniem ducha publicznego, że ten piękny grunt narodowego charakteru przebija jeszcze z pod przywalin późniejszego składu».[3] A Niemcewicz w przedmowie do *Dziejów panowania Zygmunta III* pisał już wprost, że «naród oświecony, który sam siebie nie zapomni, zapewnia sobie wartość, niepodległą politycznym odmianom».

Co za ogromna różnica w poglądach na istotę narodowości! Tak niedawno jeszcze nie pojmowano jej bez państwa: teraz powstaje i staje się powszechnym pogląd i zarazem artykuł narodowej wiary, że zachowanie, a nawet rozwój narodowości jest bez państwa możliwy.

---

[1] Tę niemożliwą do przyjęcia i wręcz rozpaczliwą naukę o «nieprzemienności krwi» narodów zawdzięcza Czartoryski zapewne Herderowi, który, idąc w tej doktrynie dalej jeszcze niż Wolter, uczył, że «Sinesen, immer Sinesen bleiben werden». (Ob. Fueter, *Geschichte der neueren Historiographie*, Monachjum i Berlin 1911, str. 410). — Nad sprawą tą zastanawiał się u nas i Czacki: *Czy odmiana charakterów w narodzie jest łatwa? (Orędownik Naukowy*, 1842, nr. 49).

[2] Edward Woroniecki, *Woronicz i jego słowianofilstwo (Przegląd Historyczny* XVII, 318).

[3] *Korespondencja w materjach, obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających.* Warszawa 1807, str. 33.

http://rcin.org.pl

Jednocześnie zmieniało się, a raczej rozszerzało, pojęcie ojczyzny.

Dawniej ojczyznę pojmowano, jeśli nie wyłącznie, to nadewszystko, jako ziemię rodzinną i jako własne państwo, od którego społeczeństwo otrzymuje rozmaite dobrodziejstwa: była to ojczyzna materjalna. Po utracie niepodległości, kiedy ziemia rodzinna wprawdzie została, ale nie nosiła już na sobie własnego państwa, powstało i rozwijało się szybko pojęcie ojczyzny idealnej, niewidzialnej, nie istniejącej na mapie, tylko mieszkającej w sercach.

> Tu tylko, w sercu, tu się ochroniło,
> Co w mej ojczyźnie najlepszego było —

powie wajdelota litewski, kiedy go Krzyżacy do niewoli zabiorą. A Brodziński, jakby rozwijając tę myśl Mickiewicza, powie tak: «Opatrzność nie powiedziała narodowi żadnemu: miej te lub owe granice; bo te, jako dobra fizyczne, mogą i muszą zmianom ulegać; ale wprzód powiedziała mu: będziesz zachowywał lub doskonalił te lub owe przymioty w sobie i po nich cię poznam w rzędzie innych narodów. I to jest jego ojczyzna serdeczna, którą z sobą wszędzie poniesie, to jest dusza ludu, która jest wolną, choćby ciało jego łańcuchem było okute».[1] Zresztą takie pojęcie ojczyzny, ojczyzny serdecznej, pojęcie, którego, mówiąc nawiasem, nie mogliby z pewnością zrozumieć (i, na szczęście, rozumieć nie potrzebowali) już nietylko Modrzewski i Skarga, ale nawet jeszcze, przed upadkiem Polski, Staszyc i Kołłątaj, — takie pojęcie ojczyzny skrystalizowało się ostatecznie dopiero po upadku powstania listopadowego, i z tej to już epoki pochodzą przytoczone słowa Brodzińskiego: ale jeszcze przed powstaniem, bezpośrednio po utracie niepodległości państwowej, utrwalało się przekonanie, że istotę ojczy-

---

[1] *Nieznane pisma prozą*, wyd. A. Łucki, str. 383.

http://rcin.org.pl

zny, a zarazem i narodowości (bo dwa te pojęcia coraz widoczniej zlewały się z sobą), stanowią nie wspólne węzły geograficzne i polityczne, i nietylko wspólność krwi, a nawet nietylko wspólność języka, ale nadewszystko węzły moralne, a więc wspólne myśli i uczucia, wspólne upodobania i ukochania, wspólna miłość i znajomość wspólnej przeszłości narodowej, oraz wspólne poczucie łączności z nią, wspólne cele i ideały, słowem — owa «dusza ludu, która jest wolną, choćby ciało jego łańcuchem było okute», to jest duch narodowy i jego świadomość.

Dokonywała się zaś ta zmiana w pojęciach nie pod wpływem napływających do Polski nowych teoryj zagranicznych o narodowości i duchu narodów, tylko pod wpływem samego życia. Naród, który utracił niepodległość polityczną i ojczyznę materjalną, a zyskiwał coraz większą świadomość, że narodem być nie przestał i nie przestanie, musiał zmienić dawne pojęcia o narodowości i ojczyźnie, musiał je dostrajać do nowych warunków bytu: ta zmiana jest przedewszystkiem owocem walki o byt, instynktu samozachowawczego, i jedynie w drobnej części owocem myśli teoretycznej.

Nie dosyć na tem. Naród, na którym spełniło się proroctwo Skargi, że będzie «ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim», że go, «popychać nogami tam, gdzie» go «pierwej ważono, będą», — taki naród odczuwał, jako warunek życia, potrzebę tem większego ważenia samego siebie; im mniej go ceniono, tem większych wartości, zwłaszcza moralnych (w braku politycznych), szukał w samym sobie — i szukać musiał, aby żyć, aby do szczętu nie zwątpić o swojem życiu i o swojem prawie do niego. Jakoż znajdowano te wartości obficie i łatwo. Na ujemne cechy charakteru polskiego niby to nie zamykano oczu, ale przymykać, przymykano chętnie, tak, że w ostatecznym rezultacie rachunku sumienia narodowego cnoty miały zawsze przewagę nad grzechami. Zwłaszcza na porównaniu

http://rcin.org.pl

z charakterem innych narodów charakter narodu polskiego wychodził zawsze jak najlepiej.

Ta idealizacja charakteru narodowego i wogóle przeszłości narodowej zaczęła się już w literaturze Stanisławowskiej. Kniaźnin np. czuł się dumnym, że Polska

......nic krwawego, nic dziczy
Z dziejów swych nie ma na scenie.
. . . .
Gdy Rzymu obłuda sroga
Mord uświęcała ościenny,
Z prawem bliźniego cześć Boga
Jednoczył Polak sumienny.

Kazanie Woronicza na pogrzebie prymasa Poniatowskiego (1794) zawiera w sobie już wręcz gloryfikację charakteru staropolskiego.

Po utracie niepodległości ta gloryfikacja przybiera jeszcze większe rozmiary. Czem jest np. w swej idei moralno-patrjotycznej *Barbara* Felińskiego, jeśli nie uplastycznieniem przeciwieństwa pomiędzy uczciwością polską a cudzoziemską niegodziwością? A nietylko poeci, bo i mówcy, publicyści, historycy, a nawet filozofowie unosili się nad pięknością charakteru narodowego,[1] której najdoskonalsze wcielenie widzieli w dawnych Polakach; więc wszyscy na wyścigi wielbili w nich prostotę i czystość obyczajów, uczciwość i otwartość, łagodność i dobroć serca, wyrozumiałość i brak fanatyzmu, odwagę i waleczność, nadewszystko zaś — pełną ofiarności i poświęcenia miłość ziemi rodzinnej i wogóle ojczyzny, oraz miłość wolności. Ale i te zalety wszystkim nie wystarczały; więc Niemcewicz doda do nich jeszcze *(risum teneatis!!)* «gruntowność w rozumowaniu», Święcki i Mochnacki — zamiłowanie do nauk, Lelewel — posłuszeństwo prawu, brak zarozumiałości, przywiązanie do wiary i ducha poświęcenia w jej obron ie

[1] Szczegóły ob. Chrzanowski, j. w. 176 nast.

http://rcin.org.pl

Adrjan Krzyżanowski twierdził nawet, że Polacy są «jedynym wielkim narodem», który połączył «oświecenie z miarą charakteru». Józef Kalasanty Szaniawski do «właściwych znamion starożytnego charakteru Polaków» zaliczał miłość ziemi ojczystej i obywatelskich swobód, lojalność i wspaniałomyślność względem sąsiadów, «ścisłą surowość cnót domowych i ten ujmujący genjalnego ducha przymiot — skromność, — co, działając dobrze, żadnego ze swych czynów nie zaleca sługębnej renomie», a nadto sprawiedliwość, bogobojność, szczerość, otwartość, nienawiść «wszelkiej poziomej rachuby i drobnych zabiegów zyskolubnej troskliwości», gościnność i hojność.[1]

Jednocześnie i w ścisłym związku z idealizacją charakteru narodowego wzmagał się w społeczeństwie porozbiorowem kult wielkiej przeszłości narodowej, będący nietylko objawem tego powszechnego faktu uczuciowego, że przedmiot ukochania staje się tem droższym, kiedy się go straci, ale także, podobnie jak idealizacja charakteru narodowego, objawem koniecznej potrzeby duchowej ratowania swych wartości moralnych, odczuwanej tem silniej, że się utraciło znaczenie polityczne. Do apoteozy przeszłości, jak to będzie później, po roku 1831, ten kult naogół jeszcze nie dochodził, ale od jej idealizacji stawał się coraz mniej wolnym.

Czegóż się błędny uskarżasz narodzie,
Zwalając los twój na obce uciski?
Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie
I bolej na jej opłakane zyski!
Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił,
Który sam siebie pierwej nie osłabił.

Ta myśl Naruszewicza szła powoli w zapomnienie. Z wybitniejszych historyków jeden tylko Bandtkie, ściśle biorąc, pozostał jej wierny. Lelewel nigdy, ani

---

[1] *O naturze i przeznaczeniu urzędów* (1808), str. 73—74.

http://rcin.org.pl

teraz, ani nawet później, nie tail win i błędów, ale twierdził (i bardzo słusznie), że «wszystkie... nieszczęśliwe wewnętrzne przyczyny mogły pociągnąć nędzę, rewolucję, nareszcie i przewrócenie porządku w kraju, ale nie upadek, którego nie byłoby, gdyby nie okoliczności zewnętrzne, gdyby nie obca przemoc»;[1] co więcej, już teraz do owych «nieszczęśliwych wewnętrznych przyczyn» upadku nie zaliczał (zupełnie inaczej niż Naruszewicz) «starodawnych republikanckich instytucyj»; przeciwnie, brał je w obronę, składając odpowiedzialność za nieszczęście na ich «złą egzekucję»; i unosił się nad tem, że «z małej bardzo liczby państw i narodów chrześcijańskich, które utrzymywały konstytucyjne ze średnich wieków swobody, Polska była jedyną, która nietylko że je dochowała, ale nadto... bez przerwy, w ciągu kilku wieków, swobodami konstytucyjnemi, jakie w średnich wiekach urosły, cieszyła się».[2] Niemcewicz zawsze przyznawał, że Polska zawiniła, ale brzemię win składał już nie na ogół społeczeństwa, tylko na królów i możnowładców, i w tem nawet, co ze stanowiska politycznego poczytywał za winę, dopatrywał się wielu stron dodatnich ze stanowiska moralnego, zwłaszcza w polskiej wolności.[3] Adrjan Krzyżanowski oczyszczał naród «z ohydy zajazdów, z grozy poddaństwa, z szaleństwa *liberum veto*, z pogardy miast i rzemiosł, z egoizmu i dumy starostów», odpowiedzialnością za te wszystkie grzechy obarczając królów.[4] Za historją poszły w służbę glorji narodowej poezja i wymowa. Nawet Woronicz, który ciągle powtarzał i rozwijał ulubioną myśl swoją, że upadek Polski jest karą sprawiedliwego Boga za grzechy i winy narodu, zastrzegał się jednak, że «wszystkie przygody i nieszczęścia

[1] *Historyczna parallela Hiszpanji z Polską* (1831), str. 28
[2] *Trzy konstytucje polskie* (1831), str. 18—19.
[3] *Śpiewy historyczne* (1818), str. 431—432.
[4] *Rozprawa nad zadaniem, z czyjej bardziej winy, czy królów, czy narodu Polska upadła* (Kielce 1821), str. 4.

zbiorów

http://rcin.org.pl

ojczyzny naszej nigdy nie były winą ogółu narodowego,... ale albo zdradą i przemocą obcą, albo słabością i niedołęstwem tych, którym kierunek ogólnej woli narodowej był powierzony».[1]

Dalej. Wierzono święcie i wpajano tę wiarę w całe społeczeństwo, że, pomimo wszystkich swoich grzechów i win, Polska ma historję nierównie czystszą, uczciwszą od innych narodów, że mogła popełniać i rzeczywiście popełniała błędy, ale nie dopuszczała się już nietylko zbrodni, ale nawet występków: nie splamiła się ani inkwizycją, ani podłością matactw gabinetowych, ani morderstwem królów, ani gwałtownemi przewrotami politycznemi, ani krwawemi podbojami innych narodów i t. d.[2] Czy np. z *Historycznej paralleli Hiszpanji z Polską* Lelewela nie płynie wyraźny wniosek, że jednak Polska ma od Hiszpanji daleko piękniejszą historję? Nie stanęła przecie przemocą, jak Hiszpanja, tylko dobrowolną unją z narodami, była zawsze «rzecząpospolitą spokojną, bez chciwości»; ona jedna na wschodzie europejskim «swobody swoje ocalić umiała», i to zawsze łagodnością, a nie gwałtownemi przewrotami. Najsłodszym jednak pokarmem dla dumy narodowej było wspomnienie tej ze wszystkich zasług Polski największej, że przez tyle wieków własną piersią broniła chrześcijaństwa i cywilizacji całej Europy zachodniej przed dziczą barbarzyńską. «Kto te rozrojone tłuszcze i napady niewstrzymanej dziczy — wołał Woronicz — odpierał i roztrącał? Oto piersi i oręż ojców naszych! Tu się owe hordy, jak rozdęte morza wzburzonego bałwany, o ścianę polską rozbijały, tu swój grób znajdywały i otuchę dalszego postępu traciły; Polska za Europę we krwi tonęła, a Europa za jej plecami bezpieczna, swoje światło i korzyści doskonaliła».[3]

---

[1] *Kazanie przy poświęceniu orłów i chorągwi polskich* (1807).

[2] Szczegóły ob. Chrzanowski, j. w. 183 nast.

[3] *Kazanie* j. w.

http://rcin.org.pl

Kiedy wybuchła walka o niepodległość, historja niepodległej Polski przemawiała do serc tem żywiej; «w świetnym zawodzie naszym — pisał Lelewel — w którym naród dobija się o wolność i całość swoję, wznowienie każdego narodowego wspomnienia staje się nieskończenie miłem i upragnionem».[1] O prawdzie tych słów świadczą nietylko współczesne artykuły dziennikarskie i pieśni patrjotyczne, ale także współczesne mowy sejmowe.[2] I tem chętniej teraz wierzono, że naród, który się szczyci taką historją, miał misję «od Boga i ludów», jak się wyraził na sejmie Gustaw Małachowski, trafiając na grunt już dawno w sercach polskich uprawiony — przez Woronicza, który uczył przecie, że naród polski błądził jeszcze w mrokach pogaństwa, a już go Pan Bóg upatrzył sobie do spełnienia wielkich zadań, do cnoty zarówno, jak sławy, a potem sam «widomą i obecną dziwów swoich wszechmocnością przez wiele wieków, jak matka dziecię, za rękę prowadził».[3]

Lecz ani poczucie wysokiej wartości charakteru narodowego, ani kult przeszłości, ani świadomość położonych zasług, ani nawet wiara, że się do ich położenia było powołanym przez Boga, nie stanowiły jeszcze całej treści patrjotyzmu uczuciowego owej epoki. Naród z taką przeszłością nie mógł i nie chciał tracić wiary w odzyskanie niepodległości. Apostołem tej wiary był nadewszystko Woronicz, który obiecywał, że, jeśli się naród poprawi, jeśli się z Bogiem nowem przymierzem połączy, to Bóg «uchyli gwichtu swojego wyroku» i wróci narodowi niepodległość.

Ale i to jeszcze nie wszystko. W epoce rozbudzonych indywidualizmów narodowych wiara w nie-

---

[1] *Trzy konstytucje*, str. 7.

[2] Ob. np. mowę Gustawa Małachowskiego (12 lutego) i Fr. Sołtyka (3 lutego). *(Diarjusz*, wyd. Michał Rostworowski).

[3] *Kazanie* j. w., *Hymn do Boga*, *Assarmot*, *Lech*.

http://rcin.org.pl

śmiertelność narodów i w ich powołanie do spełniania wciąż nowych zadań nie mogła ominąć serc polskich. I oto, jak w całej Europie, tak i w Polsce już w pierwszych latach XIX wieku powstawał mesjanizm narodowy. A pierwszym jego apostołem w literaturze był znowu Woronicz, który w *Zjawieniu Emilki* (1799) wróżył Polsce, że nietylko odzyska niepodległość, i to od morza do morza, ale nadto, że przez nią, przez zmartwychwstałą Polskę, Pan Bóg chce na świecie

. . . . zło wyplenić, złote wrócić czasy
I w świetniejszej ród ludzki zaplenić postaci,
A przyrodniem ogniwem wszystkich związać braci...

W *Świątyni Sybilli* (1801) powtórzył Woronicz tę wróżbę, a jak to widać z jego pism późniejszych, rozumiał ją tak, że, ponieważ rozbiór Polski był zbrodnią i główną przyczyną wojen w Europie, więc tylko restytucja Polski może tę zbrodnię zmazać i stać się niezbędnym warunkiem owego «pokoju wiecznego», o którym roili tak piękne sny ludzie, wychowani w epoce oświecenia. Nie dosyć na tem: w *Assarmocie* (1805) wypowiedział Woronicz myśl (jasną pomimo otaczającej ją mgły słowianofilstwa), że zmartwychwstała Polska wskaże innym narodom drogę, jak mogą u siebie pielęgnować prawdziwą w o l n o ś ć i u c z c i w ą p o l i t y k ę.

Tę wiarę w świetną przyszłość Polski wzmocniły jeszcze w sercach polskich zwycięstwa Napoleona i Księstwo Warszawskie. «Ta ciągła i niepojęta kolej rozmaitych przemian narodu naszego, — mówił z kazalnicy Woronicz dnia 3 maja roku 1807 — ten nagły przechód z upodlenia do sławy, ze sławy do upadku, z upadku do chlubnego wskrzeszenia, musi mieć szczególniejsze w tajnikach Opatrzności przeznaczenie». «Naród polski — pisał Gliszczyński do Szaniawskiego 29 maja tegoż roku — czworakie zdaje się mieć przeznaczenie w... łańcuchu cywilizacji europejskiej: zasłaniać Europę, karmić ją, a łącząc dwa morza, Bałtyckie i Czarne,

http://rcin.org.pl

niezliczone... zabezpieczyć dla niej korzyści, nakoniec i oświecać ten ogromny po niej i Azji rozpostarty naród słowiański;... do tych wysokich przeznaczeń sposobić od kolebki dzieci nasze należy, do tych celów nasze ustawy, obyczaje, zabawy, instytucje zmierzać mają koniecznie».[1] Szaniawski, wyprzedzając Krasińskiego, który kazał błogosławić «ojców winie», dowodził, że śmierć polityczna Polski wyjdzie jej tylko na dobre, że przeto była «mądrem zrządzeniem Opatrzności».[2]

Nauka ta w las nie poszła. Pocieszano się nią i po upadku Księstwa Warszawskiego: Królestwo Kongresowe i obłudne obietnice Aleksandra I ożywiły na nowo wiarę w przyszłość Polski. «Kto wie, — pisał Niemcewicz — jeżeli ten cios okropny, który w cieniach śmierci przez lat tyle naród polski pogrążył, nie był na przyszłość dobroczynnem Opatrzności zrządzeniem».[3] Wierzył w misję Polski i Staszic, tylko że, porwany, jak tylu innych współczesnych marzycieli (a wśród nich i Brodziński), przelotnym wirem słowianofilstwa, kazał się Polsce dzielić wypełnieniem tej misji z Rosją i przepowiadał, że zapisane w przedwiecznej księdze połączenie się Rosji z Polską będzie początkiem zrzeszenia się wszystkich narodów słowiańskich, które znów będzie początkiem zrzeszenia się, a zarazem wieczystego pokoju, całej Europy.[4]

Powstanie listopadowe podsyciło jeszcze płomień wiary w wielką misję historyczną narodu polskiego, ale jednocześnie oczyściło ją i usamodzielniło: o wspólniku nie mogło już być mowy. Tę zaś misję upatrywano teraz w wywalczeniu wolności nietylko dla siebie,

---

[1] *Korespondencja w materjach* i t. d., 60—61.

[2] *Pochwała Cyprjana Godebskiego* (1809), w *Rocznikach Tow. Warsz. Przyj. Nauk*, tom VIII.

[3] *Śpiewy Historyczne*, j. w. 436.

[4] *Myśli o równowadze politycznej w Europie* (1815); także przypiski do *Rodu Ludzkiego*.

http://rcin.org.pl

ale dla wszystkich narodów, wolności, za którą przyjdzie oparte na zasadach sprawiedliwej polityki chrześcijańskiej szczęście.

«Przeświadczeni, że wolność i niepodległość nasza, jak nigdy dla ościennych narodów nie bywała zaczepną, owszem stanowiła równowagę i przedmurze ludów europejskich, t a k i t e r a z w i ę c e j n i ż k i e d y i m m o ż e b ę d z i e p o m o c n ą, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości zarówno przemówi»: tak opiewał *Manifest ludu polskiego, uchwalony na sesji dnia 20 grudnia 1830 roku przez obie Izby sejmowe Królestwa Polskiego.*[1] Polska — mówił na sejmie 1831 roku Konstanty Świdziński — «przypomniała sobie dawne swoje przeznaczenie i uczuła, że nowe dobrodziejstwo obudzi pamięć dawnych, da uczuć całą wagę jej istnienia zagrożonym nanowo od barbarzyństwa narodom;... naród cały pojął i zgłębił to położenie, uczuł całą wagę tej chwili i bez wahania uczynił krok najśmielszy,... jakiego dzieje świata przykładu nie przedstawiają».[2] «Osiągnienie niepodległości naszej — pisał Ludwik Łętowski — stanie się zaręczeniem niepodległości dla drugich; wszyscy staną mocni z nami w prawach swoich: i trony i ludy; *moralność polityczna* się naprawi; sumienie europejskie będzie wolne... Nie było przeto większej i *legalniejszej misji* w dziejach świata nad powołanie obecnie nasze... Patrzcie, wkoło nas wyciągają ludy do nas rękę, gwoździem przybitą... Zwycięstwo nasze zwycięstwem rodu ludzkiego zostanie, albo przegrana nasza wtył na kilka wieków go odepchnie».[3] Maurycy Gosławski wołał:

Pokłon Polsce, śmierć jej wrogom!
Ona jedna z mieczem w dłoni,

---

[1] *La Pologne et la France en 1830—1831.* Paris 1831, str. 17.
[2] *Diarjusz* II, 83.
[3] *O sprawie narodu polskiego* 1831 (Kraków), str. 15, 61.

http://rcin.org.pl

Z męczeńskim wieńcem na skroni
Znieważoną Ludzkość broni.[1]

Nie dosyć na tem. W najzapalniejszych sercach polskich nastąpiło niemal ubóstwienie powstania: «Naród — tak opiewał adres Gwardji Narodowej do sejmu — powstał cudem... cuda zaś mają w Najwyższym Władcy światów swe początkowanie».[2]

V. STANOWISKO MOWY «O NARODOWOŚCI POLAKÓW» W HISTORJI LITERATURY POLSKIEJ

Teraz dopiero, po uwydatnieniu najznamienniejszych rysów polskiej ideologji narodowej w trzech pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku, łatwo będzie dać odpowiedź na pytanie: czem jest mowa Brodzińskiego *O Narodowości Polaków?* jakie zajmuje stanowisko w historji literatury polskiej? i dlaczego tak wielkie na słuchaczach wywarła wrażenie?

Niemal wszystkie myśli Brodzińskiego, zarówno o narodowości wogóle, jak o narodowości Polaków, o ich charakterze, przeszłości, przyszłości, powołaniu, są to myśli w tej epoce powszechne. Ale czy z tego wynika, żeby mowa *O Narodowości Polaków* była tylko ich echem? albo żeby wspólność jej myśli z myślami Woronicza, Niemcewicza, Lelewela, była jedynie owocem eklektyzmu literackiego? Nie, jego mowa jest, raz jeszcze, owocem jego własnych przeżyć duchowych, tylko, że źródłem tych przeżyć był jego własny, niezmiernie żywy, zarówno myślowy, jak uczuciowy, współudział w życiu duchowem całego społeczeństwa. Nie będzie więc żadnej sprzeczności, kiedy się teraz powie,

---

[1] *Do Adama Mickiewicza, bawiącego w Rzymie.*
[2] *Diarjusz* I, 337.

http://rcin.org.pl

że mowa *O Narodowości Polaków* jest owocem całego jednego kierunku pracy myśli i serca społeczeństwa polskiego od trzeciego rozbioru aż do wojny roku 1831, jest jakby streszczeniem, kwintesencją całej ideologji narodowej tej epoki, po raz pierwszy ujmującem w całość wszystkie główne jej pierwiastki, zwłaszcza tej ideologji, na której gruncie zakwitł po roku 1831, na emigracji, mesjanizm Polski. Poszczególne jego pierwiastki są wprawdzie już w poezji i kazaniach Woronicza, ale ich syntezę dał dopiero Brodziński, wzbogacając ją myślą o Chrystusowej ofierze Polski.

Mówi Mochnacki: «Nie dosyć, że jesteśmy; potrzeba to jeszcze wiedzieć; im lepiej to wiemy, tem bardziej rozszerzamy się, umacniamy w jestestwie naszem». A cóż nam daje tę wiedzę? Odpowiada Mochnacki: literatura narodowa; przez nią to i w niej naród «uznaje samego siebie w swojem jestestwie». Otóż mowa Brodzińskiego *O Narodowości Polaków*, pomimo że w zamierzeniu swojem jest pismem jedynie okolicznościowem, należy do bardzo niewielu utworów tak pojętej literatury narodowej w epoce od trzeciego rozbioru do roku 1831, jest w tej epoce ostatniem ogniwem tego łańcucha, którego pierwszem jest *Pieśń legjonów*, a dalszemi: *Zjawienie Emilki, Świątynia Sybilli* i *Hymn do Boga* Woronicza, *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, *Barbara* Felińskiego, *Konrad Wallenrod* Mickiewicza, *O literaturze polskiej* Mochnackiego. Z utworów śpiewaka *Wiesława* żaden, prócz tej jednej mowy, do tego łańcucha nie należy. Ma słuszność Mickiewicz: dopiero tutaj spotkał się Brodziński z duchem narodowym Polski. Po raz pierwszy i po raz ostatni w swojem życiu zdobył się on na słowa pełne egzaltacji i entuzjazmu, na słowa takie, że słuchacze poznali w nich swoje własne najdroższe myśli, usłyszeli bicie własnych serc, uznali samych siebie w swojem jestestwie narodowem.

http://rcin.org.pl

I nietylko uznali: rozszerzali się w niem także i umacniali. Dlaczego? Dlatego, że Brodziński tę przędzę uczuć i myśli, którą złożył w swej mowie, a której pasma wziął gotowe z duszy całego narodu, nietylko przystroił w kwiaty stylu poetycznego, ale nadto snuł ją dalej — własną myślą i własnem sercem. Wierzył naród już dawno w swoje zasługi dziejowe: ale mu nikt jeszcze tak pięknie o nich nie mówił; idealizował już dawniej swoją przeszłość: ale dopiero Brodziński tak mu ją wyzłocił; był już pewny, że się nieraz dla ludzkości poświęcał: ale mu nikt jeszcze nie powiedział, że jest «Kopernikiem w świecie moralnym»; wierzył, a przynajmniej wmawiał w siebie wiarę, że powstanie listopadowe jest «cudem», ofiarą, składaną na ołtarzu wszystkich ludów: ale dopiero Brodziński upodobnił tę ofiarę z ofiarą Chrystusa. Jakże głośnem echem odbić się musiały w sercach słuchaczów te wszystkie myśli!

Że zaś były one naprawdę w doskonałej zgodzie z duchem narodowym, tego nierównie wymowniejszym jeszcze dowodem, niż uznanie słuchaczów, jest ten niezbity fakt, że cały niemal późniejszy rozwój ideologji narodowej, emigracyjnej, potoczył się w tym samym kierunku. Niecałe siedem miesięcy minie od wygłoszenia mowy *O Narodowości Polaków*, a Pol, jakby parafrazując jeden jej ustęp («Prochy nasze byłyby święte» i t. d.), zaśpiewa, w pierwszą rocznicę nocy listopadowej:

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie w więzach butwiały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości.

Pielgrzymką do nich pójdą narody,
Ogniska kajdan rozbiorą
I jak relikwje, na cześć swobody,
Całować będą z pokorą.

http://rcin.org.pl

Kloc on skrwawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kata,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata.

Jaką zaś ogromną rolę w późniejszym rozwoju mesjanizmu polskiego, w poezji Krasińskiego i filozofji Cieszkowskiego, odegra po raz pierwszy przez Brodzińskiego wypowiedziana myśl Chrystusowej ofiary Polski, to powszechnie wiadomo. Ideologja polityczna Mickiewicza, zawarta w jego *Księgach Narodu i Pielgrzymstwa polskiego*, w artykułach politycznych, a nadewszystko w *Prelekcjach Paryskich*, a więc np. jego poglądy na przeszłość narodu polskiego, jako bojownika za wolność ludów, na powstanie listopadowe, na misję w przyszłości, na charakter polski, na indywidualność narodów, nauka, że istotę narodowości stanowią nadewszystko węzły moralne, «spójnia niewidoma», «iskra narodowa»: ta ideologja znajduje się w zarodku już w mowie Brodzińskiego. Jest tam również myśl, do której się później tak przywiąże Krasiński, — że «człowiek może zginąć dla narodu, ale naród dla ludzkości nie może wtenczas, gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem». Jest wreszcie tak często w literaturze patrjotycznej dźwięczący postulat moralnego doskonalenia się narodu — w tych pięknych słowach: «Narodzie mój!... Raczej nieszczęśliwym pozostań, niżeli gdybyś miał zostać nieszczęśliwszym, w inny przerodzonym, ludem, lub n a r o d e m e g o i s t y c z n y m». Przypomina się myśl Norwida, że «szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia ludzkości».

Czemże się te wszystkie podobieństwa tłumaczą? Oczywiście, nie zależnością myśli Pola czy Mickiewicza, Krasińskiego czy Cieszkowskiego, od myśli Brodzińskiego, ale jedynie właśnie tem, że Brodziński był w swej mowie rzecznikiem ogólno-narodowych myśli i uczuć: inaczej nie mówiłby o niej Mickiewicz z takim entu-

http://rcin.org.pl

zjazmem, nie widziałby w niej tego nawet, czego w niej niema, — wytłumaczenia naukowego historji politycznej Polski.

Tak więc mowa *O Narodowości Polaków* jest, z jednej strony, krystalizacją, syntezą polskiej ideologji narodowej od trzeciego rozbioru do roku 1831, a z drugiej, zapowiedzią ideologji późniejszej, od powstania listopadowego, a raczej od emigracji, do powstania styczniowego. Oto jej stanowisko w historji literatury i historji myśli polskiej.

Ale czy jej znaczenie jest dzisiaj już tylko historyczne? czy wszystkie jej myśli i uczucia zwiędły? czy niema w niej trwałych, a przynajmniej do dziś dnia trwających, wartości?

Dzisiaj nikt już zapewne nie zechce podjąć obrony, przynajmniej całkowitej, ani obrazu charakteru narodowego, ani obrazu przeszłości narodowej, pozbawionych prawdy choćby już przez to jedno, że niema w nich cieniów. Dzisiaj chyba na bolesną ironję zakrawa pogląd, że «istotny ruch świata moralnego» przeczuł, że jest «Kopernikiem w świecie moralnym», naród, którego szlachta, porwawszy się do walki za wolność i sprawiedliwość polityczną, nie chciała dać — na sejmie, zwołanym podczas tej walki — wolności i sprawiedliwości społecznej ludowi. Nie mniej bolesną ironją wydają nam się dzisiaj te wielkie nadzieje, jakie przywiązywał Brodziński do powstania listopadowego, a i to dzisiaj wszyscy już wiemy, że pogląd, jakoby to powstanie było czynem, świadomie podjętym w obronie wolności wszystkich ludów europejskich, był niczem innem, tylko owocem egzaltacji i łudzenia, a nawet okłamywania, samych siebie, płodem autosuggestji, gestem teatralnym. A cóż dopiero powiedzieć o idei chrystusowej ofiary? Kto dzisiaj będzie kruszył kopję w jej obronie? Więc pomylił się Brodziński nie pod jednym względem, jak myliło się wielu w społeczeństwie owoczesnem.

http://rcin.org.pl

Ale nie pomylił się, kiedy — wraz z ogromną większością społeczeństwa — widział i kochał i w naszym charakterze narodowym i w naszej narodowej przeszłości strony piękne i jasne, bo, że one są nie płodem podsyconej przez dumę narodową wyobraźni, tylko faktem, o tem dzisiaj chyba już nikt nie wątpi. Społeczeństwo nasze zbyt mało ma poszanowania dla własnej przeszłości i zbyt mało poczucia łączności z nią, iżby wolno było na jej idealizację rzucać bezwzględnie kamieniem potępienia: w pewnych epokach dziejowych idealizacja przeszłości jest nietylko koniecznością psychologiczną, ale także zdrowym odruchem duszy narodowej, zdrowym objawem instynktu samozachowawczego narodu. Mądrze uczy Mickiewicz: «Mówiąc o przeszłości, jeśli powtarzacie: oto w tej bitwie zrobiono taki błąd, a w owej bitwie taki błąd, a w tym marszu taki błąd, dobrze to jest; ale nie myślcie, żeście bardzo rozumni; bo łatwo widzieć niedostatki, a trudno zalety. Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca».

Nie pomylił się także Brodziński — jak nie pomylił się po nim Mickiewicz, ani Krasiński — kiedy nam kazał wierzyć nietylko w lepszą przyszłość, ale i w misję narodu, i to w misję tak wzniosłą, jak apostolstwo wolności i sprawiedliwości na ziemi: bo religji potrzebują nietylko poszczególni ludzie, ale i całe narody.

Nie pomylił się, kiedy — on pierwszy u nas wyraźnie — uczył, że narodowość i odrębność narodowa to wielki dar boży, że sam «Bóg chciał mieć narody, jak ludzi, indywidualnemi», i że tę indywidualność stanowią nadewszystko pierwiastki moralne.

Nie pomylił się, kiedy przestrzegał, że, «gdybyśmy ten nasz naród, światu potrzebny,... zamordować dali, do ostatka go nie bronili, zasłużylibyśmy...

http://rcin.org.pl

na piekło, którego przedsmak już nam na tej ziemi czuć» dano.

Nie pomylił się wreszcie, kiedy mówił, że «wolności żadnej nie pojmujemy bez niepodległego bytu narodu».

Dajże Boże, aby się i wtedy nie był pomylił, kiedy, wierząc w odzyskanie niepodległego bytu, i w to także wierzył, że niepodległość Polski dla wszystkich narodów świata będzie błogosławieństwem!

---

http://rcin.org.pl

BIBLJOGRAFJA

Piotr Chmielowski. *Kazimierz Brodziński (Studja i szkice z dziejów literatury polskiej.* Serja druga. Kraków 1889).

Antoni Karbowiak. *Kazimierz Brodziński na niwie wychowawczo-oświatowej* (Muzeum, Rocznik XXVI, tom III, Lwów 1910).

Ks. Cezary Pęcherski. *Brodziński a Herder* (Prace historyczno-literackie, nr. 7, Kraków 1916).

Bronisław Gubrynowicz. *Kazimierz Brodziński, 1830—1835. Przyczynek do biografji i charakterystyki.* Lwów 1892.

Ignacy Chrzanowski. *Mowa Brodzińskiego «O Narodowości Polaków» na tle współczesnej ideologji narodowej.* Odbitka z Rocznika Towarzystwa Naukowego, Rok VII, Warszawa 1914. — Toż (uzupełnione) w książce: *Z epoki romantyzmu*, Kraków (1918).

http://rcin.org.pl

O POWOŁANIU I OBOWIĄZKACH

MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

RZECZ CZYTANA NA PUBLICZNEM POSIEDZENIU

KRÓLEWSKIEGO UNIWERSYTETU

dnia 15 lipca 1826 roku

przez

KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO

PROFESORA I SEKRETARZA TEGOŻ UNIWERSYTETU

W WARSZAWIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O POWOŁANIU I OBOWIĄZKACH MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Non scholae, sed vitae discendum. [1]

Wrodzone są ludziom życzenia, aby potomność była od nich szczęśliwszą i doskonalszą. To czuje każdy ojciec, obywatel, uczony i rządzący. Wszyscy, według ducha wieku, mylić się mogą w środkach ku temu i widokach, ale chęci są niemal zawsze te same. Wspiera je zawsze owa niezawodna wiara, że przeznaczeniem rodu ludzkiego jest dążyć ku doskonałości, że, czy wolniej czy spieszniej, prostą czy krętą drogą przechodzi, zawsze ku niej się zbliża. [2] Ta wiara jest rękojmią cnót obywatelskich, ta jest bodźcem dla mędrców, nie

---

[1] Trzeba się uczyć nie dla szkoły, tylko dla życia.

[2] Wielu myślicieli XVIII wieku (nadewszystko dwaj Francuzi, Turgot i Condorcet, a u nas przedewszystkiem Staszic) wierzyło mocno, że w miarę postępu oświaty rodzaj ludzki będzie się także doskonalił, i to w nieskończoność, pod każdym względem, a więc i moralnym. Tę wiarę w *perfectibilité indéfinie* (jak nazwał Condorcet ową zdolność człowieka do doskonalenia się w nieskończoność) odziedziczył po wieku XVIII wiek XIX; krzewiła ją ze szczególnym zapałem znakomita autorka francuska, pani de Staël, której pisma Brodziński znał dobrze. Zresztą nie potrzebował się od nikogo tej wiary uczyć: była ona głosem jego własnego serca i pociechą całej jego marzycielskiej natury. I pod tym względem, jak pod wielu innemi, jest Brodziński poprzednikiem romantyków, z których niejeden (np. Krasiński i Cieszkowski) wierzył, że kiedyś już tutaj, na ziemi, ludzie zbudują Królestwo Boże.

http://rcin.org.pl

pojmowanych przez swoję społęczność, ta jest oraz hamulcem dla ludzi złej chęci. Pierwsi mówią: «potomność odda mi sprawiedliwość«; w drugich odzywa się jeszcze godność człowieka i ostrzega: »potomność sądzić cię będzie«. Obadwaj wierzą, że sąd ten jest sprawiedliwy.

Stąd o wychowanie młodzieży, w miarę postępu wieku, coraz wyższa i powszechniejsza troskliwość. Za czasów patrjarchalnych ojciec liczne potomstwo uważał jako pomoc w pracach rolniczych, a później jako obronę przeciw napaści; ograniczał się tylko na uzbieraniu dla dzieci dorobku z pracy lub z łupów wojennych. Dziś święte troski rodziców zajmują całe ich życie, nie już w widokach pomocy na starość, mniej w chęci zostawienia puścizny, jak w tem szlachetnem dla ludzkości dążeniu, by jej w dzieciach zdatnych członków zostawić. Dziś w ojcu bije serce ojcowskie, nietylko dla własnych synów, ale dla wszystkich potomków. W tem stopniowem dążeniu wieków do lepszości wychowanie młodzieży zostawało najprzód przy ojcach, dalej przy pojedynczych mędrcach, później przy dobrowolnych stowarzyszeniach, — aż nakoniec, zaczęło być sprawą całego narodu.

Pierwszy naród polski, błędami i nieszczęściem znękany, jakby w natchnieniu przedzgonnem, przekazał Europie tę prawdę, a co większa w skutkach jej dowiódł: że wychowanie być powinno w narodach jedno i publiczne; że, jak wychowanie domowe od ojców rodzin, tak publiczne od ojców narodu zależy; że pierwsze jest ciepłem macierzyńskiem ziemi, drugie ciepłem słońca, z jednego ogniska wypływającem, któ-

http://rcin.org.pl

rego promienie, według najwyższych widoków, stopniowo, różnej doskonałości płody rozwijają.[1]

Temi uczuciami przejęte dostojne władze i szanowna publiczność dziś tu przybyć raczyły; w tej młodzieży akademickiej pragną widzieć dojrzewający już owoc ojcowskich życzeń i starań, tudzież najdroższy zakład przyszłości. Nie będzie więc dalekim od celu, który tu wszystkich zgromadza, głos mój, wyłącznie tej młodzieży poświęcony, w którym wyłuszczyć pragnę jej powołanie i obowiązki.

*
* *

Trudne, zaiste, jest powołanie twoje, zacna młodzieży akademicka! — Wiek dzisiejszy, mylną rachubą rozumu zawiedziony,[2] namiętnościami zakłócony,[3] chciałby tobie przez wychowanie spokojniejszą zapewnić przyszłość; ojczyzna, tylu skołatana burzami, w tobie chciałaby nagrodzić dawne nieszczęścia i błędy; rodziny, za tobą w domach tęskniące, z ciebie się spodziewają podpory i pociech. Jeżeli, takie uczucia oceniając, w tym przybytku nauk stajecie, cóż się w duszy waszej nie dzieje! — Ci, z sercem do wszystkiego

---

[1] Ma tutaj oczywiście Brodziński na myśli Komisję Edukacyjną; pięknie i słusznie nazwał ją raz »kotwicą, która okręt ojczyzny nad przepaścią utrzymała«.

[2] *mylną rachubą rozumu zawiedziony*: wiara we wszechmoc rozumu ludzkiego, popularna w XVIII wieku, t. j. w epoce oświecenia, zachwiała się mocno już w końcu tego stulecia; potężny cios zadał jej Kant swoją *Krytyką czystego rozumu*, w której dowodził, że człowiek nie może poznać »rzeczy w samej sobie«, t. j. istoty poszczególnych zjawisk, a cóż dopiero istoty całego świata.

[3] *namiętnościami zakłócony*: miał tutaj Brodziński na myśli namiętności złe, mianowicie nienawiści, które się rozigrały podczas tak długo trwających wojen.

http://rcin.org.pl

bijącem, wahają się nad wyborem nauk, — innych przestrasza ich ogrom; jednym surowe ubóstwo stawia przed niemi zapory, — drugich fortuna [1] płocho od nich odnęca: ci w szczęściu, jak owi w niedoli, bez doświadczenia, a często i bez przyjaciół, puszczają się w drogę zarówno stanowczą, jak niebezpieczną. A co najwięcej, wszyscy na tym przechodzie do wieku męskiego odbyć muszą walkę z wewnętrznym wrogiem, walkę rozumu z żądzami, które w zdradzie i natarczywości mają broń przeważającą, — a przecież biada każdemu, jeżeli z tej walki bez wieńca wróci! Każdy z was jest tu żeglarzem, który na dobrze opatrzonym okręcie odpływa, lecz nie wie, jaka burza go spotka; — albo ze skarbami szczęśliwy wróci, albo zarazę z niemi przyniesie, lub jako rozbitek na desce przypłynie. Godna więc rozpatrzyć się w tem przedsięwzięciu waszem i w środkach, jakie wesprzeć je mogą.

Bliski uczestnik i świadek waszych usiłowań, czuję w sercu potrzebę podać wam niejakie z mej strony skazówki. Znam to, iż często łatwiej jest nauczać, niż dobrze się uczyć, — jednakże ufam, że głos mój uważać będziecie tylko za głos więcej doświadczonego przyjaciela.

Według mądrego planu wychowania w kraju naszym, [2] dziecię, z rąk rodziców rządowej powierzone

---

[1] bogactwo; już w wieku XVI skarżył się Marcin Kromer, że w Polsce »bogatsi wolą używać wczasów i oddawać się rozkoszom, pozostawiając kształcenie umysłu biedniejszym« (w dziele *Polonia*).

[2] Brodziński mówi tutaj o Królestwie Kongresowem; ów »mądry plan wychowania« był dziełem Komisji Oświecenia, na której czele stał znany ze swoich przekonań postępowych minister Stanisław Potocki, autor znakomitych satyr prozą, wymierzonych przeciwko wstecznictwu, ciem-

http://rcin.org.pl

opiece, przechodzi stopniowo szkoły do wojewódzkiej,[1] w których nauki tak są dawane, że młodzieniec, według swoich zdolności lub stanu, może albo odpowiednie przeznaczeniu swojemu na nich poprzestać, lub w nich usposobić się do uniwersytetu. W tych szkołach nabywa ogólnych wiadomości i moralnego usposobienia. Mający chęć do nauk akademickich winien w tychże szkołach złożyć osobny egzamen i uzyskać świadectwo dojrzałości do tychże nauk, równie pod względem naukowym, jak i moralnym. Jak takowy egzamen jest warunkiem wejścia do uniwersytetu, tak podobny egzamen magistrowski, w tymże złożony, jest warunkiem do wejścia w zawód urzędniczy, lub do wolnego wykonywania umiejętności. Świadectwo, na tymże egzaminie otrzymane, jest znowu świadectwem dojrzałości do posług obywatelskich. Uważane jest także pod względem naukowym i moralnym, albowiem młodzieniec świadectwo dobrych skłonności, w szkołach otrzymane, winien dozupełnić świadectwem, że je w uniwersytecie w zasady i wolą zamienił; świadectwo zaś naukowe oznacza, iż się ugruntował w teorji nauk swojego zawodu. Z takiem świadectwem, opuszczając teoretyków, doskonali się jeszcze, jako magister, przez dwa lata, pod wodzą magistratur[2] lub mistrzów, w praktyce.

---

nocie i bigoterji; niestety, już w roku 1820 człowiek ten, którego imię zapisało się złotemi zgłoskami w historji oświaty polskiej, dostał dymisję dzięki intrygom wsteczników i klerykałów i wkrótce potem umarł (1821).

[1] Szkoły w Królestwie Kongresowem były elementarne, wydziałowe (czteroklasowe) i wojewódzkie (sześcioklasowe).

[2] *magistratura* — urząd (biuro).

http://rcin.org.pl

Tak przyszły nauczyciel kościelny lub szkolny doświadcza sił swoich pod okiem starszych; prawnik i administrator w biurach rządowych; oddający się naukom matematycznym i przyrodzonym, na których przemysł i rolnictwo polega, doskonalą się przy różnych czynnościach administracji krajowej, — zwiedzają zakłady zagraniczne, albo zajęci są w tworzącym się Instytucie Politechnicznym,[1] który razem jest szkołą główną przemysłu i rolnictwa, oraz szkołą praktyczną dla ugruntowanych przez uniwersytet w teorji Lekarze, prócz nauk teoretycznych, mają w uniwersytecie osobne nauki praktyczne; po otrzymaniu zaś magisterjum sposobią się, lub sposobić powinni, pod kierunkiem biegłych, w szpitalach, gdzie, ratując nieszczęśliwych ubogich, przez cierpliwość, ludzkość i bezinteresowność wdrażają się w obowiązki pocieszycieli cierpiących bliźnich. — Jak, kończąc szkołę, młodzian udowodnił wiadomości, potrzebne do oddania się w uniwersytecie teorji, tak tu, wysługując się, udowodnić winien, iż teorją powziętą rozwinął w praktyce. Jak usposobienie moralne zamienia w uniwersytecie w zasady i wolą, tak w praktyce okazać winien, iż według tychże zasad już działać jest zdolny.

Po tych dopiero dowodach kolejnego wykształcenia w wiadomościach teorji i w praktyce, tudzież w usposobieniu, w zasadach i woli moralnej, młodzież

[1] Już w roku 1825 (z inicjatywy Stanisława Staszica, Ksawerego Lubeckiego, Tadeusza Mostowskiego, Ludwika Platera i innych) powstał projekt założenia Instytutu Politechnicznego w Warszawie. W jesieni roku 1826 otwarto na razie »Szkołę przygotowawczą do Instytutu Politechnicznego«. Ob. Aleksander Rodkiewicz, *Pierwsza politechnika polska* (*Bibljoteka Warszawska* 1903, III, 342—363).

http://rcin.org.pl

zyskuje prawo do posad urzędniczych i wolnego wykonywania umiejętności. Urzędnicy sami, podzieleni na stopnie, do osiągnięcia wyższych jeszcze urzędów składać są obowiązani egzamina i dowody zdatnego i nieskazitelnego pełnienia obowiązków. Tak sama tylko doświadczona i wszechstronnie wypróbowana zdatność i prawość, podług tego urządzenia, przeznaczoną jest do steru posług krajowych. Ten porządek odpowiada tej niezawodnej prawdzie, że i człowiek i towarzystwo [1] ludzkie dąży, lub dążyć powinno, — do coraz wyższej doskonałości, że życie człowieka i narodu ciągłą jest szkołą. — Inni, którzy po dwóch latach praktyki czują w sobie nie już zdatność samą do tych lub owych posług, ale zdolność i powołanie przykładania się do powszechnej oświaty, do udzielania publicznego rad i wiadomości, wracają jeszcze do tej Szkoły Głównej, [2] aby tę zdatność i powołanie publicznie udowodnili; poczem, otrzymując stopień doktoratu, zaślubiają się z gronem gruntownie uczyć, oświecać i rady dawać mogących. Do tych należą profesorowie i lekarze wyżsi, obrońcy publiczni i t. d. Tym sposobem szkoły sposobią młodzież w wiadomościach, uniwersytet w teorji, aplikacja zaś w praktycznem nauk zastosowaniu. Tym sposobem wybór tylko przypuszczony jest do teorji w Szkole Głównej, i z niej wzajem wybór tylko pod względem obyczajów i zdolności do wyższych posług w kraju przypuszczony być może.

Ten porządek, otwierając wszystkim pole do doskonalenia się i służenia ojczyźnie, zapewnia razem,

---

[1] społeczeństwo.
[2] t. j. do uniwersytetu.

http://rcin.org.pl

lub zapewniać powinien, pierwsze miejsca dla zdatności, z moralnemi przymioty złączonej.

Otóż plan wychowania w kraju naszym, który w porządku i prostocie swojej zdaje się być z samej natury wyczerpanym: odpowiada on najskuteczniej tak naturze umysłu ludzkiego, jak i potrzebie społeczności; on jedynie doprowadzić może naród do stopnia prawdziwej cywilizacji. Stałe i niewzruszone jego wykonywanie byćby mogło rękojmią coraz świetniejszej przyszłości. *

---

* Życzyć tylko należy, ażeby rodzice, urzędnicy, i wszyscy mogący mieć wpływ na młodzież kończącą nauki ducha tego planu mieli zawsze w pamięci, że jego zasadą jest natura i przeznaczenie człowieka, to jest ciągłe doskonalenie się, żeby zwłaszcza urzędnicy i mecenasi młodzieńców dopiero w teorji ugruntowanych zechcieli wszyscy z ojcowskiem uczuciem i wyrozumieniem doskonalić w praktyce, jako przyszłych swoich następców. Oby wszyscy *mecenasi* byli prawdziwymi *mecenasami* dla młodych! Może z czasem aplikacje po magistraturach odpowiednie temu planowi urządzone zostaną, ażeby znaczna część magistrów, albo bez zatrudnień z tytułem tylko aplikantów, albo przy czynnościach jej usposobieniu nieodpowiednich, nie zapominała nauk i nie traciła drogiego czasu. — Jak ze szkół wojewódzkich przesyłane bywają do uniwersytetu polecenia uczniów, szczególną zdatnością i wzorowem postępowaniem zaleconych, tak celujący w uniwersytecie magistrowie zasługują na szczególne polecenia do władz rządowych. Najczęściej prawdziwa zdatność nie chce i nie śmie szukać dla siebie poleceń, i najczęściej dlatego jest niepoznaną, że (jak zwykle) sama się nie zna na sobie. Początkowe chrześcijaństwo wiele zakładało na użyciu zdatności i na jej wyszukiwaniu: to wszyscy wielcy rządcy

http://rcin.org.pl

To jest stanowisko, z którego powołanie młodzieży akademickiej w szczegółach rozpoznać i wyłuszczyć można, ile od niej zależy, by go zbawiennie urzeczywiścić.

W szkołach wojewódzkich wykładane bywają wiadomości i nauki ogólne kształcące człowieka, jako człowieka, bez względu jeszcze na jego szczególne powołanie. Z takiemi wiadomościami przybywa młodzieniec do uniwersytetu, w podwójnym celu: najprzód, ażeby wiadomości ogólne uzupełnił i one sobie jako zasady przyswoił; powtóre, żeby tak ugruntowany sposobił się w szczególnych umiejętnościach do pewnego stanu. Pod obudwoma względami, sposób doskonalenia się w uniwersytecie różny jest od porządku naukowego w szkołach niższych. W szkole wojewódzkiej czyli w gimnazjum rozwija w sobie młodzieniec dary natury i nabywa wiadomości danych *(cognitiones ex datis)*, nabywa ich historycznie; w uniwersytecie dopiero rozwinięte już dary natury i wiadomości dane uzupełnia przez przyswojenie sobie nauk i umiejętności zasadnych *(cognitiones ex principiis)*.[1] W takich się zasadach gruntując, sposobi się oraz według nich do stanu obranego. I ten jest naturalny postęp, jakim się

naśladowali. Wynaleźć zdatność, wykształcić ją, wskazać jej zbawienne przeznaczenie i na swojem postawić miejscu — jest to jeden z wielkich środków ku osiągnieniu celu chrześcijańsko-moralnego wychowania. Do tego celu plan powyższy zmierza w zasadach swoich. (*Przyp. Brodzińskiego).*

[1] W szkołach średnich uczeń nabywa wiadomości gotowych; w uniwersytecie dowiaduje się, jakiemi drogami nauka do zdobyczy swoich dochodzi.

http://rcin.org.pl

władze człowieka doskonalić powinny. Stąd szkoły wojewódzkie gimnazjami są zwane, które, według samego wyrazu, były niegdyś ćwiczeniem zdolności fizycznych, dziś są ćwiczeniem władz umysłowych. Stąd uniwersytet nieprzeto tak się nazywa, ażeby uniwersalne nauki obejmował, lub tworzył ludzi uniwersalnych, i był (jak go niezręcznie nazwano) wszechnicą,[1] — ale, że obejmując nauki kształcące ludzi w ogóle i sposobiące do pewnego powołania, wykłada je z głównego stanowiska w związku pomiędzy sobą; i dlatego Szkołą Główną się zowie.

Do Szkoły Głównej nietylko przychodzimy po nabycie zasad w obranych naukach, ale po nabycie w ogólności zasad gruntownego myślenia i postępowania; przychodzimy tu zamienić usposobienie nasze w umiejętność, a skłonności nasze w charakter i wolą: cel stanowczy i ważny, do którego z należytym zapasem wiadomości, z czystą i żywą chęcią, oraz ze stałem przedsięwzięciem przystępować potrzeba. Niech więc żaden, wstępując do Szkoły Głównej, nie sądzi, że przychodzi wprost po pieczęć na prawnika, lekarza, jeometrę i t. d Gdyby wychowanie publiczne miało za cel kształcić tylko ludzi do tego lub owego stanu, uniwersytet w ogóle swoim nie byłby potrzebny, — dośćby było na specjalnych szkołach różnych umiejętności.

Trzeba więc najprzód powziąć wyobrażenie, że do uniwersytetu poto przychodzimy, abyśmy, odpo-

---

[1] Wyraz *wszechnica*, który za czasów Brodzińskiego był jeszcze neologizmem, dzisiaj nie wszedł wprawdzie w powszechny użytek, ale przestał już razić.

http://rcin.org.pl

wiadając powołaniu gruntownie oświeconych, kształcili się najprzód, jako ludzie myślący i działający według zasad, i w tem dopiero ukształceniu nabywali obranej umiejętności.

Pod pierwszym tylko względem rozwinę moje uwagi, gdyż te jedynie wszystkich zarówno dotyczyć mogą. Celem ich będzie wykazać, jakie jest powołanie młodzieży akademickiej na przyszłość i jakie toż powołanie wskazuje im obowiązki na teraz.

*
* *

Powołaniem akademika jest, aby najgodniej odpowiedział przeznaczeniu człowieka gruntownie oświeconego. — Człowiek jest ograniczoną, myślącą i czującą istotą; te wszystkie względy wskazują, iż powinien poznać istotne swe ograniczenie, a w tym zakresie swe powołanie. Przeto winien się doskonalić religijnie, umysłowo i obyczajowo. Każde z tych trzech powołań wspierają się wzajem i jednoczą ku zupełnemu udoskonaleniu człowieka.

Człowiek jest ograniczony fizycznie, moralnie i umysłowo; lecz we wszystkiem ograniczony jest Bogiem jako cząstka, w Nim zawarta i ku Niemu dążąca. W dolegliwościach fizycznych w Nim ostateczną upatruje pociechę; w najwyższem czuciu radości lub smutku ku Niemu się wznosi; w najszlachetniejszych dążeniach moralnych Jego za cel obiera; — a w działaniu, na najwyższym szczeblu rozumowania stanąwszy, w Nim przyczynę wszystkich przyczyn dostrzega. Wystawmy sobie na chwilę człowieka bez tego ograniczenia; wtedy będzie on w oczach naszych jako że-

http://rcin.org.pl

glarz wśród nocy, na skołatanym okręcie miotany po morzu wzburzonem.

Tę najwyższą Istotę, którą opiekuńczo zewsząd jest ograniczony, pojmuje człowiek czuciem, śledzi rozumem, a w działaniu, jako wynikłości rozumu i czucia, pragnie ku niej się zbliżać. Zgodne tylko ku temu celowi dążenie uczuć i rozumu jest ostatecznem dla działań naszych zadaniem. Gdy te władze rozdzielone zostaną, nigdy granic swoich nie znajdą i zaślepione zawsze przekraczać je będą. Błogie uczucia wyrodzą się wtedy w namiętność, rozum w dumę, który, niemi kierowany, upornie mniema, że widzi, że sam prosto idzie do celu. Nieszczęściem, że ludzie, za nadto zakochani w swoim rozumie, takiemu najłatwiej wierzą i na to są dumni.[1] «*Przyszedłem w imię Ojca* (powiedział Chrystus Pan), *nie przyjęliście mię; ale kto przyjdzie w własnem imieniu, tego przyjmiecie*«.[2] Chciał Bóg nietylko zwrócić, lecz i stale zbliżyć do siebie zbłąkany, a drogi swój utwór. Dał w Synu swoim, w człowieczeństwie objawionym, wybawcę i przykład, jak i my dziećmi bożemi być możem. Ten czucie ludzkie nową, do Boga dążącą iskrą przeniknął; Ten rozumowi przyszedł w pomoc na jego granicy; Ten nakoniec w działaniu swojem na ziemi zostawił najwyższy ideał, do jakiego człowiek dążyć powinien. — Otóż zakres,

---

[1] dumny na co — germanizm *(stolz auf etwas);* po polsku mówi się: dumny z czego; pamiętać należy, że Brodziński kończył szkoły niemieckie i pochłaniał książki niemieckie.

[2] Ewang. ś. Jana V, 43: *»Jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mię: jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie«.*

http://rcin.org.pl

droga i cel zawodu naszego! otóż zbawienne pogodzenie władz naszych!

Nie mówmy więc w prostem znaczeniu, że religja jest, lub być może ograniczeniem naszem; jest ona, przeciwnie, graniczeniem z najwyższą Istotą, jako cząstki z całością, do której czucie, rozum i wola nasza zmierzać są przeznaczone. Nigdy więc duma bezrozumniej przeciw sobie nie mówi, jak twierdząc, że religja jest dla gminu tylko potrzebną, bo nigdy nie dowodzi wyższego upokorzenia, jak sama przyznając, że nie onej to dano do Bóstwa się zbliżać. Gdybyśmy się tego ograniczenia ślepo zaparli, na cóżby zresztą mógł być dumnym zewsząd upokorzony ród ludzki?

Jeżeli tylu mędrców, lub mianych za takowych, śledziwszy samym tylko rozumem przeznaczenie wszystkiego, rychlej czy później na łono religji wracają, — my, idąc za wrodzoną skłonnością i korzystając z doświadczenia, z nią zaczynajmy, z nią żyjmy! Niech się rozum nasz nie błąka tak, by później po rozgrzeszenie tylko do niej przychodził; ale niech pod jej błogosławieństwem szuka prawd użytecznych, niech używa drogiego daru rozumu, który, nią kierowany, tyle godności i szczęściu doczesnemu odpowiada. Jak zaślepieni rozumem, tak i ci, którymi zmysłowość i namiętności miotały, wracają na łono religji, — jak marnotrawni synowie do macierzystego ogniska. Przyjmuje ich ona, kocha i cieszy jak matka, ale w nich samych niemasz już rysów owej dziecinnej, niczem niezakłóconej miłości: rzewne łzy leją, ale już to nie są łzy rozkoszy; bo w pojednaniu, chociażby z ludźmi tylko obrażonymi, obok słodyczy zawsze coś gorzkiego zo-

http://rcin.org.pl

staje. Ona nie mówi nikomu: »niewdzięczny!« ale serce nasze nie przestaje tak mówić. Co gorsza! ludzie, namiętnościami zużyci, w żądnych nadziejach świata zdradzeni, i Boga jeszcze samego namiętnie tylko kochają; nie widać w nich w ducha pobłażania, rzewnego czucia, pogodnej rezygnacji i harmonji wszystkich władz duszy, Boga dla Boga kochającej.

A zatem czerstwa i czysta, w swojej porze, w pogodnej wiośnie zaszczepiona, będzie dla nas religja prawdziwem drzewem oliwnem, drzewem pokoju i mądrości, drzewem, niosącem posiłek, ochłodę i uchronę, jak w szczęściu młodzieńczem, jak w męskich trudach i w przykrej starości.

Poznawszy nasze granice, w nich świetność i cel zbawienny, winniśmy jako *myślące* istoty używać daru rozumu, doskonalić go w granicach wskazanych i uważać owoce prac jego za ziemskie powołanie nasze. Zabezpieczywszy sobie w religji port w razie przeciwności i gwiazdę w razie zabłąkania, rozum nasz może i powinien śledzić i gromadzić[1] wszystko, co jest użyteczne i piękne; niech wynajduje nowe krainy i wyspy, niech zapobiega potrzebom ludzi fizycznym i umysłowym, niechaj społeczność zatrudnia, jednoczy i uzacnia! Obok tego rozum uzupełnia swe przeznaczenie, gdy, sam religją ograniczony, namiętności ograniczać umie. Rozum tylko jako sługa religji panem namiętności być może.

Ale w rzeczy rozumu zawód nasz jest trudny. Z uczuciami przychodzimy, lecz wiadomości zastajemy

---

[1] w pierwodruku: *gromadzać*.

http://rcin.org.pl

na ziemi. Zasady religji są dla wszystkich łatwe, pojętne, prowadzące w tem, co do wykonania należy;[1] wiadomości z pracą musiemy szukać, i są naszym nabytkiem. Zastajemy je w masie przez wieki nagromadzone, w ciągłem porządkowaniu i doskonaleniu, i tak je ku dalszemu postępkowi[2] zostawiamy następcom. Wszyscy coś z tego spólnego skarbu bierzemy i obowiązani jesteśmy w miarę możności z czynszem część naszą do niego odnieść. Ten skarb w miarę pomnażania się swego ułatwia do siebie przystęp. Bitym torem dążymy wprost do wielu jego części, do których ojcowie nasi po śliskich i nużących opokach drzeć się musieli. Lecz razem[3] jedni odnoszą do tego skarbu nieczysty i fałszywy kruszec; inni zamiast dróg prostych krzyżują do niego przystęp; ci, niebaczni, używają go na własną szkodę, owi na szkodę bliźnich; — tak dalece, że wielu nazwało prace umysłowe nietylko karą Danaid,[4] ale rzeczą, dla szczęścia spólnego niebezpieczną.

---

[1] Jest to echo starej nauki stoickiej o *notitiae nobiscum nascentes* (według wyrażenia Cycerona), nauki, że każdy człowiek ma pewne wrodzone uczucia religijne, pewne wrodzone pojęcia o Bogu. Nauka ta odegrała ogromną rolę w historji tolerancji religijnej.

[2] *postępek* — postęp.

[3] *razem* — zarazem, jednocześnie.

[4] *Danaidy* — córki Danaosa, króla mitycznego Argolidy, które za zbrodnię zamordowania swoich mężów skazane były w Tartarze na wiekuiste lanie wody w pustą beczkę. Stąd pracą albo karą Danaid nazywa się praca mozolna, a bezużyteczna. — Epoka, w której Brodziński był profesorem uniwersytetu, to jeszcze czasy reakcji przeciwko ideom rewolucji francuskiej i wogóle przeciwko ideom oświecenia, reakcji, która ze szczególną siłą szalała w Europie od czasów Kongresu Wiedeńskiego i Świętego Przymierza; prześladowano wolność myśli w imię prawo-

http://rcin.org.pl

Istotnie, nadużycie nauk tyle przyniosło wstrząśnień, że i mędrcy, w nich zakochani, i rządcy, na nich sławę zakładający, nie mogli często znaleźć wagi złego i dobra, jakie przynoszą. Przecież każdy bez uprzedzenia ludzkości życzliwy za stroną nauk przemówi. Trzeba tylko do nich z czystem przystępować sercem, tak jak czystym tylko rękom święty ogień Westy pod straż był powierzony. Trzeba je pojmować gruntownie, bo nauki są jako te owoce, których łupina jest przykra i trująca, lecz ziarno słodkiem lekarstwem. O nich można powiedzieć, co Pope o samej rzekł poezji: »Albo kielich ze źródła Hypokreny do dna wypełnij, lub go się wcale nie tykaj. Spełniony, boskiem cię ożywi natchnieniem, — skosztowany, tylko upoi«.[1] Trzeba nakoniec

---

wierności religijnej. Stanisław Potocki padł właśnie ofiarą tej reakcji. Brodziński nie przesadził, mówiąc, że *wielu nazwało prace umysłowe nietylko karą Danaid, ale rzeczą dla szczęścia spólnego niebezpieczną;* nie brakło u nas wsteczników, którzy naprawdę byli tego mniemania, n. p. ks. Karol Surowiecki. Brodziński tymczasem łączył w sobie głęboką religijność z zapałem i czcią dla nauki i rozumiał doskonale tę prawdę, że nauka jest nie niebezpieczeństwem, tylko błogosławieństwem dla ludzi, i że, jak powiedział Bacon, jedynie powierzchowna nauka prowadzi człowieka do ateizmu, a rzetelna pogłębia w nim religijność.

[1] Aleksander Pope (1688—1744), najznakomitszy poeta-klasyk angielski, tłumacz Homera. W Polsce był dobrze znany i wywarł niemały wpływ na klasyczną poezję stanisławowską i na późniejszą, pseudoklasyczną. (Ob. Michał Dadlez, *Pope w Polsce w XVIII wieku*, Kraków 1923, *Prace historyczno-literackie*, nr. 19). *Wybór poezji* Pope'a we własnem tłumaczeniu wydał Ludwik Kamiński (Warszawa 1822). Przytoczone przez Brodzińskiego słowa Pope'a o poezji znajdują się w drugiej części *Wiersza o krytyce (Essay on Criticism)* i brzmią w przekładzie Kamińskiego tak: »Mędrek niedokończony śmieszne jest stworzenie; — Pij obficie, lub nie mąć wody w Hipokrenie. — Gdy jej z wierzchu skosztujesz, w głowie ci zakręci, — Wytrzeźwiejesz, nie tracąc w popijaniu chęci«.

http://rcin.org.pl

z tem, cośmy czysto i gruntownie pojęli, dążyć do pewnego celu, którym jest pożytek i godność spółbliźnich. Ten cel wskaże nam zawsze miłość ludzi, bez której niemasz światła rozumu, tak jak niemasz dnia bez słońca. Tylko działając razem, jako myślące i jako czujące istoty, działamy prawdziwie dobrze. »Najmniejsza część ludzi (mówi Bakon) poświęca się naukom z miłości rodu ludzkiego. Owszem w naukach szukamy łoża, na któremby umysł rozgrzany, niespokojny mógł spocząć; uważamy je albo za miejsce przechadzki, aby się swobodnie przechodził i rozpatrywał, albo za zamek i twierdzę do turniejów i walki, albo za wysoką wieżę, z którejby dumny tylko daleko patrzył, albo nakoniec za warsztat do handlu i zysku; gdy przeciwnie, one powinny być skarbcem i zbrojownią na chwałę Utwórcy wszech rzeczy, i na pociechę rodowi ludzkiemu«. [1]

Pierwszem więc powołaniem akademika, z czystem sercem do świątyni nauk wstępującego, jest gruntowne przejęcie się naukami i onych celem, aby się nauczył myśleć i działać, aby się kształcił umysłowo i moralnie. Plato był pierwszy, który, wykładając nauki swoje w Akadema ogrodzie, [2] usiłował wpajać zasady łącznego w obudwu względach dążenia. Stąd zacho-

---

[1] Franciszek Bacon (1561–1621), znakomity filozof angielski; czy dzieła jego Brodziński znał, jest rzeczą wątpliwą; przytoczone jego słowa znalazł zapewne w jakiejś książce francuskiej albo niemieckiej, może u Herdera, który się nieraz na Bacona powołuje.

[2] W »ogrodzie« czyli »gaju Akadema« (herosa attyckiego) miał Platon (428—347) swoją »szkołę« czyli »akademję«.

http://rcin.org.pl

wane aż dotąd nazwisko akademików dla tych, którzy tak się doskonalą.

Prawdziwe oświecenie akademika, aby było zupełnem, polega nie na samej władzy myślenia i dążeniu ku prawdzie, ale oraz na czuciu i miłości tego, co jest szlachetne i piękne.

W tym celu obowiązują (mniej więcej) każdego, jakikolwiek zawód obiera, nauki wogóle kształcące, z których dopiero rozpływają się szczególne umiejętności. Na pierwszych gruntuje się umiejętność życia, na drugich umiejętność stanu lub powołania. Te główne nauki do tego dążą, abyśmy myśleli i działali według pryncypjów, bo sądzę, iż od wiadomości postępujemy do zasad, przez zasady zaś nabywamy umiejętności. Te więc główne nauki są: właściwa filozofja, nauki przyrodzone i matematyczne, historja i literatura.

Ogniskiem tych wszystkich jest filozofja, która z danych postrzeżeń w świecie i człowieku prawdy fizyczne i moralne śledzi, rozbiera i łączy, wskazując środki własnego myślenia i działania. Postrzegając w świecie fizycznym mądrość i dobroć, a tem samem wlaną w człowieka skłonność ku temu, co jest prawdziwe i dobre, dąży do wyjaśnienia obudwu. Najistotniejsza, a niezawodna korzyść ta z niej wypływa, że nas uczy samych przez się postrzegać i sądzić. Tak n. p. logika, która wstęp do niej otwiera, nic nam właściwie nie daje, ale nas uczy porządnie i po gospodarsku używać tego, co już mamy, lub nabywać będziemy.

Filozofja, powołana stać w środku między fizycznym a moralnym światem, nie mogła równowagi

http://rcin.org.pl

utrzymać; albo ją fałszywe systemata w jednym, albo obłędna imaginacja w drugim mieszała. Tak często, raz oderwana od ziemi błąka się w krainach marzeń, lub do niej nakłoniona nurza się w prochu materjalizmu i właśnie wtenczas jest najdumniejszą. W pierwszym razie mniej niebezpieczna dla szczęścia, ale szkodliwa dla rozumu, kończy na zużyciu sił jego w locie zawodnym: raz chce czynić z człowieka istotę tylko zmysłową, drugi raz czysto moralną, gdy on na ziemi jest jedną i drugą. Lecz dzięki Opatrzności, że w pierwszym razie otworzyła dla niej księgę natury, w drugim księgę religji! Rychlej czy później metafizyk do pierwszej wróci, materjalista do drugiej się wzniesie. Przy tych boskich pomocach widzimy w filozofji prawdziwe pośrednictwo między nami a światem, między rozumem a czuciem, — i wtenczas tylko umiemy pokornie się wznosić i wzniośle upokarzać. Jak niebo i ziemia na życie ludzkie wpływają, tak filozofja zarówno być powinna celem moralnych i fizycznych nauk. Biada, gdzie jest tylko sługą potrzeb i zbytków zmysłowych, albo tylko narzędziem lub igraszką umysłowych zamarzeń. W obudwu razach, rozum za nadto zakocha się w sobie, ażeby słuchał głosu natury i doświadczenia.

Szczęściem więc, że wzrost nauk przyrodzonych nietylko do naszych potrzeb stosowanych, ale uważanych za żywioł do badań filozoficznych, będzie zawsze stanowczą przewagą przeciw wylotom abstrakcyjnym.[1]

Niechby wszystkie zapasy ludzkich wiadomości

---

[1] Być może, iż myśl tę wypowiedział Brodziński pod wpływem Jana Śniadeckiego, śmiertelnego wroga wszelkich *wylotów abstrakcyjnych.*

http://rcin.org.pl

(gdyby to być mogło) zginęły, ta święta księga natury na zawsze zostanie. Ona nauczyła pierwszych pasterzów, jak dziś prawdziwych mędrców jedynie uczy; w niej wszyscy zarówno jak dzieci czytamy; ona każdemu według sił i zdolności jego dostępna, ale nigdy wyczytana nie będzie.

Na tę księgę niech akademik zawsze zwraca swe oczy, a z niej się uczy myśleć gruntownie i wszechstronnie. Nauka rzeczy przyrodzonych, dążąc do zaspokojenia wszystkich potrzeb fizycznych, dąży razem do rozwinięcia wszystkich władz umysłowych na pewnych zasadach. Najdzielniej je zatrudnia: bo natura tylko odgadywać się każe, bo w danych szczegółach każe szukać ogólnych prawideł i wzajem przez prawidła ogólne śledzenie szczegółów ułatwia. Daremnie się jej naucza, kto ją tylko historycznie w szczegółach odrębnych pojmuje, — przegląda on tylko drukarskie litery, ale nie dzieło. W niej wszystkie środki przyczynie i celowi odpowiedają. U niej jeden plan do każdego szczegółu zastosowany, a wszystkie szczegóły są razem całością i ciągiem całości ogólnej. Natura wszędzie prosta, czynna, przewidująca, niezmienna, oszczędna, zamierzająca, — takim chce mieć prawdziwego ucznia swojego. Jeżeli skłania rozum do porządku i gruntowności, tem samem najskuteczniej go uczy znać granice, jakie mu zakreśliła. Tylko doskonały badacz natury powiedzieć może, iż doskonale nic nie wie, ałe że we wszystkiem postrzega doskonałość, a w niej Boga.

Odpowiadając potrzebie rozumu, odpowiada także najdzielniej potrzebie serca swych uczniów. Z niewy-

http://rcin.org.pl

czerpanych źródeł dostarcza im uczuć przyjemnych i wzniosłych. Wszędzie widzą w niej niezmordowaną, przewidującą, macierzyńską troskliwość i na jej łonie przenikają się miłością wszystkiego. Wszędzie oraz postrzegają nieprzepartą konieczność i surowość jej prawa i uczą się znosić spokojnie wypadki, które oni rachubą Opatrzności, gmin zaś ślepym trafem nazywa. Oni przeto najpręcej być mogą ufającemi dziećmi i spokojnie rezygnującymi mężami.

Nie mogę jeszcze pominąć, ile znajomość fizyczności człowieka i rzeczy, do jego życia należących, na zdrowie nasze ma wpływu. Żyjącym w wyższym stanie, pracującym umysłowo i wystawionym na ponęty zbytku jest ona więcej, niż sądzimy, potrzebną. Ona zapobiega wykroczeniom przeciw nam samym, czego natura nigdy nie zostawia bezkarnie, uczy nawet wybaczać moralnym słabościom bliźnich, gdy nam często w fizyczności przyczyny onych wskazuje.

Lecz w ogólności, aby w księdze natury korzystnie czytać, nie trzeba jej samym rozumem liczyć i mierzyć, nie trzeba z zimnem sercem wpatrywać się w nią, jakby w umarłą, ale czuć w niej życie, — swojego jej udzielać, nawet i wtenczas, gdy nam się martwą być zdaje, szukać w niej tchnienia, lub ją swym duchem, jak Pigmaljon,[1] ożywiać. Słusznie mówi

---

[1] *Pigmaljon* — mityczny król cypryjski, biegły rzeźbiarz, zakochał się w wyrzeźbionym przez siebie z kości słoniowej posągu dziewicy i ubłagał Afrodytę, że posągowi dała życie, poczem ożenił się ze swą ukochaną. Legenda ta była powszechnie znana w Polsce w XVIII wieku dzięki opracowaniu jej przez Russa; utwór jego przełożył Węgierski: *Pigmaljon, scena liryczna, z Jana Jakóba Rousseau, grana w Warszawie 1782.*

http://rcin.org.pl

Apostoł, że wiadomość nadyma, lecz miłość zdrowiem umysł napełnia.[1] Dusza zawsze jest silniejsza, będąc czułą, niżeli gdy jest tylko rozumującą.

Dzieje ludzkie, jak i dzieje natury, podają nam zdarzenia i czyny, z których wnioski tworzymy, i wtenczas stanowią one umiejętność życia. Dzieje ludzi świadczą ich słabość i znikomość, gdy dzieje natury oznaczają wszędzie jej potęgę i mądrość. Są one i być uważane powinny jako cząstka dziejów natury, z tą różnicą, że w naturze widzimy wszędzie doskonałość, w nich dążenie ku doskonałości; że natura w środkach swoich niezmienna i pewna, ludzie zaś w usiłowaniach niejednostajni i błędni, jednakże w ogóle postępują, że przeto dzieje są ludzką dla ludzi nauką, która z nad granic przeszłości ostrzega i pociesza. Szkodliwą chyba być może przeto, że ludzkie świadczy słabości, że je słaba ludzka ręka podaje albo odbiera. Trzeba więc w dziejach umieć być sędzią historyka i ludzi, trzeba całą społeczność pojmować w stosunku z naturą i Bogiem, — cały naród w stosunku z innemi, — jednego zaś człowieka z narodem oraz z czasem, w którym żył, który go poprzedzał i po nim nastał.

Wszelkie dzieje, tak uważane, te nam wnioski najogólniejsze wskazują: że na tej ziemi trwa zawsze odporna walka dobrego naprzeciw złemu, że to złe jest obcą, zaczepną stroną, które czasem cząstkowe zwycięstwa odnosi, lecz w ogóle się cofa;[2] powtóre, że

---

[1] Ś. Paweł, List I do Koryntjan, 8, 1: »Umiejętność nadyma, a miłość buduje«.

[2] W tej wierze optymistycznej, że złej est tylko przejściowe, że dobre prędzej czy później zatryumfuje, jest Brodziński nieodrodnem dziecięciem oświecenia.

http://rcin.org.pl

tą walką kieruje zawsze ręka Opatrzności, której dobrzy są pomocnikami, a źli najczęściej ślepem narzędziem; że żaden czyn dobry nie ginie, lecz żyje i rozmnaża owoce; że gdy ludzie błądzą, słabieją i nikną, ludzkość się doskonali i żyje; że nakoniec w dziejach człowieczeństwa, tak jak w naturze, trzeba uznawać konieczności wyroki dla nas niepojęte.

Do dziejów zdarzeń i czynności ludzkich zawsze łączyć potrzeba dzieje kultury i nauk. One są zwierciadłem wewnętrznych uczuć i skłonności narodu, jak tamte obrazem zewnętrznych czynów. »Jeżeli w historji narodu (mówi Bakon) dzieje nauk będą zaniedbane, wtedy można ją uważać za posąg Polifema[1] z wykłutem okiem, któremu właśnie na tem zbywa, co naturę i przymioty osoby szczególniej rozpoznać daje«.[2] Starożytni, przechowując w pamięci zasługi czynów bohaterskich i nauk, czuli to dobrze, gdy bohaterów półbogami tylko czynili, wynalazców zaś sztuk i rzeczy pożytecznych za bogów uznali. Stąd wyższą jest Minerwa i Ceres od bohaterów Romula i Tezeusza.[3]

Nauka pięknej literatury nigdy w uniwersytecie bezpośrednio nie zamierza, aby talenta tworzyła. Do niej natura sama przeznacza swoje ofiary i wskazała

---

[1] *Polifem* — olbrzym, któremu jedyne oko wypalił Odyseusz.

[2] Bacon jest autorem *Historji panowania króla Henryka VII* (*History of the Reign of King Henry the Seventh*, 1622); w dziele tem uwzględnił nietylko historję polityczną, ale i historję umysłowości, mianowicie humanizmu angielskiego.

[3] I tutaj nie sprzeniewierza się Brodziński umysłowości wieku oświeconego, który cenił daleko więcej wynalazców i uczonych, aniżeli wodzów i bohaterów; na tem stanowisku stał, pomiędzy innymi, Wolter.

http://rcin.org.pl

genjuszom drogi osobne, jak kometom, których bieg mniej się rachubie postrzegaczów poddaje. Najwięcej, jeżeli ta nauka zdoła na talenta z dobrym skutkiem odpornie działać, ażeby mierność z zawodnej drogi zwróciła; ażeby wuczyła[1] trzymać w karności imaginacją, która bez wodzy rozsądku i smaku zgubnym jest darem; ażeby szczególniej zdolności poetyczne ku pięknym celom skłaniała.

Ale głównym i stanowczym jej celem jest: rozszerzać zasady dobrego smaku i w nim powszechne oświeceńszej społeczności zamiłowanie. Jak talenta są darem natury, tak dobry smak jest owocem oświeconej społeczności, jest sztuką ukształcenia Prawdziwie dobry smak jest zawsze ogniskiem towarzyskiej obyczajności. Nauka onego w uniwersytecie pośrednio najwięcej dąży do kształcenia obyczajowego.[2]

W dziełach Twórcy widzimy wszędzie nietylko mądrość i dobroć, ale i piękność.[3] Do tej, jak do tamtych, niedaremnie wlała natura skłonność w człowieka. Piękność polega na prawdzie rozumu i czucia,

---

[1] Nieużywany już dzisiaj wyraz *wuczyć* (t. j. w uczyć) powstał, jak się zdaje, dopiero w XVII wieku; w XVIII posługiwał się nim, pomiędzy innymi, Trembecki.

[2] *Dobry smak* znaczył tyle, co dzisiaj «poczucie estetyczne«; za Stanisława Augusta, a więcej jeszcze w epoce pseudoklasycyzmu, pojmowano *dobry smak* bardzo ciasno, wykluczając z poezji już nietylko brzydotę, (która w dzisiejszem odczuwaniu estetycznem odgrywa niemałą rolę, nietylko jako środek do uwypuklenia piękna, ale i jako tak zwana »charakterystyczność«), i nietylko wszystko, co straszne i ponure, ale także wszystko, co... niesalonowe, co wykracza przeciwko »towarzyskiej obyczajności«. Tak ciasno pojmowanego *dobrego smaku* nie ustrzegł się nawet sam Brodziński (w *Wiesławie*).

[3] Tę naukę Platona głosił w Polsce pierwszy Górnicki w zakończeniu *Dworzanina*.

http://rcin.org.pl

jest ich zjednoczeniem tak dalece, że we wszystkich językach mądre rozumowanie, dobre i szlachetne czyny pięknemi się zowią. Nauka piękności i smaku połącza zawsze wzajemną szkodą z sobą walczące czucie i rozum, uczy we wszystkiem przyzwoitości i miary, — a ogólnem zadaniem śmiertelnych nie jest najwyższość, lecz środek. [1]

Powszechnym jest wyrzut przeciw utworom literatury, że same kwiaty wydaje. Przecież natura sama pośród zbóż i owoców rozsiewa kwiaty dla człowieka, który nietylko po żywność, jak owe zwierzęta w Psalmiście, [2] do niej przychodzi. Niechby literatura same wydawała kwiaty, przecież te kwiaty radują oko, wśród nich oddychamy czystem powietrzem i wonią przyjemną. Wydają one czasem truciznę, lecz częściej lekarstwa, — trzeba je tylko umieć rozróżniać i złe wytępiać.

Jednę tylko potrzebną chcę tu dodać uwagę, którą doświadczenie wskazuje. Poświęcający się umiejętnościom zaniedbują zupełnie zaznajomić się z naukami pięknemi, — czciciele zaś literatury ze wstrętem odwracają się od innych nauk, pracy i zgłębienia wy-

---

[1] To zdanie jest bardzo znamienne dla Brodzińskiego, jako człowieka i jako pisarza: dążąc zawsze do harmonji (do »złotego środka«), a do tego będąc z natury człowiekiem nieśmiałym, nietylko unikał skrajności, ale bał się nawet stanowczości i szukał kompromisów, co się też tak wyraźnie odbiło na (mocno przecenionej) rozprawie *O klasyczności i romantyczności.*

[2] Ma chyba tutaj Brodziński na myśli albo Psalm CIII, 10—11, (»Który wypuszczasz źródła po dolinach: pośrodkiem między górami popłyną wody. Będą pić wszystkie zwierzęta polne: osłowie dzicy czekać będą w pragnieniu swojem«), albo CXVI, 9, (»Który daje bydłu żywność jego i kruczętom, używającym go«). Lecz najprawdopodobniej Psalmistą nazwał tu Kochanowskiego, jako tłumacza psałte-

http://rcin.org.pl

magających. Stąd jednym zbywa na zapasach wiadomości, drugim na sztuce ich udzielenia, stąd często wyrzucamy pedantyzm uczonym, a płytkość tak zwanym belletrystom. Obadwa, wzajem z siebie nie korzystając, tracą na swoim zawodzie. Najzbawienniejszych zatem owoców spodziewać się można po tych, którzy do obranego zawodu przybierają, jaką naukę pomocniczą, literaturę lub umiejętności; — obadwaj z wyższą korzyścią nietylko dla siebie, ale i dla społeczności pracować będą.

Te są nauki ogólne, służyć mogące za podstawę do wszystkich innych szczególnych. One ułatwiają nietylko gruntowne ich objęcie, lecz nadto wykonywanie. Bez nich ukończenie nauk obranego zawodu nie jest ściśle akademicznem. One prowadzą do myślenia przez się, do zapatrywania się z wyższego stanowiska na życie, nauki, obowiązki i przyszłe zatrudnienia nasze; one kształcą rozum, czucie i smak, które łącznie dopiero moralne oświecenie stanowią.

Te wreszcie nauki uzupełniają oświecenie bez względu na przyszłe powołanie w obowiązkach publicznych, i one jedynie czas wolny godnie zatrudniać mogą. W obojętności ku nim zasypia większa część władz moralnych człowieka, wśród którego uśpienia namiętności dobrowolnie rządzić nim mogą. Obywatel, oddany samotnemu rolnictwu, kapitalista, bezczynne życie wiodący, szukają pociech w nałogach, które się

---

rza, pamiętając słowa z *Hymnu*: »Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrza swej żywności. — A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości«. Wogóle w cytatach był Brodziński bardzo niedokładny.

http://rcin.org.pl

w bezczynność zmieniają. Te to nudy tworzą najczęściej spory sąsiedzkie i pieniactwo, które się zmieniło w poniżającą namiętność. One tworzą niesnaski rodzinne, nęcą do miast i stolicy dla zepsucia, które (nie mówię to z przesadą) więcej w bezczynności wiejskiej niż w samej stolicy panuje. Rozwijający się dziś przemysł, jedyne wsparcie rolnictwa, wszystko znajomości nauk przyrodzonych jest winien i oprócz korzyści godne zapełnienie czasu wiejskiemu pożyciu zapewnia. Przecież i naród, nawet głównie przemysłem zajęty, innych sił umysłowych nie zaniedbuje i nie może nauk do samych potrzeb przemysłu poniżać. Przemysł, z fizycznych potrzeb wynikły, rodzi wzajem potrzeby zbytku, którego szkodliwym skutkom tylko wyższe umysłowe potrzeby zapobieżyć są w stanie. Narody, najsławniejsze z przemysłu, wydawały razem najwyższe genjusze w filozofji i poezji; — narody takie są oraz najciekawsze do wszystkiego, co umysł ludzki zajmuje, i taka wszechstronna czynność umysłowa jest prawdziwem ich życiem. — W posiedzeniach brak zasobów umysłowych i szlachetniejszych zabaw zmusza do gier, do obudzania spiącego umysłu przez trunki, co często ozdabia się imieniem dawnej narodowej gościnności. — Wszelkie zmysłowe nałogi i sama niemoralność nie tak jest skutkiem złych wrodzonych przymiotów, jak bezczynnej, mało widzącej duszy. Nie jeden zaprzeda honor, spokojność domową w tym dziecinnym widoku, aby go w pięknej karecie widziano. Gdyby dusza tych wszystkich nawykała za młodu do umysłowych zatrudnień, do wyższych, godniejszych o szczęściu wyobrażeń, nie zaspa-

http://rcin.org.pl

liby darów i uczuć, prawdziwie do szczęścia wiodących. Młodzieniec z pięknem czuciem znałby wyższe szczęście wieku swojego nad zmysłowość; inny sposób podobania się by obrał nad ów dowcip, wyszydzający to, czego nie pojmuje, nad drobnostki mody, nad oddanie się samej sztuce powierzchowności, którą się dobrym tonem nazwać upodobało.

* * *

Takie powołanie akademików na przyszłość wskazuje im najprzód w obowiązkach teraźniejszych ten złoty przepis: *non scholae, sed vitae discendum.* Z tego przepisu wypływają ustawy uniwersyteckie, które ze względu na sposób kształcenia inne są od przepisów szkolnych. Akademik jest na wstępie rządzenia się samym sobą i, jako taki w stosownym zakresie wzwyczajać się powinien do tego stanowczego przeznaczenia. Ma więc ogólne przepisy postępowania, w których już więcej musi być pilnowanym, niż prowadzonym. Jak w naukach, tak w postępowaniu powinien się najwięcej sam przez się doskonalić. Stąd, jeżeli ustawy uniwersyteckie więcej zostawują każdego własnej woli i rozeznaniu, są zato surowe i niewzruszone. Przez nie zamierza zwierzchność, ażeby każdy sam z siebie czuł potrzebę i obowiązek chętnego wykonywania prawa. Nie potrzebuję tu dodawać, co się samo przez się rozumie, że żadne liczne zebranie ludzi bez ścisłego porządku i karności nie mogłoby celowi swojemu odpowiedzieć.

Według tego obowiązki akademika wskazują mu: jak ma postępować w tem, w czem samemu sobie jest zostawiony i jak się winien stosować do przepisów swej władzy.

http://rcin.org.pl

Czyjem powołaniem jest według zasad myśleć i działać, ten powinien gruntownie się uczyć, wszystkie zdolności razem wydoskonalać. Gruntowne uczenie się wymaga porządnego rozkładu przedmiotów i środków ich nabywania.

Pierwsze stara się zwierzchność uniwersytecka tak urządzać, iżby każdy akademik mógł do rozkładu przedmiotów własne swoje zdolności i chęci stosować.

Uniwersytet królewsko-warszawski podzielony jest na fakultety, z których żaden nie stanowi sam przez się oddzielnej szkoły, lecz wszystkie są tylko oddziałami, ściśle z sobą połączonemi. Nauka filozofji, historji i t. d. obowięzuje uczniów wszystkich wydziałów; równie nauki rzeczy przyrodzonych, matematyczne i filozoficzne obowięzują niektórych uczniów z obcych wydziałów według obranego oddziału kursów. Każdy wydział przepisane ma lata nauk, a w roku każdym nauki, których słuchać jest akademik obowiązany. W tym rozkładzie nauk miany jest wzgląd na ich następstwo i związek z innemi, tudzież na możność pojęcia onych w pewnym przeciągu czasu. Złożone roczne egzamina stanowią o postępie na rok wyższy i o pozwoleniu słuchania innych przedmiotów, porównanie zaś egzaminów rocznych z lat wszystkich o przypuszczeniu do egzaminu na magistra. Następstwo nauk tak jest rozłożone, że uczniowie zaczynają uniwersytet od głównych, o których wyżej mówiłem, i razem od nauk zasadniczych tego wydziału, do którego się zapisują. — Porządek ten zastępuje w tym względzie przepisany dla niektórych zagranicznych uniwersytetów wydział filozoficzny, który wszyscy

http://rcin.org.pl

uczniowie przechodzą, nim się do pewnego fakultetu zapiszą.

Wolno każdemu uczęszczać na wszystkie prelekcje nieobowięzujące, z ostrzeżeniem, aby wprzód naukom obranego wydziału zadość uczynił; dlatego słuchanie nauk nad przepis nie nadaje prawa do egzaminu i stopni.

Temi i tym podobnemi urządzeniami, o których przybywający bywają uwiadomieni, wytknięta jest dla młodzieży droga, którą w swoim zawodzie najpewniej postępować może: potrzeba tylko, ażeby do tego własne chęci i siły skutecznie zastosowała. Uczyni to: 1⁰ przez porządne słuchanie prelekcyj, 2⁰ przez własne rozmyślanie i czytanie, 3⁰ przez ćwiczenie się ustne i piśmienne.

Prelekcje nietylko podają wiadomości, ale są oraz głównym środkiem rozwijania pojęcia i ćwiczenia pamięci nie słów, lecz rzeczy. W prelekcjach uniwersyteckich nie tak idzie o nabycie znajomości tej lub owej nauki, jak o sposób onej objęcia. W szkołach niższych młodzież wszystko jest winna swoim nauczycielom, w akademji więcej jest winna samej sobie. Nie przychodzi tu na prelekcje poto, aby z ust profesora całą naukę w jej obszerności przejęła (bo to jest niepodobieństwem), ale przychodzi tylko po wskazanie jej zasad, źródeł i sposobów, w jaki ją sama przez się ma nabyć.

Wykład nauk w prelekcjach uniwersyteckich jest, lub powinien być, ściśle metodyczny, który, ułatwiając objęcie i spamiętanie rzeczy, dąży razem do rozwijania w każdym własnego rozsądku, i wprawia do ciągłej

http://rcin.org.pl

uwagi i bystrego pojmowania. Jak każdy metodyczny wykład, tak i zrozumienie onego powinno być gruntowne i ścisłe, — inaczej nie stanie się własnością słuchającego; powinno być objęte w związku wszystkich części, — inaczej będzie niepewne; powinno być nakoniec zupełne, albowiem bez tego nie będzie dostateczne do zastosowania w szczególnych przypadkach.[1]

Jest wielka różnica między teoretyczną a praktyczną nauką. Teoretyk wie najprzód, od czego zaczyna, do czego dąży; praktyk wstępuje tylko w ślady niepewne; — mniej on daleko zdoła się znaleźć w szczególnych przypadkach niżeli teoretyk. Teorja sama jest tylko zbiorem i uporządkowaniem doświadczeń; jak wszystkie w siebie wciągnęła, tak się na wszystkie rozpływa. Od czegożby były doświadczenia wieków, gdyby w teorją skupione nie miały przyświecać i prowadzić następnych? Niedokładne tylko poznanie teorji, albo objęcie onej pamięcią tylko, nie własnem utwierdzeniem, może zastosowanie onej w praktyce wikłać, i stąd to chyba przeciw teorjom niektórzy powstają. Gruntownie uczony nic bez teorji w praktyce nie działa, praktyka jego tyle jest pewną, o ile jasno, gruntownie i zupełnie teorją pojął.

Taki wykład i taki cel prelekcyj wymaga odpowiedniego słuchania, to jest, aby ich nie obejmować pamięcią, ale własną rozwagą. Nie po akademicku uczą się owi skoropisowie, którzy każde słowo profesora chwytają na papier. Żadna prelekcja nie może

[1] Myśl tę zawdzięcza Brodziński Herderowi (Pęcherski, *Brodziński a Herder*, 117).

http://rcin.org.pl

być dyktowaniem, ani wprawą skorego pisania, bo wtenczas niepotrzebneby były prelekcje, dośćby było na książkach — tak czyniący powierza rzecz papierowi, nie przywłaszcza jej sobie.

Jedne prelekcje polegają więcej na pamięci, drugie na własnem badaniu; w obudwu rozsądne notowanie nie jest naganne, lecz owszem bardzo pożyteczne.[1] Wspierając pamięć, uczy bystrego pojmowania, przytomności umysłu, które zawsze są cechą męskiego i zdrowego rozsądku. Uczymy się przytem pojmować logiczny ciąg rzeczy, oznaczać zawsze główne jej punkta i treść myśli w najkrótszych wyrazach zamykać. Tak przyswajamy sobie rysunek dzieła, któremu sami własną barwę nadajemy. Tak wytykamy dla pamięci naszej główne stanowiska, by się nie obłąkała. Tak, spuszczając się na obcą pomoc, wiele razem własnym naszym siłom zostawujemy. Szczęśliwy jednak, kto w lekcjach, polegających na rozumowaniu, tak potrafi się włożyć, aby rzecz bystro pojętą w domu zwięźle własnemi oddał słowami. Początek w tem usiłowaniu będzie mu najtrudniejszy, ale z czasem przez wprawę zdoła z coraz większą łatwością objąć, spamiętać i przyswoić sobie rzecz dobrze słuchaną. Ta wielka wypłynie stąd korzyść, że przy jednej pracy doskonalić będzie razem pojęcie, pamięć i sztukę pisania. Wszystkie te zdolności wspierają się wzajem i doskonalą, gdy są razem czynnie zajęte.

Nie można dosyć zalecać, ile podobna wprawa potrzebną jest szczególniej przyszłym urzędnikom.

Uczenie się dosłowne rzeczy, szczególniej zasa-

---

[1] Myśl z Herdera (j. w.).

http://rcin.org.pl

dzających się na metodzie i rozumowaniu, jest dla akademików nietylko bez korzyści, ale i szkodliwe. Kto się uczy na pamięć dlatego tylko, by to, co w niej dochował, przy egzaminie oddał, bierze martwy kapitał i martwy powraca, — nic nim nie zarobiwszy. Z prawdziwego kapitału pamięci nie oddajemy tych samych pożyczonych kruszców, — ale to, cośmy niemi własną pracą zarobili; oddajemy zarobek z czynszem, a reszta naszą własnością zostaje.

Kto aż do słów przyswoił sobie lekcją, nie odda jej nigdy z śmiałą pewnością; w głosie jego będzie zawsze coś szkolnego, znać będzie, że rzeczą, nie jako swoją własnością rozrządza: będzie wszystko wybierał z zawodnej pamięci, nie zaś z myśli i serca; zmiesza go mimowolne zboczenie od wyrazów, których jak ślepy poręczy trzymać się musi. Zmieniony porządek, zastosowanie do jakiego przykładu, potrzeba znalezienia się w każdym przypadku, — wszystko to są tamy, których sama pamięć w słowach najpłynniejsza nie zdoła przebyć.

Sama natura prelekcyj uniwersyteckich wskazuje, że przerywane onych słuchanie nie może być bez szkody. Ścisły ciąg rzeczy i rozkład przedmiotów składa łańcuch spojony, w którym przerwanie jednego ogniwa wszystko niweczy. Stąd słuchanie dalsze jest bezkorzystne. Stąd ustaje coraz więcej chęć do nauki, i wdrażamy się w powierzchowne i fałszywe o niej sądzenie, gdy właśnie celem prelekcyj jest poznawać przedmiot w zasadach, ciągu i związku. Opuszczonych prelekcyj nie można nigdy nagrodzić cudzych skryptów przepisywaniem, w tych bowiem nikną objaśnienia ustne, i rzeczy poboczne, nie przez ustny wykład po-

http://rcin.org.pl

wzięte, nie mają dla nas równej jasności i życia. Przeto nakoniec tracimy nader korzystną sposobność zastanawiania się z profesorem nad przedmiotem i nabywania wprawy w porządnem myśleniu.

Wszelkie domowe prace w ścisłym być winny związku z prelekcjami. Profesor nie może prelekcją objąć wszystkiego, lecz wiele wskazuje tylko, wykłada rzecz swoją — nie podług wskazanych tylko, albo każdemu dostępnych książek, ale obowiązany jest postępować z wiekiem i wskazywać najnowszy stan swojej nauki, lub najnowsze o niej wyobrażenia. Nie narzuca, lub nie powinien narzucać zdania własnego, lecz, godząc i wyjaśniając obce, swoje tylko objawia, zostawując rzecz własnemu rozbiorowi słuchaczów.

Stąd lekcje wskazują plan domowych zatrudnień. Między temi trzyma najpierwsze miejsce zgłębianie słuchanych przedmiotów. To tylko jest prawdziwie naszą własnością, cośmy sami badaniem i ćwiczeniem wypracowali. Sama pamięć niewiernym jest składem. Prawdziwy słuchacz nie jest nosicielem cudzej własności, nauki nie są powiastkami, które się przez tradycje, coraz mniej wierne, w pokoleniach przechowują; — powinny być tylko materjałem do własnego obrobienia.

Pszczoła nie znosi gotowego miodu, lecz go wyrabia. Kto tylko to wie, co z lekcji słyszał, nabiera tylko historycznie wiadomości, — tak je zna mało, tak go mało obchodzą, jak ludzie, o których zdaleka coś słyszał. Może się niemi do czasu zastawiać odpornie tylko, ale nie czynnie. Każdy ze zdrowym rozsądkiem, mniej wiadomości mający, zawstydzić go

http://rcin.org.pl

może. Stąd to, powtarzam, pochodzą tak częste, a niesłuszne wyrzuty przeciw naukom teoretycznym, że na nich czas daremnie stracony, że w praktyce dopiero na nowo doskonalić się trzeba. Jest to wina uczących się, lecz nie nauki.

Kto pojął plan całego kursu profesora, albo wskazane ma dzieło, którego się trzyma, dobrze czyni, gdy się na lekcją następującą gotuje. W tym celu zwykli profesorowie nadmieniać, jaka materja na następującą godzinę przypada. Przygotowanie się takie mile zajmuje umysł i wielką odnosi korzyść. Wtenczas słuchamy wykładu z żywym interesem, świadomi już rzeczy, łatwo ją pojmujemy; wyświecają się nam rzeczy, dotąd ciemne, albo wątpliwe; potwierdzamy, lub prostujemy własne zdanie, a rzecz trwale wraża się w pamięć. Ale nadto ważniejsze jest jeszcze powtarzanie słuchanych lekcyj. Główny ten obowiązek nie może być do czasu odkładany; łatwiej i pewniej dopełniamy go wtedy, gdy wykład profesora żywo jeszcze tkwi w naszej pamięci; potrzeba powtarzać tak, ażebyśmy, rzeczy słuchanych już pewni, z większą łatwością słuchać mogli następujących. Dobrze jest także co miesiąc przypomnieć sobie całe wysłuchane przedmioty i główne ich punkta w pamięci odświeżyć.

Nieodzowne pracowanie w domu nad rzeczą słuchaną ma za cel, aby się w niej utwierdzić i onę uzupełnić. Utwierdzamy się w rzeczy, obejmując ją całą, to jest, w jej zasadach, przyczynach, skutkach i celach. Dlatego w rzeczach, z samego rozumu czerpanych i do niego się tylko odnoszących, trzeba niejako być sceptykiem, wątpić wprzód, by się przeświad-

http://rcin.org.pl

czyć. Ta walka, odbyta z sobą samym, uzbroi każdego do odporu w egzaminach i zarzutach; — trzeba wyprobować każdą myśl, tak jak obcego człowieka, w którym mamy przyjaciela pozyskać. Ile można, starać się należy, nie zostawiać nigdy wątpliwości nierozwiązanych, — trzeba się pytać książek lub uczącego. Każdy uczący, szczególniej w uniwersytecie, więcej się przekonywa o słuchaczach przez pytania, które odbiera, niżeli przez te, które sam zadaje; — w ostatnich słyszy tylko echo swoje, mniej więcej dokładnie odbite, w pierwszem zaś poznaje współpracownika w swoim zawodzie. Poznaje nadto jego usposobienie, czy zadaje pytanie błahe, czy rozmyślne, czyli ciekawość jest rozumowa, czy tylko próżna, czy też tylko (jak czasem bywa) rządzi nią chęć podchwytywania. Dotąd wyłuszczone przestrogi względem słuchania kursów wskazują, iż w obieraniu ich liczby i rodzaju trzeba się mierzyć z swym czasem i zdolnościami; dlatego przepisy uniwersyteckie wskazują każdemu w latach właściwych pewną liczbę prelekcyj. Wiele słuchający nic należycie nie obejmą, a będąc wszystkowiedzami, zostaną zawsze bez użytku dla społeczności miernymi.

Tak utwierdzając się w naukach słuchanych, uzupełniamy je przez czytanie dzieł stycznych, szczególniej przez profesora w jego materji przytoczonych. Są, którzy ani pomyślą, że bez czytania dzieł nie można się w naukach po akademicznemu sposobić, nic nad powinność nie czynią, a biblioteka publiczna wtenczas ich dopiero widzi, gdy z obowiązku potrzeba pisać magistrowską rozprawę.

Tacy sami zakreślają sobie szczupły obręb wia-

http://rcin.org.pl

domości, zawsze tylko obojętnie, biernie i naśladowanym torem pełnić będą dalsze swe powołanie. Każdy uczący przebaczy niejakie uronienie kapitału powierzonego uczniowi, jeżeli widzi, że przecież tym kapitałem pracował i na jaki procent zdobyć się może. Są i tacy, lecz w mniejszej liczbie, którzy w źle kierowanym zapale czytaniem nasycić się nie mogą i zawsze pragną nowości. Trzeba z roztropnem umiarkowaniem mały dokładny wybór dzieł uczynić i z temi z gruntu się poznać. Kilka książek niech nam towarzyszy, jak kilku przy obiedzie przyjaciół. Wielka liczba sprawi tylko roztargnienie, wrzawy i spory; są to tylko znajomi, lecz nie są przyjaciele.

Licznych dzieł nie można czytać porządnie; jest to najprostsza droga do nieładu, do potłumienia wszelkich wrodzonych darów. Trujemy wtedy własne zdanie, nie nabywając cudzego. Chwiejemy się na wszystkie szarpani strony. Z wyobrażeń, niesfornie nagromadzonych, tworzą się tylko zasoby fantazji, umysł nasz jest jak dom zajezdny, w którym pełno zgiełku, w którym każdy gość uprzejmie przejęty z chęcią jest pożegnany, gdy nowy jego miejsce zajmować przychodzi.

Bywa fałszywa chciwość czytania tak, jak apetyt, z choroby pochodzący. Wielu dlatego tylko czyta, że sami myśleć nie mogą, a więcej jeszcze dla tego, że nie chcą. Jest to łatwy ratunek tak przeciw pracy, jak nudom, albowiem brak pracy tak muszą nudy zastępować, jak ciemność brak światła. Ci też biorą się tylko do łakotków, które, łatwo trawione, posiłku nie dając, trują wnętrzności. Pewna jest, że ci, którzy z nałogu tylko czytają książki łatwe, by sami nie pra-

http://rcin.org.pl

cowali, skazują się dobrowolnie na większą, poniżającą pracę, to jest na nudy, w których nigdy zaspakającego roztargnienia nie znajdą. Nadto nieporządek w wiadomościach, choćby i licznych, prowadzi do nieładu w czynach; tak ich nie będziemy umieli użyć, jak i licznych pieniędzy: zawsze nam będą napływać, a zawsze będziem w potrzebie. Rozsądna ekonomja zawsze ma więcej, niż chciwe bez niej nabywanie.

Kto rozsądnie czyta, nabywa wiadomości i razem sam rozumuje, jeżeli autora nietylko czyta, ale i z nim się rozprawia. Kto z przyjaciołmi w naukowych przedmiotach obcuje, sposobi się do czytania i rozmyślania, tak jak czytanie i obcowanie jest materją do rozmów. Ważne jest nader rozmawianie z drugimi o naukach, które nas zajmują. W samotnem czytaniu lub rozmyślaniu pomysły przechodzą tylko obojętnie, niewykończone, albo też rządzi niemi (osobliwie w młodym wieku) sama fantazja. Kiedy wolni od wszelkich pobudek rozmyślamy, umysł buja bez żadnej zapory, lub uporczywie staje przy swojem i przywiedzenie bierze za prawdę; czci fałszywe bogi i jest zwykle fanatykiem w ich obronie. Tacy są najczęściej upornymi pedantami lub zapaleńcami. Każdy z nich jest w samem obcowaniu przykry, zarozumiały i, lubo nigdy nie przekona, nigdy nie ustąpi. Przeciwnie, gdy zasoby czytania i rozmyślania zwykliśmy w ustnem obcowaniu rozwijać, wtenczas pomysły obojętne i niewykończone nabywają wagi i pewności, zarzuty przeciwne okazują nam rzecz z innej zupełnie strony, skłaniają nas bronić z czuciem naszego zdania i cudze odpierać. Wtenczas obudza się w nas szybkość objęcia

http://rcin.org.pl

i dowcip, który jedynie z starcia się wzajemnego wypływać może. To czucie i ten dowcip przelewa się później nieznacznie w nasz sposób pisania, a w rozmyślaniu uczy nas samym sobie czynić zarzuty i trzymać się zawsze na wodzy. Jeżeli więcej kochamy prawdę niż siebie, — przekonani, odwrócimy się od naszych urojonych bogów, stracimy zarozumiałość, owę nieszczęśliwą zasłonę, dzielącą nas od światła i ludzi, i będziemy postępować w dalszem doskonaleniu. Sami rozmyślając, strzelamy najczęściej na wiatr, a przynajmniej tylko do celu upatrzonego; ale, z innymi rozumując, jesteśmy prawdziwymi *myśliwcami.* [1]

Nadto naukowe obcowanie ma jeszcze inne korzyści. Przez nie obudzamy w sobie uspione zdolności, lub się o stopniu naszych wiadomości przekonywamy. Często w kochanym przyjacielu pokochamy i naukę, w której celuje, a wzajem przez miłość jakowej nauki stajemy się przyjaciołmi tych, których jeden smak z nami połącza.

Tak do rzeczy umysłu łączy się serce, przez co ona dwoistej nabiera wartości. Kochamy przyjaciela w nauce i naukę w przyjacielu. Radziłbym jeszcze zabierać przyjaźń i z kolegami innych wydziałów. Poufałe rozmowy o naukach nam obcych, a które zawsze z naszą mają jakowyś związek, wielce służą do powszechniejszego oświecenia. Oddający się umiejętnościom pokocha w uczniu nauk pięknych smak zawsze potrzebny i wiadomości, bliżej do praktycznego życia należące; ten wzajem skłoni się do tych wiadomości, w których sama gruntowność popłaca: i obadwa po-

---

[1] To jest: coś upolujemy — myślą.

http://rcin.org.pl

łączą w sobie wewnętrzną wartość i piękność zewnętrzną. Szczególniej jest to zbawienne dla skłonnych do samej literatury, bo rozumowanie oddającego się naukom ścisłym zawsze jest gruntowniejsze.

Nadewszystko obcowanie naukowe uczy prawdziwej przyzwoitej wymowy. Kto ma przyzwoity dar obcowania, nie będzie nigdy napuszonym krasomowcą, albo rozprawiaczem bez czucia i taktu. Prawdziwie towarzyskie narody, Grecy i Francuzi, widocznie tego dowodzą. Jest pewną wadą w systemie uczenia się, iż z młodszych lat wprawiamy się raczej w uroczyste mowy, aniżeli w styl prosty i poufały. Stąd też pochodzi, że, gdy wszystkie inne nauki w praktycznem życiu rozwijamy, — ze szkolnego krasomowstwa, w miarę kształcenia się, musimy się otrząsać. Przecież rządowe, obywatelskie i uczone obrady są więcej naszem powołaniem na przyszłość. Tu objęcie naturalne, względne, trafne tłumaczenie się jest wszystkiem; stąd krasomowstwo wygnane, straci powoli przystęp i do obrad publicznych. Do takiej najprzód wymowy trzeba się kształcić, i naukowe obcowanie jest jej szkołą. One uczy tłumaczenia się szczerego, umiarkowanego i bez przysady; przez miłość ku przyjacielowi chciałbyś jak najlepszemi środkami przelać w niego twe przekonanie, uczysz się myśleć bez uprzedzeń, czuć szlachetnie i trafnie myśl i czucie wyrażać. Gdzie mówimy bez szczerej miłości prawdy i osoby, tam spór jest tylko namiętny. Namiętność rozumować nie umie. Te łagodne spory z przyjaciołmi włożą nas w owę zdobiącą delikatność, że nawet z przeciwnikami, jak z przyjaciołmi, o rzecz, nie o siebie, spierać się będziem. Ten

http://rcin.org.pl

sposób tłumaczenia się przyjaciołom przeniesiemy do pism i obrad. Cnoty przyjacielskie przejdą w obywatelskie; wszyscy wzorowi mężowie w dziejach starożytności byli wprzód wzorowymi przyjaciołmi. I dla tego natura młodemu wiekowi najwięcej wlała ku niej skłonności.

Jednakże i w tem trzeba postępować z ostrożnością i miarą. Spory naukowe, szczególniej w wieku młodszym, wśród większej liczby prowadzone, zamiast korzyści szkodę odnoszą. Z smutnego doświadczenia powiedział był Lubomirski, a za nim Krasicki:

Niech tylko razem czterech, pięciu radzą,
I nic nie zrobią, i pewno się zwadzą.[1]

Dlatego ustawy uniwersyteckie nie bez przyczyny i pod tym względem schadzek zabraniają. Dysputy liczne uczą kłótliwości, daremnie piersi zrywają, bo któż ma słuchać, gdzie wszyscy mówią? Nikt wtedy prawdziwie nie walczy, a tem samem, że na wiatr bronią swą miotał, jako dumny zwycięzca z swojem uprzedzeniem odchodzi.

---

[1] *Myszeis*, pieśń VIII, oktawa 1. Stanisław Herakljusz Lubomirski (zmarły w roku 1702), »Salomon polski«, pozyskał sobie u współczesnych wielką sławę nie tyle swemi poezjami, ile utworami prozaicznemi, z których najcelniejsze są: *Adverbiorum moralium sive de virtute et fortitudine liber*, *De vanitate consiliorum* (obydwa te pisma miały wiele wydań i tłumaczeń), oraz *Rozmowy Artaxesa z Ewandrem* (także wiele wydań). O tem, jak trudno ludzie, radząc, dochodzą do zgody, mówi Lubomirski często, a najdobitniej w słowach: »Posłowie ziemscy już się zeszli do Izby. Winszuję: będą niebiescy, jeżeli zgodni«. *(O znikomości rad*, XIII*)*. Należał Lubomirski do ulubionych pisarzów staropolskich Brodzińskiego, który wybór myśli z jego pism dodał do swego trzeciego *Listu o polskiej literaturze.*

http://rcin.org.pl

Śmiesznym równie i nienawidzonym jest, kto w każde zgromadzenie z żądzą dysput, jak ów junak wieków romantycznych,[1] przychodzi i każdego w zapasy wyzywa. Zapał młodzieńczy i nowość jego wiadomości może u rozsądnych zyskać pobłażenie, ale biada, jeżeli przeto ta wada w nałóg się zmieni.

Samo obcowanie naukowe z przyjaciołmi jak jest zbawienne, tak biernie tylko rozumować nas uczy. Zdania, z żywością wyrzeczone, stosowane zwykle do zdania obcego i przeciwnego, ani mogą mieć porządku, ani należytego zgłębienia; tą jedynie drogą postępując, nabylibyśmy samej gadatliwości. Od tego uchroni nas i dar obcowania wesprze ćwiczenie się na piśmie. Odnoszenie się wzajemne do tych dwóch ćwiczeń najzbawieniejsze wydą owoce. Rozmowa jest rozumowaniem w praktyce, pismo w teorji. Pisząc, gruntowniej dowodzimy, — mówiąc, głębiej przeświadczamy; pisząc, uczymy się logicznie rozmawiać, a rozmawiając, uczymy się tłumaczyć z większem uczuciem i precyzją. W piśmie rozmawiamy się równie z czytelnikiem, jak z przyjacielem (bo tym być nam powinien każdy czytelnik), ale rozmawiamy z przyjacielem, który nie pobłaża i nie każdą poufałość chce znosić. W piśmie rozmawiamy sami przez się, wybieramy rzecz sami, nie jesteśmy ograniczani czasem, a to wszystko nakazuje nam zachować wybór, porządek, poprawność, połączoną ze smakiem. Trzeba tu pamiętać, że w samotności naszej mówimy publicznie, a słowa nasze nie ulecą z wiatrem, jak w zwykłej rozmowie; że mówimy

---

[1] Przez *wieki romantyczne* rozumie Brodziński wieki średnie.

http://rcin.org.pl

do sędziów, którzy, równie jak my do pisania, będą mieli czas swobodny i zimną rozwagę do sądzenia.

Zatem dokładne ćwiczenie się piśmienne jest niezbędnym warunkiem rozwijania wszystkich władz umysłowych.

Ćwiczenia te mogą i powinny być wielorakie. Przedmioty słyszane lub czytane nasuwają nam liczne materje do własnych usiłowań. Wybrać należy tę, która albo najwięcej nas zajęła, albo smakowi i wiadomości naszej odpowiada. Mając rzecz, do pisania napiętą, z żywszym interesem i łatwiejszem pojęciem czytamy o niej dzieła, lub rozmawiamy; w miarę nabywania w niej światła, przejmujemy się ku niej przywiązaniem i piszemy z przeświadczenia, to jest z pewnością i czuciem; wtenczas nietylko zajmuje nas prawda, ale jej potrzeba. Przez pisanie tylko uczymy się pojmować i wyrażać rzeczy gruntownie, nadawać wszystkiemu przyzwoity porządek, miarę i obręb.

Mimo to pisanie mało przyniesie skutku, jeżeli w niem według tychże zasad, co w czytaniu, nie postąpimy. Wiele zaczynać, a nic z stałością do końca nie doprowadzić, jest to zaczynać różne podróże, a za wrota wyszedłszy, powracać. Skończyć pismo i na zawsze w tekę je zamknąć, jest to zasiać i o nic więcej się nie troszczyć. Dzieło, napisane od ręki, musi mieć wiele niedokładności, trzeba je wykończać, spajać i gładzić. Wziąwszy je do ręki po znacznym przeciągu czasu, w innem usposobieniu umysłu, po nowem doświadczeniu, z zapasem nowych wyobrażeń, gdy ojcowskie przywiązanie nieco ostygnie, uważać je będziemy jako obce i staniemy się surowymi onego sędziami.

http://rcin.org.pl

Wielu znakomitych mężów już w uniwersytecie plany do dzieł ważnych układało. Kto sobie w młodości już ważny jakowy cel zamierzy, poweźmie go z prawdziwem zajęciem, wiekowi młodemu właściwem; wszystkie nadal postrzeżenia jego, wiadomości i doświadczenia ku temu celowi zmierzać będą.

Rozsądne wyciągi z dzieł ważnych są nietylko zabezpieczeniem ich dla pamięci, ale i ważnym środkiem do dalszego rozwijania umysłu. Przodkowie nasi od młodości aż do późnego wieku ten rodzaj zatrudnienia lubili. Pełne są zbiory pism takich po wszystkich archiwach domowych. Mieć z dobrych ksiąg celniejsze myśli i treść wynotowaną, podzielić je na pewne oddziały, jest to droga na czas późniejszy pamiątka; jest to oszczędzać i gromadzić lepsze kruszce na starość. Są one na późniejsze czasy niejako historją naszego postępu z wiekiem, naszych pojęć i smaku. Odczytywanie takowej pracy jest zawsze miłym zasiłkiem. Z kilku wyjątków przypominamy sobie całego autora, rozważamy, jakie myśli w nas niegdyś obudzał, jak o nich dziś znowu, po czytaniu innych pism i po własnem doświadczeniu, sądzimy. Sarbiewski zostawił ogromny rękopism wyciągów celniejszych miejsc ze starożytnych pisarzów, w porządku właściwym zapisanych.[1] Jan Zamoyski po trudach kanclerskich i hetmańskich lubił przeglądać i uzupełniać takowe Col-

---

[1] Ten rękopis ma tytuł *Memorabilia* (z bibljoteki puławskiej przeszedł do Muzeum Czartoryskich w Krakowie, nr. 1405). Ob. M. C. Sarbiewski *Poemata omnia*, Staraviesiae 1892, str. L.

http://rcin.org.pl

lectanea swoje, we włoskiej akademji pisane.[1] Tak czynił i wielki Leibniz.[2]

Dawni Polacy, orężem zajęci, nigdy pióra niezaniedbali. Za obozami Zamoyskiego toczyły się drukarnie, w obozach rycerstwo czytało i rozsyłało myśli i wiadomości do rodzin. Pospolity nawet towarzysz obok łupów wojennych przywoził do domu pamiętniki swych wypraw, a w komnacie, w której zbroje błyszczały, mieściły się rękopisma i były przechowywane jako droga rodzin pamiątka.[3] W naszym wieku ta pilność w pracach piśmiennych zupełnie jest zaniedbana, i nikt nie pisze, kto nie drukuje, a mało kto rzeczy własne lub ojczyste drukuje.

Gdy albo nieufność w siłach naszych, lub zajęcie umysłu innemi pracami nie czyni nas zdolnymi do ćwiczenia się piśmiennego, wtenczas ekonomicznie użyjemy zbywającego czasu, łożąc go na tłumaczenie autorów, najwięcej skłonnościom naszym odpowiadających, a szczególniej starożytnych klassyków. Niedość jest pisarza znakomitego przeczytać i odczytać, weźmy niektóre części jego do tłumaczenia, a poznamy, ile to piękności jego w czytaniu wymknęło się naszej uwa-

---

[1] *Collectanea* — zbiór notat. Brodziński ma tu na myśli notaty Zamoyskiego z uniwersytetu w Padwie. (Ob. Stanisław Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa*, Kraków 1922, str. 154 nast.).

[2] Gotfryd Wilhelm Leibniz, znakomity filozof i matematyk niemiecki (1646—1716), położył także wielkie zasługi około niemieckiej nauki historycznej, wprowadzając do niej nową metodę, stworzoną przez historyków francuskich i włoskich. (Ob. Fueter, j. w., str. 315—318). Leibniza wymienia Brodziński za Herderem (Ob. Pęcherski, j. w., 117).

[3] O tem wszystkiem dowiedział się Brodziński z Heidensteina.

http://rcin.org.pl

dze, ile to, co nam się podobało, na mocy i piękności wyrazu polega. Praca taka powinna być sumienną, staranną, pod każdym względem wykończoną i wtedy przynosi wielkie korzyści. Probujemy razem z autorem sił naszych, jego pomysły przechodzą w nas, na zawsze stają się naszą własnością; bo nie można dosyć powtarzać, że pamięć to tylko zachowuje, co własna wyrobiła rozwaga. Przy tej pracy poznajemy razem ducha obudwu języków. Jaka pociecha dla kochającego swój język, gdy w nim najdostojniejszej wymowie Rzymian i Greków wyrównać może, jaka pociecha tłumaczyć z nowych języków, gdy nasz niemal wszystko zwięźlej oddać potrafi. Taka praca, w wyjątkach zaczęta, wzbudzi w nas chęć do całkowitego przekładu; a jakże to literatura nasza ubogą jest w tłumaczenia klassyków, szczególniej prozaicznych! Taka praca najprędzej da powód do doświadczenia sił własnych, — nie łudźmy się bowiem tak powszechnym w dzisiejszym wieku okrzykiem za oryginalnością. Człowiek jest i będzie zawsze istotą naśladującą, zaczem zdoła sam przez się sądzić i tworzyć. Wezmę z autora miejsce jakowe uderzające, zdarzenie ważne, charakter, odczytam z uwagą, zamknę książkę i staram się oddać to własnemi wyrazy.[1] Porównywam potem rzecz moją z moimi pisarzami: jak je opisał Plutarch,[2] tak

---

[1] Myśl z Herdera (Pęcherski, j. w., 117).

[2] *Plutarch* (zm. r. 120 po Chrystusie) należał do najulubieńszych autorów greckich w epoce oświecenia. Przekład jego najcelniejszego dzieła zawdzięczamy ks. Filipowi Nerjuszowi Golańskiemu: *Sławni ludzie i onych porównania, dzieło historyczne, moralne i filozoficzne.* (Wilno 1801—1803). Wybór — w *Bibljotece Narodowej*, Serja II, nr. 3.

http://rcin.org.pl

Liwjusz;[1] każdy widział ją z innego stanowiska, z innem uczuciem i smakiem opisał. Sądzę ich i siebie. Zawstydzam się, poprawiam; a jeżeli trafiłem na równie szczęśliwy porządek i myśli, jeżeli imaginacja moja przeniosła mię rzeczywiście na miejsce zdarzenia, jeżelim się potrafił przeniknąć charakterem osoby, — doznaję radości, czuję w sobie otuchę i chęć do dalszej pracy. Jestem razem naśladowcą, rywalem i sędzią mojego wzoru, jestem sprawiedliwym samego siebie krytykiem. Tym sposobem doświadczamy sił naszych, tworzymy sobie smak własny, nie puszczamy się za przesadą i obłędami imaginacji, nie będziemy ślepymi naśladowcami, a najwięcej uchronimy się uprzedzenia o sobie, które jest tamą wszelkiego postępu. W tem dążeniu, ośmielmy się także powierzyć prace nasze obcemu sądowi; kochając prawdę i własną korzyść, szukajmy sędziego, który równie kocha się w prawdzie, jest nam i naukom życzliwy. Umiejmy krytykę znosić i w radach rozsądny czynić wybór. Najpewniejszą próbą młodzieńca jest uważać, jak się przy surowej krytyce zachowuje. Jeżeli upornie broni wszystkiego, jeżeli, po radę przyszedłszy, za prawdę się gniewa, już on nie kocha nauk, lecz siebie. Słusznie powiedziano, że prawdziwa skromność okazuje się nie przy pochwałach, ale przy naganie. Najznakomitsi pisarze potrzebowali pomocy krytyki i surową umieli znosić.

Wszystkich dotąd wymienionych ćwiczeń umysłowych radziłbym szczególniej tym, których obowiąz-

---

[1] *Liwjusza* (zm. r. 17 po Chrystusie) tłumaczył za czasów Brodzińskiego Józef Maksymiljan Ossoliński: *Dzieje rzymskie* (wydane dopiero w roku 1849—50 we Lwowie).

http://rcin.org.pl

kowe nauki najwięcej na pamięci polegają. Niech tacy, bez rozwinięcia innych władz duszy, wejdą potem w czynne życie z największemi ich zapasami; będą do czasu nosicielami cudzej własności, która jak towar surowy bez użytku zniszczeje. Stąd to pochodzą tak częste, a tak niesłuszne żale: »Com się nauczył, napracował, gdzie się to wszystko podziało, lub na co teraz zdać mi się może?« Takie skargi na nauki są zawsze skargą na siebie samego.

Lecz z drugiej strony są, którzy zupełnie zaniedbują pamięci, myśląc, że genjusz wszystko do ucha szeptać im będzie, że ogień sam z siebie palić się zdoła. Jest nawet powszechna, że nikt nie wyzna, iż nie ma daru objęcia, a tem bardziej rozsądku, — ale bez zawstydzenia każdy powie, iż nie ma pamięci, bo ją uważa tylko za dar prosty natury, którego ona według przywidzenia użycza albo odmawia. Przeciwnie, natura dała każdemu jej zaród, jak wszelkich władz innych; ale ten zaród starannego potrzebuje pielęgnowania, tak dalece, że on jest więcej niż wszystkie władze duszy, przez ćwiczenie, naszem własnem nabyciem. Stopień tego ćwiczenia stanowi stopień pamięci. Nie sądźmy nigdy, że nauki pamięciowe więcej do dzieci należą. »Pamięć, mówi Gedike,[1] nie zaraz się w dzieciach objawia. Każde ją sobie tworzy, z wiedzą lub mimo wiedzy, przez doświadczenie. Dopiero z nagromadze-

---

[1] *Ueber die Gedächtnissübung.* (Przyp. Brodzińskiego). Fryderyk Gedike (1754—1803), zasłużony pedagog niemiecki. Tytuł jego rozprawy brzmi dokładnie: *Gedanken über Gedächtnissübungen. (Gesammelte Schulschriften.* Berlin 1789).

http://rcin.org.pl

niem i ze zdolnością łączenia pojęć powstaje pamięć i wzrasta z własnych zapasów«. Zatem wiek rozwiniętej młodości, wiek, naukom akademickim poświęcony, najzdolniejszym jest do porządnego gromadzenia zapasów pamięci przeto szczególniej, że się nabywają z postępami innych władz duszy. Kiedy rzeczy słyszane obejmujemy w należytym ciągu pomysłów, kiedy każdą z żywem przyjmujemy zajęciem i każdą dobrze rozwagą naszą rozpoznamy, wtenczas i nabywamy gruntownie wiadomości, i ćwiczymy się w onych nabywaniu. Jedynym ku temu warunkiem jest, aby pamięć nie była nigdy doskonaloną kosztem innych władz umysłu. Rzeczy, niedobrze pojęte, porozrywane, niesmaczne, a szczególniej bez czucia, bez żywej ciekawości nabyte, lepiej żeby wcale w pamięci naszej miejsca nie miały. Strzeżmy się więc (ile wiem z doświadczenia) bardzo zwykłych uprzedzeń w młodzieży akademickiej, że nie należy obciążać pamięci! Nie ilość materjałów pamięci, ale nieporządek, nieprzerobienie onych, sprawia mozół i nieład. Bystre pojmowanie i trafny rozsądek żyją zawsze w miarę wiadomości i dobrej pamięci. Cóż bowiem najbystrzejszy rozum dokaże, kiedy przez mgłę tylko i niepewnie widzi to, o czem ma sądzić? Dla tego to pospolicie w pożyciu, kto słabą okazuje pamięć, wznieca podejrzenie o innych władzach swego umysłu. — Kiedy już mamy pewny zapas jakiej wiadomości nabyty, w miarę onego przyjmujemy z niewypowiedzianą łatwością wszelki nowy przybytek przeto, że nas wtenczas interesuje, że go mamy do czego odnieść i że najczęściej nie jest dla nas zupełnie nowy. Stąd to w miarę wieku nabywamy

http://rcin.org.pl

niezliczonych szczegółów pamięci, jeśli tylko nasz umysł ciągle jest czynny. Przypatrzmy się czynnym urzędnikom, szczególniej gałęzi sądowniczej: skądże ta często zadziwiająca pamięć i szczegółowe objęcie spraw tyłu tak zawikłanych, które przez samo podobieństwo jednych do drugich powinnyby pamięć zawikłać? Oto wprawa, owa najdoskonalsza mistrzyni, i ciągła czynność (bo w ludziach podeszłych z ustaniem czynności ciekawość i pamięć ustaje); oto stąd, że te wiadomości są wszystkie przybywające, że zapas podobnych, jakie już mamy, łatwo je rozjaśnia, i że tylko małe szczegóły są dla nas nowe, że ich nabywamy lub z porównywaniem do dawnych, lub zastosowaniem zaraz naszego zdania, — zgoła, że wszystkie władze duszy są czynne, że jedna sprawa ułatwia spamiętanie drugiej, a bystra na szczegóły uwaga objęcie każdej. Tak i każda lekcja, każde dzieło, dobrze pojęte, ułatwia bezpośrednio pojęcie drugiego, choćby nawet w nauce wcale odmiennej.

Nie mogę tu jeszcze pominąć niezbędnego ćwiczenia niższych władz naszych: imaginacji i czucia, w młodym szczególniej wieku. Konieczność i otarcie się z ludźmi mogą nadal (lubo już późno) uzupełniać nasze władze umysłowe, bo z wiekiem się rozwijają i rosną, ale czucie, imaginacja, już (i często w nadmiar) w młodości są rozwinięte, — mogą więc w zaniedbaniu być nadal zgubą darów duszy i serca; gdy, przeciwnie, bacznie kierowane uzupełniają człowieka i tworzą charakter jego na zawsze. Żałować należy często najszlachetniejszych uczuć, które bez ćwiczeń rozumowych przekrzywiają nasze wyobrażenia, tworzą

http://rcin.org.pl

szkodliwych zapaleńców, a najczęściej ludzi bez męskiej stałości, bez charakteru, nieszczęśliwych dla siebie, szkodliwych dla drugich, którzy całe życie, bez woli, na wszystkie strony miotani, jak meteor, dla gminu tylko tajemnicze zjawisko, pokazują się na scenę świata i nikną bez śladu. A przecież jest to sprawiedliwe zdanie mędrców dawnej starożytności, że młodzieniec, nie mający w swojem czuciu nic poetycznego, przynajmniej ze względu charakteru mało dobrego rokuje. Bóg mię uchowaj, bym to mówił w chęci tworzenia poetów, lub dawania im pierwszeństwa nad ludźmi, użyteczniejszymi społeczeństwu! mówię tylko o łatwości wrażeń, na czucie działających, które niedaremnie natura wlała w serce młodzieńcze. Zaiste! jeżeli czyn szlachetny, widok nieszczęścia, myśl wzniosła, uczucie przyjaźni, wdzięczności, do gruntu serca młodzieńca nie przeniknie, jeżeli łza takiej rozkoszy nigdy w oku jego nie błysła, — można go żałować i słusznie o nim wątpić.

Zaiste, powtarzam, jeżeli młodzieniec, opuszczając ten nauk przybytek, nigdy ze strony podobnych uczuć nie dał się poznać, choćby obowiązkom względem nauk najlepiej odpowiedział, słuszna i bolesna wątpliwość każe się pytać: jak użyje broni, którą otrzymał, czy to będzie zimny tylko świadek usiłowań społeczności, twardy egoista, i przebiegły w rachubach dla siebie samego? Będzie on najczęściej obojętnym dla cierpiącego lekarzem, prawnikiem, wiedzącym tylko, co wolno i można, będzie spekulacyjnym tylko znawcą nauk przyrodzonych, lub filologiem, pojmującym wyrazy, ale nie ducha klassyków. Może on wreszcie być zdatnym wykonywaczem, lecz nad powinność nic się

http://rcin.org.pl

nie spodziewaj od niego; może być w domowem pożyciu rządnym, ale nie sprawi serdecznego szczęścia sobie, rodzinie i przyjaciołom. Jest nadto rzeczą niezawodną, że przy oświecaniu umysłu zaniedbanie pięknych uczuć wyda rychlej czy później szkodliwe namiętności, jak słońce na zaniedbanem polu chwasty albo nawet potwory ożywia. Gruba zmysłowość, duma i chciwość zajmują najczęściej miejsce tkliwych uczuć, szlachetności i chęci dobrze czynienia.

Nie miejmy więc za zmarnowanie chwil wolnych przenikać się czasem uczuciami wielkich poetów, moralnych filozofów, a nawet myślących artystów. Choćby z tych wrażeń nic nie zostało w pamięci, jednakże dla uczucia nie zostaną bez śladu i w sercu lepiej będą umieszczone. W nich najpewniej poznamy siebie i ludzi i przez nich obudzimy w sobie na zawsze te uczucia, które w pożyciu szczęście wewnętrzne i ozdobę zewnętrzną stanowią. Jak filozofja wskazuje nam principia postępowania, tak poezja najczęściej wystawia ideały do naśladowania. Jednych, jak drugich, może nikt zupełnie osiągnąć i zastosować nie zdoła, ale dążyć do nich zbawiennem jest przeznaczeniem.

Przecież, jak w doskonaleniu umysłu, tak i uczuć potrzeba być czynnie zajętym, — trzeba nietylko z dzieł przejmować uczucie, ale je z siebie dobywać.

Pięknyż to widok młodzieńca, który nietylko z nożykiem i ze szpilkami ekskursje naukowe odbywa, ale który w widokach natury pięknej i wzniosłej rozpatrywać się umie, który nie zimnemi syllogizmami zapuszcza się w badania o Bogu, ale czuje byt jego w sobie i w naturze. Nie wyrachujesz rzeczy nad-

http://rcin.org.pl

ziemskich, jeżeli nadziemskiego nie masz nic w sobie, — i ze szkłem powiększającem nie przejrzysz nigdy ciemności, bez światła z góry.

W całem pożyciu potrzeba być bacznym na wszystko, co się serca ludzkiego dotycze. We wszystkiem powinna wiek młody oznaczać ciekawość, do której i serce nas woła. Trzeba już wdrażać się w życie czynne, trzeba już umieć dzielić losy z bliźnimi. Wypadki, sceny zajmujące, charaktery i skłonności ludzi, śledzone, poznawane w udzielaniu się, w obcowaniu, kształcą nasze serce i uczą sztuki pożycia. Rozwaga tego, co się nam w ludziach nie podoba, co nas do nich przywięzuje, — owa nierachowana, lecz z serca pochodząca uprzejmość, względność i skromność, — jakże to wszystko jest piękne w młodzieńcu, jak taka nauka praktyczna zajmuje, jak prace umysłowe osładza, jak często bez tej miłej sztuki, wiadomość i zdatność deptaną bywa, jak drogi kruszec nieokrzesany!

Są prawda pomiędzy młodzieżą akademicką szczęśliwsi, którym tę sztukę los fortuny prawie przyrodzoną uczynił. Im nawet i nauki łatwiej przychodzą, im nadało obcowanie z wykształconymi wprawę przytomności umysłu, taktu i pewności; wuczeni są w przyzwoite tłumaczenie się: co wszystko mniej od losu obdarzonym tak trudno przychodzi. Lecz zato (czemuż tego nie powiedzieć?) dalszymi są od gruntowności, od chęci do pracy i wytrwałości, — i przy wielkich zdatnościach, przy najszlachetniejszych skłonnościach, często miernymi zostają ludźmi, w tem tylko od innych wyżsi, że znają sztukę pokrywania tego, na czem im zbywa. Mają może więcej smaku przeto,

http://rcin.org.pl

że nigdy głęboko nie rozumowali i że czuć głęboko nie dało im roztargnienie albo pomyślność. Stąd i ciekawość sama nie bywa u nich potrzebą myślenia i serca; wiedzą najczęściej to tylko, co słyszą, — i wiedzą dlatego tylko, by znowu powiedzieć.

Oby więc znikły między młodzieżą uprzedzenia stanu, oby się wszyscy tem przejęli, że każdy ma swoje przymioty i wady, że każdemu stan jego coś daje i odbiera! Niech będą dla siebie wzajem wyrozumiali, wzajem się szacujący i niech sobie udzielają tego, w czem który jest wyższy! Przyjaźń z uboższym wdroży w bezinteresowność i pobłażanie; może szlachetny młodzieniec udzielić mu przymiotów towarzyskich, a wzajem zyskać więcej gruntowności, więcej pobudki do myślenia przez się i do pracy. Niech miłość wzajemna, chęć doskonalenia, nietylko siebie, ale i wszystkich jako przyjaciół, będzie duchem uniwersytetu; niech nigdy nie mają przystępu wszelkie stronnictwa [1] wydziałów przeciw wydziałom; czynność i obyczajność niech wszędzie panują; niech to nie będzie szkoła samej nauki, lecz oraz szkoła życia, szkoła świata, — świata nie jakim jest, ale jakim być może i powinien! Przodkowie nasi w hodowaniu nauk przeto na pochwałę zasługują, że wszelkie nauki odnosili do praktycznego życia, że nie byli pomiędzy nimi uczeni, którzyby piśmiennictwo za stan obierali, ale że wszyscy dzielili życie między nauki i powinności obywatelskie, co zawsze zbawiennie i na oświatę i na dobro kraju wpływało.

Otoż wskazówka głównych zatrudnień umysłu

---

[1] *stronnictwa* — stronniczości, uprzedzenia.

http://rcin.org.pl

i serca, które są środkiem i celem głównego wykształcenia. Może kogo odrazi ich rozmaitość; lecz właśnie zachowany porządek, założenie sobie pewnego celu, uczyni je prostemi, łatwemi jednem prawie zatrudnieniem. Umysł nasz, zawsze czynny, nie tak spoczynku, jak odmiany potrzebuje; wszystkie gry są tego dowodem. Czytając, pisząc, tłumacząc, obcując i rozmyślając, w czasie kiedy skłonność lub sposobność wzywa, zawsze z nowszem i żywszem usposobieniem przejdziemy od jednej do drugiej pracy lub zabawy. Trzeba zawsze ćwiczyć władze umysłu, bo zawsze jedna drugą wspiera, w każdej łatwiejszą, jest praca, gdy inne nie są zaniedbane i przytłumione. Zawsze być czynnym, zawsze dla celu, to jest żyć prawdziwie, żyć równie w miłych wspomnieniach, jak i nadziejach. Pierwszy przełamany wstręt i trudności czynią nadal pracę nietylko łatwą, ale oraz niezbędną potrzebą i zabawą. Przez pracę tylko można się wyprobować, co w nas jest uśpione, lub zaniedbane, czy mamy może w sobie dar jaki natury, o którym nie wiemy. Nudy są dla starszych jedną z największych dolegliwości, pokutą za lata młode; ale dla młodych są najczęściej źródłem nieszczęść i występków. Wprawa w zatrudnienia umysłowe tak nas od nich na teraz, jak i na przyszłość, zasłoni. Jest coś boskiego w czuwającym umyśle, że, gdy on prawdziwie, szlachetnie zajęty, milczą wszystkie namiętności; lecz gdy śpi, one napadać go zwykły i, nazawsze sługą swoim go czyniąc, prowadzą do występków i rozpaczy. Trzeba używać świętego daru rozumu, nietylko jako miecza zdobywczego, lecz jako tarczy przeciw ich dzikim napaściom.

http://rcin.org.pl

Jest, powtarzam, coś boskiego w czuwającym umyśle, bo jego rozkosze coraz wzrastają, coraz jaśniejszą pogodę i pokój rozpościerają, — gdy, przeciwnie, rozkosze zmysłowe coraz tępieją, żal i niemoc sprowadzają, a przecież myśli i wyobraźni z swoich więzów nie puszczą.

* * *

Przepisy uniwersyteckie dążąc do tych wszystkich wymienionych tu celów, zamierzają w szczególności: 1) aby porządek zewnętrzny ułatwiał porządne doskonalenie się w naukach; 2) aby utwierdził w obyczajnem postępowaniu; 3) aby wzwyczaił młodzież do porządku i posłuszeństwa prawu w przyszłem życiu obywatelskiem.

Porządek jest duszą wszystkiego; a co najlepszego młodzież praktycznie w szkołach publicznych nauczyć się może, jest porządek. Gdy wiemy w naukach, iż natura we wszystkiem zachowuje porządek i karność nieubłaganą, że nauki w ścisłym porządku łączą się z sobą i rozwijają, że tylko przez ścisły porządek wiadomości nabywać i władze umysłu rozwijać możemy, — któryż instytut, te prawidła wpajając, mógłby nie pomnieć, że przy porządnem oddawaniu się naukom ścisłe wykonywanie przepisów wewnętrznego porządku jest nieodzowne?

Najmniejsze towarzystwo nie zdoła się obejść bez porządku, bez zjednoczenia woli i czynności wszystkich pod jednem prawem: tak być musi w boju, na okręcie, przy każdej fizycznej i umysłowej pracy, w towarzystwie. Porządek wymaga surowego posłuszeń-

http://rcin.org.pl

stwa prawom, bez którego byłoby chaos. Każdy, choćby tylko sam dla siebie działał, musi sobie założyć pewne prawidła postępowania i tych się trzymać, — tem bardziej każdy, na łono społeczności przyjęty, gdy w niej ze swoim jej cel połącza, powinien słuchać jej prawa. Cóż dopiero ten, dla którego dane prawidła głównie jego dobra się tyczą, któremu w miejsce doświadczenia dobroczynnie są dane? Posłuszeństwo więc ustawom akademickim jest obowiązkiem sumienia, rozumu i miłości dobra własnego. Obowiązani żyć pod prawami, powołani do posług rządu w porządek i posłuszeństwo wprawiać się winni. Kto sam się dobrze nie rządził, innymi rządzić nie zdoła, — tak jak nie może rozkazywać, kto być posłusznym nie umiał.

Ledwie więc dowodzić potrzeba, iż przepisom, takie dążenie mającym, najściślej ulegać należy. Idzie więcej o to, ażeby je pełnić z przekonania i chęci. Człowiek rozumny, gdy raz ulegać musi, woli to raczej czynić z chęci niż z przynaglenia, — w ostatnim razie jest zawsze niewolnikiem, ciągnionym na wodzy. Pozorne tylko posłuszeństwo więcej daleko szpeci, niżeli pozorne oświecenie. Trzeba równie prawa, jak nauki, szanować z zasad i wewnętrznego przeświadczenia; inaczej nie możemy sobie przyznać wewnętrznej godności. Dopełnianie samej tylko formy przepisów, nie ich ducha i celu, podejście i wyszydzenie ufności przełożonych jest niewdzięcznem oszukaństwem, zdradą i poniżeniem samego siebie. Ktoby tak od młodości zaczynał, już nazawsze przywdzieje maskę pozoru i będzie się formami prawa przeciw prawu zasłaniał. Młodzież nie ma występków, ale błędy, lecz

http://rcin.org.pl

te staną się występkami, gdy są ukryte, są one bowiem tajeniem się z niebezpieczną chorobą. Szczerość, otwartość w każdem postępowaniu jest wrodzonym młodego przymiotem. Chciała tego sama natura, nadając mu żywość, która ze złem swojem i dobrem nie może się ukryć i przez to tylko może być doskonalonym. Dała licom rumieniec, świadczący o winie jego ukrytej. Świadek ten dobroczynny, oskarżając jeszcze niezepsute serce, rozbraja razem sędziego; kto tego świadka w młodym wieku już nie ma, tego natura na zawsze ciężko skarała.

Jest wadą dość powszechną oddających się naukom, że do potocznych czynności życia są opieszali i na nie obojętni; tej wady nabywamy w młodym wieku przez źle zrozumiany entuzjazm do nauk, ale najczęściej przez nałóg lenistwa i spuszczanie się we wszystkiem na czas, na ludzi, lub nawet na Bożą tylko Opatrzność. Praktyczne wykonywanie wszystkiego, co do towarzyskiego porządku należy, uczy nas i w pracy naukowej zdrowego i prostego rozsądku, który wszystkiem rządzić powinien. Pewne nierozgarnięcie, ospałość, źle zrozumiana obawa, nieufność w udaniu się do przełożonych, wreszcie obojętność w wywiadywaniu się o wszystkiem, co do porządku należy, czyni nas tępymi na całe życie, — stajemy się ofiarą przebiegłych, a politowanie tylko wzbudzamy w uczciwych ludziach. Dlatego uniwersytet ma swoje formalności dla samej wprawy młodzieży i stoi przy nich surowo, tak że ich zaniedbanie nawet dobrym skądinąd uczniom szkodę, a przynajmniej utrudzenia przynosi. Te formalności nietylko że są warunkiem wewnętrznego

http://rcin.org.pl

porządku, ale nadto wprawiają do czuwania i ostrożności w zawikłańszych jeszcze stosunkach towarzystwa na przyszłość. Wymówka choćby szczera płochości, niedoświadczenia, lub niewiadomości, małe nader względy pozyska, gdyż właśnie uczący się przez się tych wad mieć nie powinien. Doświadczenia równie, jak nauki, wtedy się nabywa, gdy nieco kosztuje. I w życiu obywatelskiem niedopilnowanie się w rzeczach porządkowych nietylko stratę, ale i karę przynosi; nietylko urzędnik, ale i obywatel baczny być powinien na wszelkie urządzenia krajowe; stąd znajomość i piłnowanie przepisów uniwersyteckich choćby tylko samej formalności dotyczących, uważane jest za praktyczną naukę porządnego pełnienia obowiązków społeczeńskich. Jest to większe, niż mniemamy, dobrodziejstwo, gdy w wieku młodym włożymy się w obowiązki, do jakich dalsze stosunki społeczeńskie koniecznie nas wezwą, — ponieważ bez własnej szkody nie możem nadał być na nie obojętnymi: zamieńmy je w nawyknienie lub przekonanie, tym sposobem drobne nawet formy i żmudne powinności wypełniać będziemy z pewną godnością i bez uprzykrzenia.

Nad wszystkich więcej kary i zawstydzenia zasługuje, kto, ustawy i świętość obowiązku omijając, ubocznemi drogami i szukaną protekcją chce zyskać to, co tylko prawo i zasługa może nadawać. Wstrząsa on najlepsze zasady i zamiary władzy uniwersyteckiej, krzyżuje szlachetne wyobrażenie kolegów swoich o prawie i słuszności i z nich się natrząsa. Już taki na zawsze polubi boczne swe ścieżki, zawsze na nie spuszczać się będzie, wuczy się dostępować nieprawemi

http://rcin.org.pl

środkami zaszczytów i urzędów i bez prawości pełnić je będzie. Pracuj, dopełniaj wszelkich powinności, szukaj najprzód wewnątrz nagrody, nie będąc uprzedzonym o sobie, sam się szanuj, a wtenczas łatwiej zniesiesz, jeżeli od losu pominiony zostaniesz!

http://rcin.org.pl

KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO

MOWY I PISMA PATRJOTYCZNE

PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MOWA, MIANA PRZEZ PROFESORA BRODZIŃSKIEGO PRZY WPROWADZENIU UCZNIÓW UNIWERSYTETU, SKŁADAJĄCYCH GWARDJĄ NARODOWĄ, W MURY TEGOŻ UNIWERSYTETU (1830)

(Pierwodruk bez roku, jedna karta)

Któżby był powiedział, że w dniu 29 Listopada, w którym drżącym głosem, jakby więzień z za kraty, napomykałem Wam starożytne pienia polskie o czynach bohatyrskich w czasach nieszczęśliwych Ojczyzny naszej, że w tymże samym dniu usłyszę czyny Wasze własne, godne pieni, godne pamięci potomnych? Któżby był powiedział, że dziś uzbrojonych, okrytych sławą, błogosławieństwem mieszkańców, witać Was będę; że jako zwycięzców powitam nawet tych, których i w tych murach, poświęconych naukom i szlachetnym uczuciom, za szlachetną i oświeconą miłość Ojczyzny więziono? Dziś płaczą z radości zwątpiali niedawno Ojcowie Wasi, którzy, drżąc o Was, z rąk Waszych przyjęli gałązkę wolności. Miłość Ojczyzny i męstwo wyssaliście od tychże Ojców, ożywiły ją dzisiaj dzieje wielkich bohatyrów naszych; ale owa z odwagą połączona szlachetność umysłu, owa miłość porządku, zasłanianie bezbronnych, gotowość na każde skinienie sternika naszej przyszłości, to umiarkowanie tego, co

http://rcin.org.pl

w zapale niewczesnym zdawać się mogło — są Wasze własne, niesłychane dotąd w młodzieży polskiej przymioty; to jest owoc ukształcenia wyższego, to jest zapowiednia bohatyrstwa nietylko polskiego, ale i ducha wieku dziewiętnastego. Ktożby w dniu dzisiejszym nie był dumny na tytuł Profesora Uniwersytetu, jeżeli się zwłaszcza choć w małej cząstce do tych uczuć Waszych przyłożył? Wracacie w ten oswobodzony przybytek, którego godłem dziś zdaje się zbrojna Minerwa, wracacie na ten plac, na którym w szczęśliwych czasach Jana Kazimierza przybywali wielcy bohatyrowie polscy wieku siedemnastego, gdzie się ukształcili godni Rzymu bohatyrowie ostatnich czasów, gdzie się kształcił Kościuszko i Niemcewicz. Mam niewątpliwą nadzieję, że niejeden z Was na podobną miłość i sławę w potomności zasłuży. Daj to Ty, Boże! który tak długo wojnę łaski i niełaski z wiernym Ci ludem prowadziłeś, a na którego opiekę to tak piękne pokolenie zapewne teraz zasłuży.

Niech żyje Ojczyzna!

http://rcin.org.pl

[O PAMIĄTKACH NARODOWYCH]

(*«Kurjer Polski», z dnia 13 stycznia 1831, nr. 389*).

Nieprzyjaciele imienia Polski dopuszczali się na jej ludu srogości, nieznanych w dziejach tych nawet ludów, które same na siebie pomstę zwycięzców ściągnęły. Do tych głównie należała usilność, z jaką starali się niszczyć wszystkie historyczne pamiątki. Wydzierstwo okrutne, bo pozbawiające narodu pamięci i wspomnień, które to pociechy Opatrzność więźniom zostawiła, nawet i zbrodniarzom! Usilność ta równie dobrze wyrachowana, jak srogie cele objawiał... Naród bez pamięci historycznej nie jest narodem, i, jeżeli ta przestanie dla niego być świętą, i on przestanie zasługiwać na imię, od ojców odziedziczone. Tłumiono ją wewnątrz, czerniono zewnątrz. Odkąd nas rozszarpano, niewolno nam było mieć dziejów naszych, i milcząc musieliśmy słuchać, jak obcy gwałciciele, od króla-filozofa Fryderyka Wielkiego począwszy, aż do najpodlejszego bazgracza, poczciwą pamięć nieszczęśliwego narodu szarpali.[1] Tylu prawdziwych bohaterów, obywatelów, uczonych nawet, nie mogliśmy uczcić po-

[1] O potwarzach, jakie Fryderyk Wielki i inni potwarcy rzucali na Polskę, ob. Stanisław Kot, *Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu* (Kraków 1919).

http://rcin.org.pl

grzebową pochwałą, lub musieliśmy ważyć w niej każde słówko, liczyć każdą łzę, by kogo nie obrazić i podejrzenia nie ściągnąć. Używając dziś wolności druku i mówienia, poświęcając obecność przyszłości, otoczmy się razem przeszłością naszą, dotąd w głębi tylko piersi lub w tajonych szafach przechowaną. Podwójnie ten żyje, kto żyje razem przeszłością. Gdybyśmy tej nie szanowali, nie umielibyśmy na pamięć w przyszłych pokoleniach pracować.

Otoczmy się, gdzie można, pamiątkami przeszłości, starajmy się nam to, co nam Bóg dla sławy obecnego wieku uczynić pozwoli, przekazać w niezatartych pamiątkach! Ciemiężyciele nasi musieli czuć moc przywiązania naszego do rzeczy ojczystych, poznali, jakie skarby w nich mamy, kiedy do nich zaborczą rękę tak chciwie ściągnęli.

Niech więc waleczne pułki nasze przybierają za godło nazwisko bohaterów i królów; niech dowódcy owych, którzy się najwięcej zasłużą, za wyrokiem Rady wojennej otrzymują zaszczyt, aby pułki ich nazwiska nosiły! Niech pieśń Boga Rodzica brzmi w obozach przy zorzy wschodzącej, pieśń, która zawsze tyle zwycięstw poprzedzała! Niech celniejsze ulice stolicy, niedorzeczne nazwiska noszące, przypominają historyczne pamiątki sławy albo cierpienia; niech przy nazwisku onych imiona Czarneckich, Kościuszków wspominane będą, niech będzie ulica Podchorążych i Chłopickiego, niech będzie ulica Więźniów! Godzien czci podobnej Konarski, Staszic! Niech piękne pomiędzy Aleami murawy przeznaczone będą na skromne pomniki dla osób, pod

http://rcin.org.pl

jakimbądź względem zasłużonych! Nie myślmy o kosztownych dziełach sztuki, ale o popiersiach, napisach, choćby tylko drzewach, przez prywatne osoby lub stowarzyszenia, za zezwoleniem wybranych na to osób, poświęcone! Niech to będzie plac narodowych pamiątek, niech on zastąpi pyszne panteony, a przez samą prostotę swoją więcej będzie znanym, głośnym pomiędzy ludem, tak, jak głośne są, proste, lecz wieczyste pomniki Krakusa i Kościuszki! Duch i potrzeba narodu naszego nakazują zaprowadzenie narodowych obrzędów i uroczystości, których liczbę i rodzaj sejmy ustanowić powinny. Za miljony lamp i świec, wypalonych na tyle imienin, niech mamy przynajmniej jednę do roku uroczystość narodową, godną oświecenia i godną wieku oświeconego!

http://rcin.org.pl

PROŚBA DO SEJMU

(«Kurjer Polski» z dn. 3 lutego 1831, nr. 410)

Jedną z najpiękniejszych ofiar dla ojczyzny w teraźniejszem powstaniu jest ta, jaką żołnierze niektórych pułków złożyli. Chwalebna troskliwość oficerów sprawiła, iż gratyfikacje, jakie różnemi czasy pułki od Mikołaja z kasy krajowej odbierały, żołnierze składali do banku. Ta szczupła sumka jest po największej części jedynym majątkiem każdego, jedynym zapasem, ażeby po uwolnieniu od służby miał o czem do rodziny się dostać, wesprzeć matkę ubogą, lub rozpocząć jaki zarobek. Ten skromny zapas złożyli teraz na potrzeby ojczyzny, pomnąc tylko na przyszłość ojczyzny, nie na swoją. Ofiara ta wogóle znaczną wynosi sumę.

Prośbą jest naszą, ażeby ciż żołnierze, którzy i życie i grosz ostatni dla ojczyzny oddają, uczczeni byli szczególnem od sejmu podziękowaniem. Nadto, ażeby sejm tę ofiarę tylko jako pożyczkę przyjął, którą po ukończeniu boju każdy żołnierz ze znacznym procentem wypłaconą mieć będzie, bez względu na wynagrodzenia, jakie naród dla wszystkich walecznych wojowników uchwali.

http://rcin.org.pl

ŚWIĘTA SPRAWA NASZA
(«Kurjer Polski» z dn. 14 lutego 1831, nr. 421

Kiedy się chmury barbarzyńców ku granicom ojców naszych niegdyś zbliżały, zwykle przy wydawaniu wici obwoływano: «Gotujcie konie i zbroje; rozporządźcie domy wasze, bez nadziei powrotu; oczyśćcie świętościami sumienia wasze»! Wtedy wszyscy rzucali żony i dzieci; testamenta po grodach składali; a w kościołach dusze oczyściwszy, ściągali do obozu spokojni, nic ziemskiego w myśli nie mając, jako zakonnicy do klasztoru, jak aniołowie do nieba. Z takich to wypraw zwycięsko wracali, a na ołtarzu sztandary zdobyte złożywszy, nigdy o zaborach nie myśląc, do swych się pługów rozchodzili. Kiedy Władysław Jagiełło przeciw Muzułmanom wyruszał, zastąpiło mu drogę dziecię, zwane Orszak, które, zebrawszy pod swą chorągiewkę dzieci szlacheckie, prosiło, aby spólnie iść mogły do boju. Wtedy król rozrzewniony wyrzekł: «Szczęśliwa wróżba, kiedy niebo i dzieci niewinne do boju natchnęło! świętą i niewinną jest sprawa nasza za wiarę i ziemię ojców. Bądźmy wszyscy dziećmi, natchnionemi [1] od Boga, i niech odtąd hufce

---

[1] W pierwodruku: natchnieni.

http://rcin.org.pl

nasze orszakami się zowią! Bóg jest wodzem męstwa a niewinności». Orszaki zwyciężyły, i odtąd hufce polskie to nazwisko przybrały.

Barbarzyństwo w zmowie z niewdzięczną cywilizacją zalało nakoniec przed czterdziestu laty takich ojców dziedzictwo; w dzikie pustynie zapędziło na wieki mężów, w których piersi jeszcze się serca polskiego dosłuchać mogło; wymordowawszy dzieci i matki pod murami stolicy naszej, targnęło się wreszcie na język i świętą przeszłość narodu, jakby zabójstwo ludu, w oczach nieba i ziemi spełnione, z kart dziejów i sumienia sprawców wydarte być mogło. Z rozdartą piersią powłóczyli się mężowie polscy po obcych narodach, próżno pomsty i litości wołając, lali krew za obcą sprawę, aby choć ostatnią jej kroplę skutecznie dla swojej poświęcić; wrócili do niej, znieśli jeszcze piętnastoletnią niewolą i kajdany, aby je kiedyś na oręż przekuli; wytrwali wszystkie próby, na jakie ich nieprzemożona miłość ojczyzny wywoływała. Bóg, niezgłębiony w zamiarach, dał nam je wytrwać, zesłał święty ogień, którym ojczyzna jak feniks roznieciła gniazdo odrodzenia swojego. Czyści w sercu, w czystej sprawie, ojców naszych przykładem, jak anieli idziem do boju! Orszak młodzieży go zaczął, dzieci i ojcowie, wieku swego niepomne, są tylko synami ojczyzny; według Jagiełły — dziećmi, natchnionemi od Boga; bracia oddaleni, domy swoje i groby ojców swoich na pastwę wrogów oddawszy, wyślizgują się z pod straży ku braciom, na śmierć idącym; małżonkowie składają na ołtarzu ojczyzny ślubne nawet pierścienie, zaprzysięgając ślub wieczny ojczyźnie lub

http://rcin.org.pl

śmierci, wszyscy uroczyście w gotowym stroju idą rzucić się na stos gorejący matki kochanej. Wróg barbarzyński nad granicą naszą potrząsa głową na zapał ten święty i w sercu ubogiem szaleństwem go zowie. — Oświadcza żołdactwu swemu, iż nie da wydrzeć sobie tego, co ich krwią niegdyś nabył. Śmie się odwoływać do dziejów rozboju, którego ci nieszczęśliwi narzędziami byli. Śmie dla ocalenia łupiestwa króla królów wyzywać. My chcemy odebrać ziemię, na której ojcowie nasi przez dziesięć wieków poczciwem rycerstwem Bogu służyli, na której zaborcom tylko szkodliwi byli. Zasłużeni chrześcijaństwu i Europie, chcemy odzyskać poczesne miejsce w rzędzie narodów. Bóg, co nas tak niepozbędną miłością ojczyzny upoił, z szczęścia do nędzy, z grobu do życia tylekroć przeprowadzał, nawet dla imienia Polski niewolę[1] wytrwać nauczył, ten Bóg chce nas mieć ludem wypróbowanym, do pięknego zawodu w postępie ludzkości naznaczonym.[2] Będzie Polska, jak dawniej, szlachetna, nowa, poczciwym narodom miła i użyteczna! Bóg nas nie zwodzi: niedarmo tyle ofiar już od nas przyjął! Tą wiarą pałajmy w obliczu wrogów i zimnych dziś, rachujących narodów! Ta wiara niech będzie naszą polityką dyplomatyczną i siłą! Bądźmy jak owi pierwsi wiary Chrystusa fundownicy: nie pojęci, wyszydzeni, gnębieni przez rzymskich tyranów, rozszerzyli obiecane królestwo wiary i pobracili narody. I my w dniu 30 listopada powtórzyliśmy z pro-

---

[1] Za czasów Brodzińskiego przypadek czwarty wahał się jeszcze pomiędzy wolą a wolę.

[2] t. j. powołanym.

http://rcin.org.pl

rokiem: «Czasu wieczornego, ali oto trwoga: a rano nie ostoi się: tenci jest dział onych, którzy nas pustoszyli, i los, którzy nas darli».[1] Ufajmy świętej sprawie naszej, że z tymże prorokiem wkrótce powiemy: «Złoży ofiarę Bogu swojemu lud czekający, podeptany i rozszarpany... Żyć będą umarli twoi, a ziemię olbrzymów ściągniesz do upadku.[2]

---

[1] Izajasz, Roz. 17, wiersz 14. *(Przyp. autora).*
[2] Izajasz Roz. 18, wiersz 7. Roz. 26 w. 19. *(Przyp. autora).*

http://rcin.org.pl

O NARODOWOŚCI POLAKÓW

CZYTANO NA SESJI
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

dnia 3 Maja 1831 roku

(Pierwodruk, Warszawa 1831)

Kiedy apostoł wiary Chrystusa pierwszy raz stąpił na ziemię Piasta, ujrzał dziewicę, przy skromnym ołtarzu ogień strzegącą. «Cóż to jest za ogień, którego pilnujesz?» zapytał. — «Jest to ogień z nieba, rzekła dziewica, dawnym ojcom naszym spuszczony; płomień z niego rozniecili po tysiącznych ołtarzach osad, na które się rozkrzewili; u tych ołtarzy zajmują ogień na uczty gościnne, zapalają pochodnie ślubne i stosy pogrzebne, stąd na ofiary za żniwa w pokoju i za zwycięstwa po wojnie; bo mówią: «Z tym ogniem żyć, z tym ogniem ku niebu wracać nam trzeba». — Wtedy westchnął apostoł i rzekł natchniony: «To jest lud, najczystszy do przyjęcia ognia niewidomego, jaki mu

http://rcin.org.pl

niosę. Natchnę go duchem piersi moich; on będzie sławnym, dla ludzkości w Chrystusie cierpiącym i kiedyś szczęśliwym zachowawcą ognia boskiego». Zgasł powoli widzialny ogień ołtarzów, a boski i niewidomy zajął piersi każdego z ludu. I naród cały żył odtąd jednym duchem, a ten duch był jemu tylko właściwy.[1]

Ten to jest duch, ziomkowie! który was cudownie kilkanaście wieków ożywiał, na czoło nieprzeliczonych ludów sławiańskich wyniósł, niepodobne zwycięstwa podobnemi czynił, przez ciemnie grobowe przeprowadzał, po świecie rozprószył; tłumiony tem żywiej gorzał; który was i dziś, z podziwem ludów, przez morze niebezpieczeństw za sobą wiedzie!

Ogień, o którym mówię, jest narodowość, której miłością Polak zasłynął, która sprawiła, że on w rzędzie jestestw niczem innem być nie może, tylko Polakiem.

Naród jest wrodzoną ideą, którą członkowie jego, w jedno spojeni, urzeczywiścić się starają.[2] Jest jedną rodziną, mającą swoje rodzinne przygody i powołanie.

---

[1] Ten początek mowy *O Narodowości Polaków* powstał, być może, pod wpływem poezji Niemcewicza i Woronicza: Niemcewicz w «bajce» p. t. *Iskra* (*Bajki i powieści*, Warszawa 1820, str. 192) opowiada, że nad Gopłem mieszkał kiedyś «Lud wkoło bitny, lecz jeszcze pogański; — Czcił jedynie o g i e ń ś w i ę t y, — Uszanowaniem przejęty, — Miał on w nieustannej pieczy — To źrzódło życia, tę istność wszech rzeczy»); Woronicz w *Hymnie do Boga* ujmuje przyjęcie chrześcijaństwa przez pogański naród polski, jako jego przymierze z Bogiem, które wycisnęło na historji tego narodu jemu tylko właściwe piętno.

[2] Ten pogląd Brodzińskiego na naród żywo przypomina pogląd Staszica, że społeczeństwo jest jedną m o r a l n ą istnością, której członkami są obywatele.

http://rcin.org.pl

Uważa się jak jeden człowiek w swojem dążeniu, wyobrażeniach i czuciu. Losy doznane stanowią jego charakter. Bóg chciał mieć narody, jak ludzi, indywidualnemi, przez co na całą ludzkość wpływają i potrzebną tworzą harmonją. Jak cnoty domowe są podstawą narodowych, tak te są zasadą miłości całego społeczeństwa. Cała różnica między narodem a człowiekiem jest, że człowiek może zginąć dla narodu, ale naród dla ludzkości nie może wtenczas, gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem. Owszem, każde indywiduum w dojrzałym narodzie poświęci życie dlatego, aby naród jego żył dla ludzkości. Gdybyśmy ten nasz naród, światu potrzebny, tak drogo krwią dotąd utrzymany, zamordować dali, do ostatka go nie bronili, zasłużylibyśmy razem z mordercami naszymi na piekło, którego przedsmak już nam na tej ziemi czuć dali. Gdyby nawet naród nasz z całem pokoleniem, pierwszym w świecie przykładem, dla spełnienia powołania swego dał się zamęczyć, wtedy wola jego odniosłaby tryumf: prochy nasze byłyby święte; krzyż, nad niemi wzniesiony, byłby celem wędrówek ludów do grobu narodu, ucznia Chrystusa.

Niegdyś każdy naród siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak, jak ziemię uważano za środek świata, około której wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata fizycznego, i naród polski (powiem to śmiało i z dumą narodową) sam przeczuł istotny ruch świata moralnego; on uznał, że każdy naród być powinien cząstką całości i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną sforność i równowagę stanowi, i tylko ślepy egoizm tego nie widzi.

http://rcin.org.pl

Naród polski, powtarzam, jest przez natchnienie filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym.[1] Niezrozumiany, prześladowany trwa w swojem, zyska wyznawców, i cierniowa korona jego zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa.

Ideą jego było: pod słońcem religji rozwinąć drzewo wolności i braterstwa; umiarkować prawa tronu i ludu na szali, u nieba samego zaczepionej; rozwijać się wewnątrz według pory, jaką czas przynosi, aby się stać osobą, ukształconą do spółdziałania całej ludzkości. Powołaniem jego było czuwać wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata; wzniosłem przeznaczeniem bronić niewdzięcznych; wznioślejszem jeszcze reprezentować kilkadziesiąt miljonów ludu sławiańskiego, który go w ślepocie napadał, który, rozproszony po lodach północnych, powoli dojrzewać będzie. Przeznaczeniem nakoniec cudownem jego było z grobu nawet wystąpić na odgłos zamachu na wolność ludów, stanąć dla ich przestrogi, jak *Piotrowin* na świadectwo zbrodni, na sobie dokonanej. — Tę ideę i to przeznaczenie postanowiłeś, narodzie, (przed którym czcią przejęty się korzę) spełnić, lub na zawsze wrócić do grobu. Choć wrócisz, dokonasz ostatniej

---

[1] Poglądowi Brodzińskiego, że naród polski jest «Kopernikiem w świecie moralnym», uznał bowiem, «że każdy naród być powinien cząstką całości i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska», — utorowała drogę coraz mocniej utrwalająca się w społeczeństwie polskiem wiara, że, walcząc z dziczą wschodnią i ze światem muzułmańskim, Polska świadomie poświęcała się za Europę. Bez tej wiary nie wytworzyłaby się po wybuchu powstania listopadowego legenda, że i teraz Polska poświęca się świadomie za Europę, broniąc jej wolności przed despotyzmem.

http://rcin.org.pl

misji twojej i z palmą staniesz przy mistrzu twoim, Chrystusie.

Narodzie mój! — Świat cię nie poznał, nie wie, coś dla niego uczynił, jak długo cierpiałeś; dziś dopiero to jedno dostrzegł, żeś jest najnieszczęśliwszy. Bądź nim, ale bądź! Raczej nieszczęśliwym pozostań, niżeli gdybyś miał zostać najszczęśliwszym, w inny przerodzonym, ludem, lub narodem egoistycznym. Nikczemnik tylko, straciwszy wszystko, tłumi sumienie, pozbawia się swego nazwiska i tak zostaje morskim rozbójcą. Jesteś natchnionym, czujesz w sobie boskość; boskość szuka przybytku w piersiach czystych i nieszczęśliwych, i dosyć ci na tem. Takim byłeś przez wieki, a dziś stoisz na południu przeznaczenia twojego. Poznaj się na sobie, a poznają cię ludy, i uczynisz królów sprawiedliwymi. Natchnij się, mówię, dumą narodową; o ile bowiem wszelka duma jest występkiem, o tyle narodowa jest powinnością.

Z palmą pokoju przybyły apostoł wiary na ziemię Polaków znalazł lud rolniczy, patrjarchalnie rządzony i wolny tak, jak wolne bywają narody w stanie dzieciństwa. Wprowadzona wiara do takiego ludu nie mogła go przeobrazić, ale owszem, jak postęp słońca, ożywiała i rozwijała dalej organicznie jego przyrodzone usposobienie. Żadnych przytem nie doznał wstrząśnień, któreby ród jego mogły skazić albo przemienić. Kiedy dawnych Celtów zastąpiły Burgundy i Frankowie, Hiszpanów Wandale i Saraceni, kiedy Bretoni ustąpili Normandom i Anglosasom, Włochy wszystkim prawie narodom, kiedy i niezmierny lud Sławian zalany był od Odry Niemcami, od wschodu Mongołami

http://rcin.org.pl

i Skandynawją, — Polacy uniknęli władz obcych i stosunków z ludami, mogącemi zmienić ich narodowość. Stąd ich ziemia jest jednym domem, ich dzieje jedną kroniką rodzinną. Jeżeli połączyli się w jednę rodzinę z ludami nieco różnego szczepu, połączenie to było małżeństwem, w osobach królewskich przed ołtarzem zawartem; ślubny pierścień królów był ślubnym pierścieniem narodów i wiary, i śluby te trwały święcie, aż do spólnego grobu.

Rolnictwo, przywięzujące do ziemi, różniło Polaków od wędrujących Hunów i Saracenów. Lud, rolnictwu oddany, jest zawsze dziewiczym, przywiązanym do ognisk i zwyczajów domowych; skłonność jego jest zachowawczą, macierzyńską; gdy, przeciwnie, lud wędrowny, niepokojem pędzony, otrzymał przeznaczenie ruch i nowy porządek rzeczy w społeczność ludzką wprowadzać. Tamten, naturalnie, serdeczniej przywiązany jest do swojej ziemi i swoich tradycyj. Dlatego nie napróżno sam tylko Polak ziemię swoję *matką* nazywał; rodziny szczególne w Polszcze od ziem nazwę nosiły, i każda do swojej przywiązaną była, tak że *imię* i *mienie* były u nich wyrazami jednoznaczącemi. Kiedy dopiero burze losu ich ognisko rozwiały, rozprószyli się po świecie nie w duchu wędrownym ludów, ale, jak pszczoły, z jednego ula wystraszone, matki szukaniem po różnych stronach marniejące. Ci, co wrócili, przynieśli tylko gorętszą tęskność i prochy swych wodzów, aby je na grobie matki westchnieniami rozgrzać i z nich nowe życie wywołać. Niszczyciele nasi w tem tylko się nie dostrzegli, że

http://rcin.org.pl

takiemu ludowi i kości ojców są skarbem, dla nich niebezpiecznym.

Stroniąc od osiadania w miastach, od zatrudnień przemysłu i handlu, zachował naród polski z jednej strony prostotę, niezmienność nałogów; z drugiej szlachetność i wspaniałość umysłu, które go prawdziwie chrześcijańskiem uczyniły rycerstwem.

Przyjąwszy wiarę Chrystusa w czasie wojen krzyżowych i kwitnienia rycerstwa, poprzysięgli Polacy zaraz bronić Ewangelji, którą zasłyszeli. Oręż, przy jej śpiewaniu pod Mieczysławem dobyty, oni ostatni w sprawie chrześcijaństwa do pochew schowali. Obrona Wiednia była bojem ostatnim czysto-chrześcijańskiego rycerstwa. Sławne średnich wieków rycerstwo w Europie już nie było najemniczem żołdactwem jednego zaborcy; miało zaród szlachetny, religijny. Lecz więcej rządziło się samym tylko honorem, żądzą nadzwyczajności przygód w krajach dalekich i podobania się płci drugiej. Rycerstwo polskie, otoczone pogaństwem, przeznaczone było walczyć za chrześcijaństwo na własnych granicach. Walczyło dla zjednoczonej idei: wiary i ojczyzny; palma jego męczeńska była oraz palmą obywatelstwa. Przez Kościół i język łaciński przejęli się razem obywatelstwem Greków i Rzymian,[1] stąd ich rycerstwo odznaczyło się męską energją w porównaniu z młodzieńczą fantazją krzyżowych rycerzy. Na sejmach wprowadzili porządek narad, jako zakon chrześcijański i obywatelski; najprzód dobro wiary, potem Rzeczypospolitej i króla; lud *wiarą*, siebie *bra-*

---

[1] t. j. stali się uczestnikami tej kultury, którą Europa zachodnia odziedziczyła po Grekach i Rzymianach.

http://rcin.org.pl

cią, a Dziewicę, Matkę Chrystusa, *królową* swą obwołali. Niech tu nikt lekko nie sądzi o poetycznych uczuciach narodu, bo bez nich być nawet narodem nie można. Nie był to, jak sądzą, pomysł mnichowski, ale natchnienie, pełne tajemniczej świętości. Marja, córka zubożonego rodu Dawida, przy cieśli w ubogiem miasteczku żyjąca, cudowna matka Zbawiciela ludzkości, świętem natchnieniem obwołaną została królową ludu Piasta, kołodzieja w miasteczku, któremu aniołowie zwiastowali koronę ludu, dla chrześcijaństwa walczyć przeznaczonego. W Tracji, u ludu jeszcze pogańskiego, skąd wielu ród nasz wywodzi, Marja najprzód była ubóstwioną, jako wyobrażająca naturę.[1] Pieśni, które Jej jedynie brzmiały w obozach Polaków, były wzniosłemi w swym ideale w porównaniu z ówczesną poezją rycerską. Marji był czcicielem Czarnecki, zbawca narodu w najtrudniejszych okolicznościach, Sobieski, zbawca chrześcijaństwa, i barscy mściciele utrapionej ojczyzny przez Moskwicina. Marji poślubiona uboga pasterka orleańska wybawiła siostrę naszą, Francją.

Spokojna Europa ledwo zasłyszała, jakie to morza barbarzyńców odbijały się w swoje wskazane łoże

---

[1] Na trzy pierwsze dziesięciolecia XIX wieku przypada u nas okres wytężonej pracy nad pierwotną historją Słowian i wogóle nad slawistyką, w ścisłym związku z prądem słowianofilstwa, które się u nas zaczęło już za Stanisława Augusta, a którego zapałom położyło kres dopiero powstanie listopadowe. Brodziński także dał się temu prądowi porwać. Wiadomość, że Słowianie pochodzą z Tracji, zawdzięcza on uczonemu francuskiemu Mikołajowi Fréret'owi (1688—1749), którego dzieła zbiorowe w dwudziestu tomach wydano w Paryżu (1796—1799); widać to z wykładów uniwersyteckich, w których się na Fréret'a powołuje (*Pisma*, wydanie Kraszewskiego, III, 153).

http://rcin.org.pl

o piersi Polaków. Dawniej nie było czasu ich czynów rozsławiać, później nie było wolno. Nienawidząc twierdz obronnych, jakby więzienia, ufni w osobistą waleczność, wystawując siedziby swoje na zniszczenie tatarskie, nie przywiązywali się do wygód domowych. Kraj ich był tylko obozem straży europejskiej. Kiedy, oddawszy sztandary pogańskie papieżowi Pawłowi V, w prostocie o relikwje go prosili, rzekł im: «Czyż każda garść ziemi waszej nie jest relikwją męczeńską?».[1]

Taki duch rycerski rozwinął w szlachcie polskiej miłość wolności, bez której niemasz rycerstwa ani ojczyzny. Rycerstwo i smak wieków romantycznych nigdzie indziej jej owocem nie były. Tę wolność mieli za jedyną nagrodę swych poświęceń. ta wolność była zabezpieczeniem sąsiadów od ich potęgi i męstwa, bo przy niej niegodnem sądzili myśleć o zaborach. Oni jedni, pod wpływem katolicyzmu, potrafili przyjść do wolności i praw, których bogate źródło i wzory pierwotne chrześcijaństwo podało. Oni nadto stanowią w Europie jedyny naród, który bez krwi rozlewu i gwałtownego obalenia dawnego porządku rzeczy każdą chwytał sposobność, aby przyjść zwolna, organicznym porządkiem do swobód, jakich inne narody ani zaznały. Każde wstąpienie na tron nowego monarchy było dalszą spokojną rewolucją ku rozszerze-

[1] Tę legendę (czy też fakt historyczny) musiał znać i Kordjan, skoro chciał złożyć w darze papieżowi «relikwję świętą: garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrznięto dziatek, starców i niewiast»; tylko że papież, z którym rozmawiał Kordjan (Grzegorz XVI), zapomniał jakoś o poglądzie swego poprzednika na ziemię polską. (Por. Kleinera *Juljusz Słowacki*, wydanie pierwsze, I, 294).

http://rcin.org.pl

niu wolności, na którą, pod obcymi królami szczególniej, Polacy drażliwi byli.[1] Wolność tę posunęli wkońcu do fanatyzmu i ostateczności. Tego fanatyzmu nikt nie pojmował, i Polak był pierwszym natchnionym jej uczniem. Jeden zimny dyplomatyk szukał tego fanatyzmu z całą powagą w fizycznym organizmie ludu polskiego. Ten dyplomatyk był Francuz, którego lud wkrótce przebył prawdziwą gorączkę szału wolności.[2] Któż i dziś zrazu nie nazwał szałem stawienia się naszego przeciw olbrzymowi? Władza monarchiczna przychodziła równie do ostateczności w innych narodach i wtedy kończyła zawsze na tyrańswie, i tak koniec swój przyspieszyła. Fanatyzm wolności Polaków był ślepym, ale nie krwawym. I wy, politycy, nie tyle się dziwcie, że był naród, co w każdym swym członku dla uszanowania wolności cierpiał despotę, jak temu, że z szału podobnego bez krwi rozlewu wydobyć się

---

[1] Wyidealizowanie dawnej Polski z jej miłością wolności i z jej wstrętem do gwałtownych przewrotów powstało wyraźnie pod wpływem ogłoszonej na miesiąc przed mową Brodzińskiego broszury Lelewela p. t. *Historyczna parallela Hiszpanji z Polską*.

[2] Kto jest tym *zimnym dyplomatykiem*? «Dyplomatycy» czyli pisarze polityczni we Francji XVIII wieku dużo zajmowali się Polską; ich opinje zgromadził i wyjaśnił Stanisław Kot w źródłowem dziele: *Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu* (Kraków 1919). Otóż wszyscy ci pisarze mówią, oczywiście, o wolności polskiej, ale żaden z nich nie wyjaśnia jej warunkami fizycznemi. Brodziński popełnił tutaj wyraźnie omyłkę: miał na myśli Monteskiusza, który w sto trzydziestym szóstym *Liście perskim* wyraża się bardzo krytycznie o wolności polskiej; ta wzmianka skojarzyła się w pamięci Brodzińskiego z księgą siedemnastą dzieła *O duchu praw*, gdzie Monteskiusz stara się wolność i niewolę różnych krajów wyjaśnić czynnikami fizycznemi (nie wspominając tym razem o Polsce).

http://rcin.org.pl

umiał i właśnie od despotycznej carowej największej ku temu doznał trudności. Jeśli za przestrogę świata posłużyć ma swawola ludu wolnego, który przecięż umiarkować się umiał, tem groźniejszą przestrogą jest rozpasana swawola trzech władców, której krwawych skutków dotąd obliczyć nie można.

Te to są żywioły, dobre czy złe, ale konieczne, które rozwinęły dawną, odziedziczoną narodowość Polaków. Lecz, aby doszła do stopnia dzisiejszego, trzeba jej było przebyć nieszczęścia, z własnej pochodzące winy; trzeba było, aby na nich spełniła się zmowa zabójstwa narodu, aby przebył najcięższą szkołę ujarzmienia i nowego dobijania się bytu.

Kiedy na początku wieku XVIII-go despotyczny genjusz niesłychanej na północy dopełnił rewolucji; kiedy w końcu tegoż wieku nastąpiła przeciwna, jeszcze brzemienniejsza, rewolucja ludu we Francji: wtedy Polska w odmienny zupełnie sposób dokonała równie w dziejach nieznanej, sobie tylko właściwej rewolucji. Stan rycerski, tak szalenie swe przywileje kochający, dobrowolnie wzmacnia władzę monarchy, inne stany do części praw swych przybliża, miarkuje władzę monarchy i ludu, czyni to zgodnie z monarchą i duchowieństwem, z rozlewem tylko łez radości z tryumfu, nad sobą samym odniesionego. A przecież! nie wiem, czy sromotniejszą zdradą, czy przemocą naród polski rozszarpany zostaje od trzech mocarzów za jakóbinizm! Nie wstydzono się rzezią niewiast i dzieci ten fałsz popierać i żądać, aby król z posłannikami ludu, ręką, przez żołdactwo prowadzoną, rozbój taki podpisem uprawnili. — To był prawdziwie jakóbinizm ga-

http://rcin.org.pl

binetowy, związek, obalający prawa i publiczne bezpieczeństwa narodów, mogący wywołać święte przymierze ludów.

Któżby zdołał skreślić to życie pogrobowe narodu, którego cień krwawy przez lat czterdzieści łzy ludom wyciskał; który ani sam siebie krwi rozrzutnością zniszczyć nie zdołał, ani przez wszystkie dobierane narzędzia od swoich zabójców nie mógł być domordowany.

Zdawało się, że Bóg odwrócił się od ziemi, taką krzywdą i morderstwem zmazanej, że według Szekspira w jakimś zamęcie natury umarli chodzą po ziemi.[1] Ten zamęt wydał właśnie wojownika, który piorunami Francji całą Europę zatrwożył.

Nie czas nam było pytać, czy on był piekła, czy nieba zesłańcem: jeżeli nie zbawcą, mógł być naszym mścicielem. Matrony i starce zbierały wszelkie zabytki pamiątek przeszłości, zbroje i księgi; uczyły pokątnie dziejów i pieśni ojczystych; synowie, zawiesiwszy garść ziemi na piersiach,[2] przebiegali ziemię od Tybru nad Wisłę, od Tagu nad Moskwę, czarują-

---

[1] Makbet (w scenie czwartej aktu trzeciego) mówi: «Krew przelewaną była zdawien dawna, — Nim jeszcze ludzkich praw nastały rządy; — Dokonywano i później morderstwa — Straszne dla ucha; ale do tej pory — Po wyjściu duszy umierali ludzie — I wszystko już się kończyło: dziś oni — Podnoszą z grobu ciało, obciążone — Mnogiemi rany i z miejsc nas rugują. — Straszniejsze to jest od samego mordu». — W *Hamlecie* co noc wstaje z grobu zamordowany ojciec Hamleta.

[2] Żołnierze polscy w tych czasach, wychodząc pod chorągwie Napoleona, brali w woreczek, na szyi zawieszony, garść ziemi polskiej, którą poległym w krajach dalekich towarzysze oczy zasypywali. *(Przyp. autora).*

http://rcin.org.pl

cym głosem Napoleona pędzeni. Utworzenie Księstwa Warszawskiego było tylko zasiłkiem dalszych nadziei, zarodem dalszych bojów. Była to zbrojownia całego narodu polskiego. Wojsko nasze zwało się wojskiem *polskiem* w Księstwie Warszawskiem, bo istotnie składało się z rycerzy, przybyłych ze wszystkich części podzielonego narodu. — Napoleon uzbroił wnet Europę przeciw Rosji i *drugą polską wojną* nazwał bój, który rozpoczął. Bój ten zgubił największego mocarza i naród najnieszczęśliwszy, który, na nowo byt swój obwoławszy, największy cios poniósł i znowu wrócił do grobu. Straciwszy wszystko, broniliśmy przeciw całej Europie murów Paryża, jak swoich. Złożyliśmy broń, kiedy największy z bohatyrów koronę złożył. Nieprzyjaciele uszanowali nasze nieszczęście i w głębi duszy prawa nasze uczuli. Wszystkie walki nasze były jedynie narodowemi.

Nie czas tu wchodzić, jak dalece Kongres Wiedeński położył zaród wojen o prawa i wolność. To pewna, że, co do Polski, przygotował ją do powstania kiedyś, zupełnie narodowego. Zaręczył wogóle Polakom wszystkim narodowość, odmawiając im bytu politycznego. Któryż go lud pragnąć nie będzie, mając tak silne, tak odrębne czucie narodowości? Uczynił czwarty, ledwo od dawnych nie sromotniejszy, podział Polski między władców, tak różnie rządzących; nawet część, Rosji przypadłą, podzielił na rządzoną konstytucyjnie i samowładnie. Pod samowładztwo przeszła część najznaczniejsza krajów, ważnych położeniem geograficznem, pod konstytucją cztery niespełna miljony, pod względem handlowych korzyści od łaski tylko sąsia-

http://rcin.org.pl

dów zawisłe. W traktatach wiedeńskich, Polski dotyczących, przebija jakowyś wstyd, tłumione uczucie sprawiedliwości, wzajemna nieufność, a może sidła przeciw sobie kontraktujących. Czuł każdy, że Polska jest rozkrojonem jabłkiem Parysa, które właśnie, rozkrojone, niezgody wznieci. Kiedy drobne księstwa niemieckie, miasta, familje i bankierowie na kongresie słuchane były, nie miał głosu naród, z szesnastu miljonów złożony, od lat czterdziestu o niepodległość walczący, którego los smutny tyle już zmian w Europie sprowadził i nowe rokował.

Wielbiony Aleksander, poprzedzony sławą jedynego opiekuna Polski, przełamania wielkich dla niej trudności, przybył do Warszawy ogłosić cząstce ludu konstytucją. Samowładca Rosji z tronu wolnego niegdyś narodu, jakby natchniony, obwołał liberalne zasady, którym, jak Polska, tak Europa jeszcze wierzyły. Polaków upewnił, że dla ogólnego pokoju Europy jeszcze do czasu rozdzieleni być muszą; pocieszał, że to małe królestwo jest zawiązkiem swobód i praw, jakie rozległym ludom sławiańskim pod swojem berłem nadać zamierza. Wtedy rzekliśmy sobie: «Niepróżnośmy i w pogrobnem życiu walczyli; byliśmy przez wieki tarczą ucywilizowanej Europy, dziś poniesiem cywilizacją miljonom braci jednego szczepu». Cieszyliśmy się nawet, że, gdy zwyciężona Francja, na nowo zgnębiona Polska konstytucją się szczycą, nie mogą bez niej pozostać zwycięzcy Germanowie, którzy, uczuwszy obce jarzmo, będą dla nas sprawiedliwszymi, którzy tyle są godni być wolnymi i tyle słynąć ludzką polityką, ile słyną światłem i domowemi cnotami.

http://rcin.org.pl

Podwoiliśmy więc przywiązanie do narodowości naszej i do konstytucji, tylu plemieniom przez nas wolność rokującej; dumą i staraniem naszem było przekonać autokratę, jak łatwe i zaszczytne jest dla tronu urządzenie ludu prawami.

Jakimże się wkrótce Aleksander okazał? — Polacy, wywołani do wyznawania zasad konstytucyjnych i droższej jeszcze swej narodowości, srogo i obłudnie za obiedwie męczeństw doznali. Cierpieli, jako lud cywilizacji XIX-go wieku i jako naród, mający najświętsze prawa do swej narodowości. Jak ich wzywano do rezygnacji, gdy ich na nowo podzielono, tak żądano ofiar z konstytucji i narodowości, aby tak zwanego złego ducha w Europie nie budzić. Jak wolni niegdyś, tak i w niewoli skazani byli cierpieć dla Europy. Zrazu usypiano słabszych nadzieją połączenia z braćmi, później groźbą zniesienia nawet małego Królestwa. Bacząc na potęgę Rosji i położenie Europy, wierzyliśmy, że, jeżeli nie pierwsze, to drugie nastąpić może. Wezwaliśmy więc ducha na pomoc, aby jeszcze dla miłej ojczyzny znieść największą próbę: pokryć nasze jarzmo i dotrwać w niem w cichości, aż prawo i prawda zabłysną. Lecz jakież to było jarzmo!

Nieszczęściem uszanowane wojsko nasze oddane zostało do zabawy dzikim fantazjom dowódcy, naród na dyskrecją. Lazarety pochłonęły ofiary wojska, o czem kiedyś lekarze dla zgrozy podadzą świadectwo. Może krwawa wojna tyleby ofiar nie kosztowała. Oficerowie pozbawieni wszelkich praw; tłumiono w nich i karano uczucie wszelkiej rycerskiej godności, wybierano narzędzia, zdatne dla despotyzmu. Czuliśmy

http://rcin.org.pl

ze wstrętem, że niegdyś obrońcy Europy, dziś lud niegodny, jak każdy bez ojczyzny, możem się ukształcić na żołdactwo jej ujarzmicielów. — Widzieliśmy cały Senat więziony, że podług praw sądził, starców obywatelów, ulice przed satrapami umiatających, kobiety z ostrzyżonemi włosami w dzień świąteczny na widowisko przez miasto pędzone; widzieliśmy już nawet ziomków własnych, którzy, przedawszy wstyd i sumienie, po pieniądze za wzgardę publiczną matkobójcze ręce wyciągali — i skarb publiczny je rzucał.

Znikła owa niegdyś otwartość i wesołość Warszawy, która się stała jaskinią szpiegostwa; unikali jej cudzoziemcy, pewni brutalskich napaści. Wszyscy, podejrzani tyraństwu, staliśmy się wzajem sobie podejrzanymi. Żalący się był prowokatorem, milczący szpiegiem. Lękając się podejrzliwych, baliśmy się obcować z podejrzanymi. W odległe zakątki gajów koło stolicy i nad grobowce nasyłano żandarmów. Zagęściły się nieznane w narodzie samobójstwa; nienawiść młodych pokoleń ze staremi, rozpaczających z płaczącymi, wojska z ludem, urzędnika z obywatelem. Ledwo naród sam sobą nie zaczął się brzydzić. Zasklepieni w domach porównywaliśmy z naszem miastem w dziejach Tacyta Rzym, jakim był pod Sejanem.[1] Mówiliśmy sobie, że to już wszystko bywało.

Ale czego żaden lud w świecie nie doznał, zatem boleści naszej nie pojmie, było wydzieranie nam całej

---

[1] Lucius Aelius Seianus, ulubieniec cesarza Tyberjusza, zmusił go do opuszczenia Rzymu i stał się panem miasta. Ostatecznie zwyciężył jednak Tyberjusz; Sejana uwięziono i dnia 18 października r. 31 stracono. Opowiada o tem Tacyt w *Annales*.

http://rcin.org.pl

zapracowanej przeszłości, naszej pamięci, żeśmy byli narodem. W letarg wtrąceni, milczeć musieliśmy, kiedy nam, jako narodowi, trumnę przymierzano. Zabroniono pieśni i tańców ulubionych; w oczach skrępowanego ludu czerniono dymem sławy jego pomniki; szydersko każde wzniosłe uczucie zwano junactwem polakierji. Przeczuwaliśmy w dzieciach naszych podłe pokolenie, które nie tylko już jarzma nie uczuje, ale go innym poniesie, które na wiatr puści skrzętnie uzbierane ojców pamiątki.[1]

Ale te dzieci zawstydziły zwątpienie ojców, rzekły: «duch wasz jest w nas» i otwarły nasze groby, i naród cały, jak trąbą aniołów wywołany, zmartwychpowstaje i wobec zdziwionych ludów bierze się do dawnej misji, stawia zastępy przeciw ciemności i jarzmu.

Ludy zwią to szaloną rozpaczą, gabinety szałem demagogji i tajnych związków, wszyscy żałują naszych strat materjalnych. Uderza o czoła nasze światło wieku XIX-go, ale my wynieśliśmy z grobu światło naszej narodowości, stawamy z prawem do życia narodowego, do działań między spółnarodami; stajemy przeciw gromom spokojnie, nieśmiertelnością i boskością tamtego świata przejęci, nie myśląc o żadnych materjalnych korzyściach. Wolności żadnej nie pojmujemy bez niepodległego bytu narodu. Nie znamy stronnictw liberalnych, republikanckich i t. p., nasze powstanie jest dalszym bojem Kościuszki, nasza rewolucja uzupełnieniem spokojnej rewolucji Trzeciego

[1] Ten obraz prześladowania narodowości polskiej w Królestwie Kongresowem powstał może pod częściowem wpływem *Manifestu ludu polskiego* z dnia 20 grudnia 1830.

http://rcin.org.pl

Maja. Wszystko jest *polskie;* w tym wyrazie mieści się cała nam właściwa liberalność. Ten wyraz łączy uczucia senatora i kmiotka, nasz wiek XVI-ty z wiekiem XIX-tym. Nasza niepodległość zbawienna jest dla wszystkich ludów, a nasza wolność żadnym tronom nie straszna. Owszem, przez nasze grobowce spływały na Europę wojny zaborcze, przestrachy tronów, wzajemna nieufność, rządzących zepsucie i ludów uciemiężenia. Tajnych związków demagogicznych nie mamy, choćby łatwiej u nas wybaczyć im można, bo na nas uknował się najprzód tajny związek zaborstwa, zdeptanie praw ludów i anarchja.

Jeżeli milcząc patrzą wszyscy na tragiczne widowisko zapasów naszych, niech się uczą, jak wzniośle lud, boskim ogniem natchniony, wolą nad przeznaczenie wyższy, może polec, ale nie ulegnie. —

Lecz zaledwo nie przepomniałem, że wróg nasz jeszcze nakoniec zarazę powietrza nam nasłał i jeszcze bronić nam może, abyśmy w zgromadzeniach klęski i prawa nasze rozpamiętywali. Jeżeli mamy być niepodległymi, daj nam, Boże! dożyć w największej liczbie i okazać, żeśmy godni być narodem braterskim, wytrwałym, Bogu w nowem, jak w dawnem życiu służącym.[1]

---

[1] Głos ten czytany był w skróceniu, z powodu nakazu unikania liczniejszych zgromadzeń, jako mogących zwiększać postęp cholery azjatyckiej. *(Przyp. autora).*

http://rcin.org.pl

ODEZWA RZĄDU NARODOWEGO[1]

(«Kurjer Polski», z dn. 2 lipca 1831, nr. 554)

RODACY!

W walce, stanowić mającej ostatecznie byt, lub wieczną zagładę imienia Polski, liczył naród na męstwo i poświęcenie się wojska. Wojsko usprawiedliwiło położoną w niem ufność i przeszło oczekiwanie o los nasz zatrwożonych ludów. Niepożyta odtąd sława owej Polski, niedawno poniżonej, już prawie zapomnianej, przeszła granice Europy. Rozjątrzony nieprzyjaciel wytężył siły swoje i stał się sroższym w postępowaniu swojem. Odnieśliśmy na nim liczne korzyści, ale pokonać go trzeba i na to więcej jeszcze natężyć usilność naszą. Dlatego Rząd Narodowy w imię Boga, który, jako o poczciwą ojczyznę walczących, wspierać nas nie przestanie; w imię wolności narodowej, stojącej na brzegu życia, lub zgonu ostatecznego, w imię wszystkich królów i bohatyrów, którzy dla dobra wiary i ludzkości polegli; w imię przyszłych pokoleń; w imię sprawiedliwości i zbawienia Europy, staro-

[1] Że tę odezwę napisał Brodziński, świadczy Barzykowski. Zwrócił na to uwagę Gubrynowicz, któremu wogóle należy się zasługa odkrycia drobnych utworów patrjotycznych Brodzińskiego z epoki powstania. (Ob. Bibljografję).

http://rcin.org.pl

dawnym obyczajem, ogłasza *pospolite ruszenie.* Niechaj się hasło pospolitego ruszenia rozlegnie po każdym świętej ziemi naszej zakątku, niech rozogni wszystkich szczupłej ziemi Królestwa mieszkańców, jak już ogniem poświęcenia się w stokroć trudniejszych okolicznościach rozpaliło braci naszych na Żmudzi, w Litwie i na Wołyniu! Wznowili oni starodawny ojców naszych obyczaj; nie dajmy im się wyprzedzić!

Kapłani Chrystusa! bój nasz jest za ojczyznę, wiarę i cnotę; bój ojców za dzieci i dzieci za ojców. Błagajcie Boga, aby w was zesłał ogień swój święty, ogień pierwotnych chrześcijan. Tym ogniem zasilajcie serca ludu w kościołach, na cmentarzach, na dawnych pobojowiskach! Nie odstępujcie rzeszy waszej; z nią obozujcie po lasach i polach; cierpiąc z ludem, cierpieniem waszem i słowem go umacniajcie!

Obywatele! Każda spóźniona pora i obojętność powiększy trudność obrony i niezawodne zniszczenie, zamierzone przez wroga. Wspierajcie szeregi wojska, waszych braci i synów, mścijcie się za poległych; każdy wzgórek, drzewo i dom, każda droga i ścieżka niech najezdników mścicielami przestrasza! Niechaj tłumy, włóczące się za rabunkiem i morderstwem, wszędzie karę znajdują; niech wróg nie znajdzie nigdzie bezpieczeństwa, w prowadzeniu i szukaniu żywności; niechaj nie dozna snu na ziemi, którą od lat kilkudziesiąt zbrodniczo zakrwawia!

Włościanie! święta wiara, święta Polska, krzywdy braci waszych wołają: «Czas zakończyć tę krwawą wojnę». Podeptał wróg plony braci waszych, wytarł pastwiska, spożył dobytek i w domy ich napędził mór

http://rcin.org.pl

i choroby; roznosząc ogień zniszczenia, napełnił mordem ich rodziny. I was toż samo czeka.

Na polach waszych dojrzewa ziarno, na któreście w pocie czoła pracowali. Wnet zbiory nastaną. Wtedy rzuci się na was nieprzyjaciel, krwi naszej niesyty, i pożogą nawiedzi siedziby wasze. Będzieciež go czekać, aby wasze żony i matki zesromocił, waszą dziatwę wymordował? uprzedzić go trzeba. Dopóki jeszcze od pracy wolniejsze ręce wasze, bierzcie za broń, za broń, za jaką kto może, i występujcie na nieprzyjaciela! Jego szeregi już są przerzedzone i męstwa waszego ulękną się, i pierzchać będą. Trzeba, abyście go od siebie odparli i z pobliskich ziem wyrzucili, abyście zabezpieczyli sobie spokojne od ich najścia żniwo, ocalili waszą chudobę. W imię Boga spieszcie wyganiać napastników! Błogosławieństwo pokoju na was szczególniej spłynie. Was czekają prawa i nadgrody, na które poczciwie zasłużyliście, a które tylko w oswobodzonej Polsce zyskacie.

Oficerowie wszelkich stopni! którzy do kierowania pospolitem ruszeniem wezwani będziecie, przejmijcie się całą świętością powołania waszego! I tu czeka was sława i nadgroda, godna serca obywatela. Powołaniem naszem jest łączyć wojskowość z obywatelstwem, jak to niegdyś u ojców naszych bywało, a do czego dąży ucywilizowana Europa i zdążyć musi, przekonana mianowicie z dzisiejszego położenia, że żołnierz powinien być obywatelem, obywatel żołnierzem. Nigdy, jak w czasie niebezpieczeństw, nie zawiązuje się ściślej braterstwo, połączenie wszystkich stanów, których niema w obliczu Boga, ojczyzny i śmierci.

http://rcin.org.pl

P o l a c y! Na to święte hasło *pospolitego ruszenia*, wezwijcie Boga obyczajem najsławniejszego w chrześcijaństwie rycerstwa waszego pod Piastami i Jagiełłami; pomnijcie, coby było, gdybyśmy teraz upadli? w coby się rozproszyły nadzieje nasze, już w piersiach trzecich pokoleń żywione? w coby poszła tak pięknie rozwiniona sława nasza i tyle krwi, świeżo przelanej? Zbierzcie się naradzać o środkach, jakie miejscowość, potrzeba i genjusz narodowy wskazują; zacznijcie życie zupełnie wojenne — niech cały kraj zamieni się w obóz; niech się wszystkie siły natężą, zasoby wynajdą i wszystkie dowcipy na niepokojenie wroga wysiłą! Czujność i przezorność największa, chytrość węża i lwicy rozpacz; braterstwo w całem znaczeniu wyrazu, wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, te hasła wasze niech będą: Do broni Polacy! do broni!

W Warszawie dnia 1 lipca 1831 r. — Prezes Rządu (podpisano) *X. A. Czartoryski.* — Radca sekretarz generalny Rządu (podpis) *A. Plichta.*

Fundacji Im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

TREŚĆ

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

Pierwsza serja

BIBLJOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁOW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicza POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof. *Marjana Szyjkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOSCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Krasińskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘSC III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Krasińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIEŚŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYNSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

http://rcin.org.pl

Krasińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
Słowackiego POWIESCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *B. Grodeckiego* (Nr. 59)
SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
SREDNIOWIECZNA PIESN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* ([illegible]
SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. [illegible]
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. [illegible]
TOWARZYSTWO FILOMATOW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (N[illegible]
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowa[illegible] prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

http://rcin.org.pl

Kraszewskiego HISTORJA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKOWNIE, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 81)
SONET POLSKI. Wybór, w opr. prof. *Wł. Folkierskiego* (Nr. 82)
Mickiewicza PAN TADEUSZ, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 83)
Kaczkowskiego MURDELJO, w opr. dra *Z. Szweykowskiego* (Nr. 84)
Wasilewskiego POEZJE, w opracowaniu *Emila Haeckera* (Nr. 85)
Kraszewskiego MORITURI, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 86)
Twardowskiego NADOBNA PASKWALINA, w opr. *R. Pollaka* (Nr. 87)
Kitowicza OPIS OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW ZA PANOWANIA AUGUSTA III, w oprac. prof. *Michała Janika* (Nr. 88)
Karpińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *W. Jankowskiego* (Nr. 89)
Staszica UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO, w oprac. prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr. 90)
Kraszewskiego ZYGMUNTOWSKIE CZASY, w opr. *A. Bara* (Nr. 91)
Kochowskiego PSALMODJA POLSKA. WYBÓR LIRYKÓW I FRASZEK, w opracow. prof. *Juljana Krzyżanowskiego* (Nr. 92)
Fredry DOŻYWOCIE, w oprac. prof. *St. Windakiewicza* (Nr. 93)
Brodzińskiego MOWY I PISMA PATRJOTYCZNE, w opracowaniu prof. *Ignacego Chrzanowskiego* (Nr. 94)
Bałuckiego GRUBE RYBY, w oprac. dra *Z. Nowakowskiego* (Nr. 95)
Łozińskiego ZAKLĘTY DWÓR, w opracow. dra *A. Bara* (Nr. 96)
Fredry CUDZOZIEMCZYZNA, w opr. prof. *St. Windakiewicza* (Nr. 97)
Staszica PRZESTROGI DLA POLSKI, w opracow. prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr. 98)
KONFEDERACJA BARSKA. Wybór źródeł, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego*
Kochanowskiego PIEŚNI, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
CZASY SASKIE. Wybór źródeł, w oprac. dra *Józefa Feldmana*
POEZJA BARSKA, w oprac. prof. *Kazimierza Kolbuszewskiego*
Czajkowskiego OWRUCZANIN, w oprac. dra *Z. Szweykowskiego*
Górnickiego DWORZANIN, w opracow. prof. *Romana Pollaka*
Kraszewskiego WYBÓR NOWEL, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Odyńca LISTY Z PODRÓŻY, w opr. prof. *Henr. Życzyńskiego*
Krasińskiego WYBÓR LISTÓW, w opr. prof. *Kaz. Kolbuszewskiego*
ROMANS STAROPOLSKI PROZAICZNY, w oprac. prof. *Juljana Krzyżanowskiego*
Szarzyńskiego POEZJE, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
Śniadeckiego Jana WYBÓR PISM, w opr. *Dr. L. Kamykowskiego*
Zabłockiego CZTERY KOMEDJE, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Chodźki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr. dra *W. Borowego*
PIOSNA LUDÓW W POLSCE. Wybór źródeł, w opr. *J. Frejlicha*
Mickiewicza WYBÓR LISTÓW, w opr. dra *Wacława Borowego*
Rzewuskiego PAMIĄTKI SOPLICY, w opr. dra *Z. Szweykowskiego*
KONSTYTUCJA TRZECIEGO MAJA, w opr. prof. *St. Estreichera*
Krasińskiego PSALMY PRZYSZŁOŚCI, w opr. prof. *J. Kleinera*
Woronicza WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *A. Drogoszewskiego*
Niemcewicza WYBÓR POWIEŚCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
WALKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, oprac. prof. *A. Łucki*
Słowackiego FANTAZY, w oprac. dra *Stefana Kołaczkowskiego*

http://rcin.org.pl

Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
POWSTANIE STYCZNIOWE. Wybór źródeł, w opr. prof. *J. Frejlicha*
Sarbiewskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki*
NOWELA POLSKA, w opracowaniu dra *Stanisława Lama*
Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Szajnochy SZKICE HISTORYCZNE, w opr. prof. *Józ. Krajewskiego*
Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opr. prof. *Juljusza Kleinera*
Cieszkowskiego OJCZE NASZ, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego*
WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlicha*
POECI MNIEJSI POLSKIEGO HUMANIZMU w opracow. prof. *Aleksandra Brücknera*
Berwińskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *J. St. Bystronia*
ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIEKU, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romana Grodeckiego*
LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brücknera*
Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigonia*
POLSKIE WIDOWISKA LUDOWE, w opr. prof. *J. St. Bystronia*
Starowolskiego ODPRAWA OSZCZERCOM POLSKI, w opracow. prof. *Stanisława Kota*
Czajkowskiego WERNYHORA, w opr. dra *Zygm. Szweykowskiego*
POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBÓR PISM I PRZEMÓWIEŃ MESJANISTYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego*
POWSTANIE LISTOPADOWE. Wybór pism politycznych i wojskowych, w opracowaniu dra *Józefa Frejlicha*
Starowolskiego PRAWY RYCERZ, w opr. prof. *Franc. Bielaka*
Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. Kota*
Fredry MĄŻ I ŻONA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
Goszczyńskiego SOBÓTKA i DZIENNIK PODRÓŻY DO TATR, w opracowaniu dra *Aleksandra Słapy*
Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Czajkowskiego STEFAN CZARNIECKI, w oprac. dra *Zygmunta Szweykowskiego*
Fredry ODLUDKI I POETA, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. Św. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ
(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
354

http://rcin.org.pl